TARGI KSIĄŻKI
BILET GRATIS s. 4, 19

BAŁAGAN
ZE ŚMIECIAMI s. 18

NADUŻYWANA
DEPRESJA s. 20

NOWY DOKTOR
KOŚCIOŁA s. 38

05.10.2025
nr 40 (1035)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

20 LAT



Najlepszy polski uniwersytet plasuje się w światowym rankingu dopiero w piątej setce

Jak naprawić uczelnie?

s. 10, 12

Św. Jan Paweł II
Prorok Nadziei

XXV Dzień Papieski
12 X 2025



25 LAT
DZIEŁO NOWEGO TYSIĄCLECIA
www.dzielo.pl

Pomóż zdolnej i niezamożnej młodzieży:
SMS „STYPENDIA"
pod 74 265 (4,92 zł z VAT)

T plus PLAY orange

Fot. Adam Bujak © Biały Kruk



ks. Łukasz Piotrowski

Wracamy do średniowiecza?

Średniowiecze jeszcze długo będzie się mierzyć z czarną legendą. Na temat epoki, która obejmuje bez mała tysiąc lat historii, powiedziano i napisano wiele złego. Sama nazwa epoki bywa synonimem zacofania i obskurantyzmu. Politycy, celebryci i dziennikarze lubią używać słowa „średniowiecze" niczym zaklęcia, które można wypowiadać nad „wrogami postępu". Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, w których dochodzi do zderzeń światopoglądowych. Zwolennicy tradycyjnego modelu rodziny, kierujący się wiarą katolicką, afirmujący życie od poczęcia do naturalnej śmierci – będą nazywani „średniowiecznym ciemnogrodem". Tak jak miało to miejsce przy okazji dyskusji nad wprowadzeniem do polskich szkół edukacji zdrowotnej.

Rozpoczyna się nowy rok akademicki, dlatego w tym numerze tygodnika zajmujemy się tematem szkolnictwa wyższego. Temat to palący i zawsze aktualny, bo jak zapisał Jan Zamoyski w akcie założycielskim Akademii Zamojskiej: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie". A było to ponad cztery wieki temu! Dziś również powinniśmy żywo interesować się tym, na jakim poziomie będą przyszli nauczyciele, lekarze, inżynierowie, jakie wynalazki czy innowacje zostaną opatentowane, które badania naukowe będą wpływały na nasze życie.

A mamy tu problem. W prestiżowym Rankingu Szanghajskim za 2025 r. nasze uczelnie zajmują coraz niższe pozycje. Najwyżej sklasyfikowane zostały, tak jak w latach ubiegłych, Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński, odpowiednio na miejscach między 401–500 i 501-600. Następna polska uczelnia znalazła się dopiero w przedziale 801–900: Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie. W przedziale 901–1000 znalazły się Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Politechnika Warszawska i Politechnika Wrocławska. Na czele Rankingu Szanghajskiego 2025 są, jak zwykle, uczelnie z USA. Miejsca na podium zajęły Uniwersytet Harvarda, Uniwersytet Stanforda i Massachusetts Institute of Technology. W pierwszej dziesiątce jest aż osiem amerykańskich szkół wyższych, pozostałe to Cambridge i Oxford z Wielkiej Brytanii.

Powyższe wyniki komentuje prof. Michał Seweryński, były minister nauki i szkolnictwa wyższego, w rozmowie z Piotrem Kościńskim (s. 10). Warto poznać zdanie fachowca, który od środka zna funkcjonowanie naszych uczelni wyższych. W drugim tekście poświęconym temu zagadnieniu prof. Kazimierz Dadak analizuje różnice między polskim a amerykańskim światem naukowym (s. 12). Ze względu na osobiste doświadczenie pracy na uczelniach w USA przedstawia zewnętrzny, bardziej krytyczny, punkt widzenia. Szczęśliwie obaj profesorowie zgadzają się w zasadniczej kwestii: polskie szkolnictwo wyższe wymaga reformowania. Rzeczywistość naukowo-dydaktyczna, która jest nierozerwalnie powiązana z innymi przestrzeniami życia, podlega ciągłej presji. Świat zmienia się dynamicznie, a wraz z nim powinny zmieniać się uniwersytety, politechniki i akademie. W jakim kierunku?

Tu warto wrócić do „ciemnego" średniowiecza. Jest ono wszak kolebką uniwersytetu. To właśnie w XI i XII w. powstawały pierwsze szkoły wyższe we Włoszech, Francji i Anglii. Pod koniec średniowiecza na terenie całej Europy rozsianych było już ok. 80 uniwersytetów. Niosły one na swoich barkach pragnienie świata zbudowanego na wiedzy i prawdzie. W tamtym czasie zresztą te dwa pojęcia były jak dwie strony medalu.

Myśląc o reformach naszych szkół wyższych, pamiętajmy, jak ważna jest prawda. Ona może wyznaczyć głębszy sens pracy naukowej i dydaktycznej. Co nam po wynalazkach, jeśli nie będziemy wiedzieli, dlaczego one się pojawiły i po co żyć człowiekowi na tym świecie? Uniwersalne fundamenty nie są zagrożeniem. Może powinniśmy częściej wracać do średniowiecza.

05.10.2025 idziemy w numerze:

TEMAT NUMERU



fot. Freepik

Jak naprawić szkolnictwo wyższe? **s. 10**

Przepis na uczelnię **s. 12**

NASZE WESTERPLATTE



fot. Marcin Zatyka

Trudne życie prowincji **s. 30**

Kontrola, która dławi **s. 32**

Moda na outsourcing **s. 32**

Szkoła w Chmielnickim **s. 34**

Anielskie Drzwi **s. 35**

Życie dobrze przeżyte **s. 36**

Doktor nowoczesności **s. 38**

Odwaga Boruty **s. 42**

POLSKIE SPRAWY

Rogata dusza **s. 5**

Nikt poważny… **s. 9**

Porażka premiera **s. 16**

Bałagan ze śmieciami **s. 18**

Koń trojański strzela focha **s. 44**

Lekki zakręt **s. 46**

PRZYSZŁA JESIEŃ

Spotkanie z dobrym słowem **s. 4**

Pokój i nadzieja **s. 8**

Nadużywana depresja **s. 20**

Czy smutek jest grzechem? **s. 33**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. arch. ks. Romana Szpakowskiego SDB

Spotkanie z dobrym słowem

Z ks. **Romanem Szpakowskim** SDB, prezesem Stowarzyszenia Wydawców Katolickich, rozmawia Barbara Stefańska

Czym nas zaskoczą XXX Targi Wydawców Katolickich, odbywające się 9–12 października w Arkadach Kubickiego Zamku Królewskiego w Warszawie?

Zaskoczeniem jest zmiana terminu, bo publiczność przyzwyczaiła się, że targi odbywają się na wiosnę, w okolicach Wielkanocy. Teraz wyszło inaczej, z moich powodów osobistych. W przyszłym roku wrócimy do terminu wiosennego.

Jakich książek możemy się spodziewać?

W targach weźmie udział mniej więcej tylu wydawców, co w roku ubiegłym, czyli około stu. Oferta odzwierciedla wydarzenia tego roku, takie jak śmierć papieża Franciszka, nowe otwarcie związane z wyborem papieża Leona XIV, Jubileuszowy Rok Nadziei, a także tysiąclecie Korony Polskiej czy 20-lecie śmierci św. Jana Pawła II.

Będą pozycje ukazujące wartość życia, potrzebę zatrzymania się i czasu dla Pana Boga, ale także znaczenie relacji międzyludzkich. Obecnie wielu ludzi czuje się samotnych, zamykamy się w sobie – tych właśnie problemów dotykają autorzy książek. Ponadto możemy się spodziewać publikacji związanych z chrześcijańskim podejściem do ekologii.

Część czytelników czyta e-booki albo słucha audiobooków. Czy wydawnictwa reagują na te trendy?

Tak jak co roku, będą dostępne książki w różnych formach: elektronicznej, w obrazach, a nawet jako gry planszowe. Książka drukowana i wydania elektroniczne – audiobooki czy e-booki – wspierają się nawzajem. Audiobook narzuca pewien sposób interpretacji, ale też zachęca, by zajrzeć do wersji papierowej. Z drugiej strony, jeśli jesteśmy w podróży czy w innych sytuacjach, nieraz łatwiej słuchać audiobooka. Nie jestem przeciwny nowym formom, ale też podkreślam, że tradycyjna książka nie zniknie. Ma swoje nieocenione zalety: mogę do niej zajrzeć, wziąć do ręki, przeglądać, podkreślać; czuję zapach farby drukarskiej.

Warto wybrać się na targi, aby spotkać się z książką, ale także z autorami, redaktorami, wydawcami.

Targi to także szereg wydarzeń kulturalnych. W czym będziemy mogli uczestniczyć?

Jak co roku, już od czwartku, 9 października będą się odbywać spotkania z autorami oraz pokazy filmowe na różne tematy, np. historyczne czy dotyczące więzi międzyludzkich. W sobotę, 11 października w katedrze polowej w Warszawie rozdamy nagrody Stowarzyszenia Wydawców Katolickich Feniks 2025. Tego samego dnia na Zamku Królewskim odbywa się gala rozdania nagród Totus Tuus, ale we wcześniejszych godzinach, więc można wziąć udział w obu wydarzeniach.

Dlaczego warto się wybrać na Targi Wydawców Katolickich?

Książka jest najlepszym przyjacielem. Dla nas, wierzących, w pierwszej kolejności jest to Pismo Święte, które w wersji kieszonkowej możemy mieć ze sobą i zaglądać do niego. Również w innych publikacjach znajdujemy dobre słowo, czyli takie, które buduje miłość do Boga i do drugiego człowieka. Tak jak tego lata brakowało słońca, tak czasem brakuje nam słowa kojącego i dającego nadzieję. Dlatego warto wybrać się na targi, spotkać się z książką, ale także z autorami, redaktorami, wydawcami. Obecnie, przy rosnących kosztach druku, sytuacja w tej branży nie jest łatwa. Jednak wydawcy istnieją dzięki temu, że są odbiorcy zainteresowani ich ofertą. A odbiorcy mają dostęp do książek dzięki wydawcom, więc jest to wzajemne zapotrzebowanie.

Drodzy Czytelnicy! Jak co roku, na Targach Wydawców Katolickich będzie obecny tygodnik „Idziemy”. Zapraszamy na nasze stoisko! BEZPŁATNA WEJŚCIÓWKA na targi do wycięcia z reklamy na s. 19.

W sobotę, 11 października, o godz. 12.00 w sali kinowej Zamku Królewskiego odbędzie się spotkanie z ks. prof. Waldemarem Turkiem, autorem książki „Pocztówki z Italii”, powstałej na podstawie artykułów, które ukazały się na łamach naszego tygodnika. Współwydawcą książki jest Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej. W panelu wezmą udział ks. Henryk Zieliński i red. Barbara Stefańska z „Idziemy”.



fot. Maria Plywaczewska

Posługa myślenia

Czcigodny Księże Redaktorze,
w dwudziestolecie istnienia tygodnika „Idziemy” włączam się w dziękczynienie Bogu i ludziom za to dzieło, które dobrze wpisało się w życie Kościoła i naszej Ojczyzny. Wdzięcznością obejmuję wszystkich, którzy w roku odejścia do domu Ojca św. Jana Pawła II podjęli się głoszenia i obrony za pomocą mediów tych wartości, które były fundamentalne dla Jego papieskiej posługi. Twórcy „Idziemy” rozpoznali w nich swoje „Westerplatte”, z którego nie dezerterują, niezależnie od okoliczności. Deklaracją szczególnej akceptacji i woli świadczenia o tych wartościach było przyjęcie nazwy „Idziemy” w odpowiedzi na tytuł ostatniej książki św. Jana Pawła II: „Wstańcie, chodźmy”.

Dzisiaj „Idziemy” to coś więcej niż tylko tygodnik i portal internetowy. To instytucja twórczo wspierająca Kościół w tym, co św. Jan Paweł II nazwał „posługą myślenia”. Jest to możliwe dzięki skupieniu wokół redakcji najwybitniejszych intelektualistów świeckich i duchownych, zdolnych wypracować pogłębione analizy i trafne prognozy w wielu dziedzinach. W efekcie tego na łamach „Idziemy” znajdujemy nie tylko rzetelny obraz Kościoła i świata, ale także próby kompetentnych odpowiedzi na dopiero stające przed nami wyzwania w duchu *sentire cum Ecclesia* – myślenia z Kościołem. Wielkim atutem jest wolność od koniunkturalizmu i uwikłań partyjnych.

Mimo stosunkowo późnego pojawienia się na rynku tygodnik „Idziemy” stał się jednym z najbardziej wiarygodnych i opiniotwórczych w swoim segmencie czasopism w Polsce. Wyszedł daleko poza macierzystą diecezję warszawsko-praską i wciąż poszerza swój zasięg, co w dobie spadku nakładów prasy jest nie lada sukcesem. Dzięki publikacjom medialnym oraz inicjatywom pozamedialnym formuje w wierze, zdrowym myśleniu i miłości do Ojczyzny dziesiątki tysięcy świeckich i duchownych. Dane mi było przekonać się o tym, kiedy w 2016 r. jako sekretarz pomocniczy ówczesnej Kongregacji Ewangelizacji Narodów mogłem gościć kilkudziesięciu księży uczestniczących w wyjeździe studyjnym pod hasłem „Kapłańskie Ad Limina”.

Redakcji i diecezji warszawsko-praskiej gratuluję dobrego dzieła, które promieniuje na Polskę i Kościół. Wszystkich twórców i czytelników „Idziemy” polecam opiece św. Jana Pawła II i bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego – patrona katolickich mediów. Niech dobry Bóg wspiera Waszą wspólną troskę o Kościół i Ojczyznę, żebyśmy mogli świętować Wasze kolejne rocznice.

Z wyrazami szacunku przesyłam pozdrowienia w Chrystusie Panu,

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

List abp. Tadeusza Wojdy SAC, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, skierowany do redaktora naczelnego „Idziemy” nosi datę 3 września. Za pośrednictwem Poczty Polskiej dotarł do nas w ubiegłym tygodniu – długo po naszym dwudziestoleciu. Postanowiliśmy go opublikować ze względu na naszych Czytelników, żeby wiedzieli, jak arcybiskup reprezentujący cały episkopat ocenia ich ulubione czasopismo./**ks. Henryk Zieliński**



Krzysztof Ziemiec

Rogata dusza

Znamy już pierwsze dane statystyczne dotyczące edukacji zdrowotnej. Tak więc np. w Gorzowie Wielkopolskim na lekcje tego przedmiotu będzie chodziło 39 proc. uczniów, a w położonej tuż przy granicy z Białorusią Włodawie – jedynie 12 proc. Ale są i takie szkoły, gdzie na edukację zdrowotną będzie uczęszczało po kilka osób.

Czy decyzje rodziców uczniów idą w parze z poglądami politycznymi? Do pewnego stopnia zapewne tak. Ale także z czystym pragmatyzmem: nikt, jeśli nie musi, nie będzie siedział w szkole dłużej. Nie bez znaczenia chyba jest także „rogata polska dusza”. Czyli nasz wspólny – mimo wielu różnic – szczególny stosunek do świata: niezgoda na podporządkowywanie się, nawet wtedy, gdy obiektywnie siła jest po stronie przeciwnika. Nie kalkulacja, lecz sprzeciw wobec czegoś odgórnie narzucanego – taki zdrowy odruch życiowy.

Tak jest ze wspomnianym przedmiotem szkolnym i z pewnym fałszem wynikającym z usilnych prób jego wprowadzenia. Bo skoro pewne jego elementy są dobre, to dlaczego nie można było ich zostawić na dotychczasowych lekcjach, np. biologii czy WDŻ, nie tykając spraw zahaczających o intymność człowieka?

Podobnie rzecz się miała choćby z kultem żołnierzy wyklętych. Kiedy do 2015 r. był on oddolny, jako poniekąd znak sprzeciwu wobec władzy, która się od niego dystansowała, był autentyczny. Kiedy zaś za obchody, okraszone dydaktyzmem i patosem, zabrali się politycy prawicy, młodzież

> **Sprzeciw wobec czegoś odgórnie narzucanego to taki zdrowy odruch życiowy.**

w sporej części się od niego odwróciła, widząc w tym oficjałkę i fałsz.

Rogata polska dusza… Dostrzegam w niej pewną naszą oryginalność. Mimo że jako naród – czy ktoś chce, czy nie – od wieków, a nie dopiero od 2004 r., jesteśmy zakorzenieni w Europie, potrafimy być inni niż sąsiedzi. Nasza niepisana siła nie tkwi w tak często niszczonej przez najeźdźców materialnej potędze, lecz w woli, która potrafi tworzyć wartości mimo wszystko. Mam nadzieję, że się nie mylę. Patrzę na zmieniającą się Europę i uważam, że polskość może trwać. Że mimo duszenia nas przepisami, fiskalizmem, złymi rządami, zaborami, wojnami – nie tylko wciąż jesteśmy, ale i uosabiamy to, co Europa dawno już zatraciła: ducha i wiarę. I to właśnie daje nam prawdziwą siłę. Trzymajmy się tego!

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

- **Trump o szwindlach.** – Puste słowa nie rozwiązują wojny – tak Donald Trump krytykował ONZ za brak działania, przemawiając na jej forum. Wezwał państwa do powstrzymania migracji. Pogroził Rosji sankcjami, zażądał od Europy zaprzestania importu rosyjskiej ropy. Katastrofalne wizje związane ze zmianą klimatu nazwał „największym szwindlem, jaki kiedykolwiek został popełniony wobec świata".
- **Błogosławiony z Zakarpacia.** Kardynał Grzegorz Ryś jako legat papieski przewodniczył 27 września uroczystościom beatyfikacyjnym ks. Piotra Pawła Orosa, duchownego Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-rusińskiego, w miejscowości Biłky na Ukrainie. Kapłan został zamordowany w 1953 r. Wcześniej był prześladowany, gdyż po zajęciu Zakarpacia przez ZSRR nie zgodził się przejść na prawosławie.
- **Exodus.** Trwa ofensywa w Gazie. Izraelskie wojsko nakazało wysiedlenie na południe całej, liczącej około 1 mln osób, ludności miasta. 25 września armia przekazała, że z miasta wyjechało około 700 tys. osób.
- **Zakonnik więźniem.** Polski obywatel, katolicki zakonnik z Krakowa Grzegorz Gaweł, którego zatrzymano na Białorusi, został uznany za więźnia politycznego przez białoruskich obrońców praw człowieka.
- **30 ofiar dziennie.** Według raportu organizacji Intersociety tylko w pierwszych siedmiu miesiącach tego roku islamscy bojownicy zabili w Nigerii 7087 chrześcijan, a 7800 uprowadzili ze względu na wiarę.
- **Test planów.** Polscy spadochroniarze wylądowali 24 września na Gotlandii w ramach szwedzko-polskiej operacji Gotlandzka Straż, która jest określana jako test precyzyjnych planów obronnych.
- **Mur dronowy.** Inicjatywa budowy muru dronowego wzdłuż wschodniej granicy UE jest częścią projektu bezpieczeństwa Straż Wschodniej Flanki – oświadczył komisarz UE ds. obrony Andrius Kubilius. W wideokonferencji na temat muru dronowego wzięło udział dziewięć państw UE, w tym Polska.



fot. PAP/EPA/Orietta Scardino

PŁYNĄ, ALE CZY DOPŁYNĄ?

Statki flotylli humanitarnej płynącej z pomocą dla ludności Strefy Gazy zostały zaatakowane przez drony. Trafiono jednostki włoską, angielską i polską. Na pokładzie polskiego statku był poseł KO Franciszek Sterczewski. Global-na Flotylla Sumud to międzynarodowa inicjatywa cywilna, w której udział biorą przedstawiciele ponad 40 krajów. Izrael zapowiedział, że nie dopuści statków do Strefy Gazy. Na zdjęciu: włoskie statki wypływające z portu na Sycylii.

MOŁDAWIA W STRONĘ ZACHODU



fot. PAP/EPA/Dumitru Doru

Rządząca proeuropejska Partia Działania i Solidarności zwyciężyła w wyborach parlamentarnych w Mołdawii, zdobywszy ponad 50 proc. głosów – to oficjalne wyniki po przeliczeniu 99,52 proc. głosów. Skupiający prorosyjskich socjalistów i komunistów Patriotyczny Blok Wyborczy uzyskał 24,26 proc. Te wybory określane były przez wielu polityków jako „najważniejsze w historii". Utrata większości przez partię PAS otworzyłaby bowiem drogę do władzy ugrupowaniom prorosyjskim.

HOŁD NA LITWIE

W lesie ponarskim pod Wilnem upamiętniono ok. 80 tys. obywateli II Rzeczypospolitej zamordowanych tam w latach 1941–1944 przez niemieckich okupantów i litewskich kolaborantów. – Zbrodnia ponarska to jeden z najbardziej przerażających aktów ludobójstwa w okresie II wojny światowej – powiedział szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Lech Parell. W dniach 22–26 września UdSKiOR zorganizował na terenie Republiki Litewskiej obchody upamiętniające ofiary zbrodni ponarskiej w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Na zdjęciu: złożenie kwiatów na Rossie w Wilnie.



fot. PAP/Albert Zawada



fot. Vatican Media

POLACY W RZYMIE

Metropolita częstochowski abp Wacław Depo po audiencji 27 września wręczył papieżowi Leonowi XIV list z zaproszeniem do sanktuarium na Jasnej Górze. Przewodniczył grupie, która przybyła do Rzymu z okazji stulecia erygowania archidiecezji częstochowskiej i Roku Świętego. Do Rzymu przybyli także pielgrzymi z archidiecezji gdańskiej, która wkrótce także będzie obchodzić sto lat (na zdjęciu). – Przypomniałem Ojcu Świętemu, że to nasz jubileusz, że przyjechało nas 600 osób, i poprosiłem o szczególne błogosławieństwo, nie tylko dla naszej archidiecezji, ale także dla Polski. Papież powiedział: „Cieszę się i błogosławię” – mówił metropolita gdański abp Tadeusz Wojda SAC. Z kolei z diecezji drohiczyńskiej z bp. Piotrem Sawczukiem przyjechało 300 osób.

DRONY NAD EUROPĄ

Dania, Norwegia, Niemcy, Szwecja – coraz więcej krajów informuje o niezidentyfikowanych dronach w ich przestrzeni powietrznej, z reguły nad obiektami wojskowymi i lotniskami. Dania wprowadziła w minionym tygodniu zakaz cywilnych lotów dronami w całym kraju, aby zapewnić bezpieczeństwo szczytu UE w Kopenhadze 1 października.



fot. PAP/EPA/Olivier Matthys

MOCNE PRZEMÓWIENIE

– Pociągnięcie Rosji do odpowiedzialności powinno być naszym obowiązkiem – mówił prezydent Karol Nawrocki 23 września na forum ONZ. Podkreślając, że żadne wojny nie mogą się agresorom opłacać, także pod względem ekonomicznym, nawiązał do II wojny światowej. W pełnym istotnych wątków przemówieniu polski prezydent wytknął krajom europejskim dotowanie przez wiele lat Federacji Rosyjskiej poprzez kupowanie „taniego ruskiego gazu” i skrytykował „zielone szaleństwo”. Zapewnił, że „Polska jest gotowa do obrony swojego terytorium”. Ponadto wyraził nadzieję na stałą obecność Polski w gronie państw G-20.



fot. PAP/Leszek Szymański

W SKRÓCIE

- **Doktor Kościoła.** Papież Leon XIV ogłosił, że 1 listopada w ramach Jubileuszu Świata Edukacji nada tytuł doktora Kościoła św. Johnowi Henry’emu Newmanowi, który „w decydujący sposób przyczynił się do odnowy teologii i zrozumienia doktryny chrześcijańskiej w jej rozwoju”.
- **Kto na Syberię?** Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie ogłosił nabór do kolejnej edycji Wolontariatu Syberyjskiego. Nie obowiązuje limit wieku ani lista wymaganych umiejętności.
- **Za Palestyną.** Po Wielkiej Brytanii, Australii i Kanadzie także Francja, Belgia, Luksemburg, Malta, Monako, Andora i San Marino uznały państwowość Palestyny (Polska uznała ją już dawno). Przemawiając w ONZ, premier Izraela Benjamin Netanjahu skrytykował „haniebną” decyzję państw Zachodu o uznaniu Palestyny. Odrzucił też oskarżenia o ludobójstwo w Strefie Gazy.
- **W ambasadę.** W nocy z 27 na 28 września Rosja przeprowadziła ponad 12-godzinny atak na stolicę Ukrainy. Pocisk uszkodził budynek wydziału konsularnego polskiej ambasady w Kijowie – tam straty są nieznaczne, nikt nie ucierpiał.
- **Wzór Schumana.** Papież Leon XIV przyjął 29 września członków grupy roboczej ds. dialogu międzykulturowego i międzyreligijnego w PE. – Instytucje europejskie potrzebują ludzi, którzy potrafią żyć w duchu zdrowego sekularyzmu, czyli stylu myślenia i działania, który potwierdza wartość religii, zachowując jednocześnie odrębność (nie separację ani niejasność) od sfery politycznej – mówił. Wskazał na przykład Schumana, Adenauera i De Gasperiego.
- **Amerykańskie badanie.** Według ankiety dr Natalie A. Lindemann z USA, obejmującej 860 katolików, niespełna jedna trzecia (31 proc.) wierzy, że Jezus Chrystus jest prawdziwie obecny w Eucharystii. Ci, którzy przyjmowali Komunię Świętą wyłącznie do ust, znacznie częściej deklarowali wiarę w realną obecność, niż ci, którzy przyjmowali ją tylko na rękę.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Pokój i nadzieja

Ranki zrobiły się chłodne, wieczór zapada wcześniej, złote liście gęściej spadają z drzew, a dzieci zbierają kasztany – to oznacza, że nadeszła jesień. A październik zwraca nam uwagę na szczególne jej aspekty duchowe. Bo oprócz odbywanych wśród spadających liści spacerów, które wzmacniają odporność organizmu, co wpływa na lepsze funkcjonowanie układu immunologicznego i zwiększa gotowość organizmu do walki z sezonowymi infekcjami, październik to miesiąc Różańca i misji. A jedno łączy się z drugim. Dlatego w tym miesiącu w ramach Roku Świętego będą obchodzone w Rzymie Jubileusz Duchowości Maryjnej i Jubileusz Świata Misyjnego.

Podczas ubiegłotygodniowej audiencji generalnej papież Leon XIV zwrócił się z gorącym apelem o odmawianie przez cały październik Różańca w intencji pokoju: osobiście, w rodzinie, we wspólnocie. W obliczu napiętej sytuacji geopolitycznej w różnych częściach świata, a także w samej Europie, trudno o bardziej aktualną intencję. Jan Paweł II pisał w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*, że „Różaniec ze swej natury jest modlitwą pokoju z racji samego faktu, że polega na kontemplowaniu Chrystusa, który jest Księciem Pokoju i «naszym pokojem» (Ef 2,14). Kto przyswaja sobie misterium Chrystusa – a Różaniec właśnie do tego prowadzi – dowiaduje się, na czym polega sekret pokoju, i przyjmuje to jako życiowy projekt”.

Z kolei w orędziu na 99. Światowy Dzień Misyjny, który będziemy obchodzić 19 października, pod hasłem „Misjonarze nadziei pośród narodów”, jeszcze papież Franciszek przypomniał, że każdy ochrzczony jest powołany do bycia „posłańcem i budowniczym nadziei” we współczesnym świecie. Zachęcił, aby wypełnianie tego zadania zacząć od odnowienia osobistej modlitwy. To niby takie oczywiste wezwanie, ale jakże zaniedbywane.

Aby być ludźmi nadziei i nieść nadzieję innym, trzeba ją czerpać od Tego, który jest źródłem nadziei.

W Roku Jubileuszowym przeżywanym pod znakiem nadziei trudno o lepsze zadanie niż niesienie nadziei wszędzie tam, gdzie jej brak lub gdzie jest jej jak na lekarstwo. A współczesny świat potrzebuje jej bardziej niż kiedykolwiek i bardziej niż czegokolwiek innego. Zwłaszcza społeczeństwa żyjące w dobrobycie, których obywatele mają wszystko, a jednocześnie brakuje im najważniejszego, czyli sensu życia. Fatalna kondycja psychiczna i duchowa społeczeństw, w których żyjemy, nie jest mitem, tylko faktem, który potwierdzają tragiczne statystyki. W 2024 r. w Polsce odebrało sobie życie 4845 osób. To ponad dwa razy więcej niż liczba ofiar wypadków. Coraz więcej mówi się o tym także w Kościele.

Utrata nadziei może dotknąć każdego. Często jest ona spowodowana różnymi życiowymi sytuacjami, brakiem relacji, słabymi więziami rodzinnymi i społecznymi, presją społeczną, stresem, warunkami zewnętrznymi, na które nie mamy wpływu, jak wojna czy kataklizm. Chodzi o to, aby w tym momencie znalazł się ktoś, kto nadzieję drugiemu człowiekowi przywróci. Ale taką nadzieję, która nie zawodzi. Bo On sam jest naszą nadzieją.

W Roku Jubileuszowym podczas środowych audiencji generalnych Leon XIV kontynuuje cykl katechez rozpoczętych przez Franciszka pod takim właśnie tytułem: „Jezus Chrystus naszą nadzieją”. Papież przypomina niestrudzenie, że to Jezus sam jest celem naszego pielgrzymowania, tak w Roku Jubileuszowym, jak i podczas całej naszej ziemskiej pielgrzymki. W październiku mamy więc wyjątkową okazję do tego, by taką nadzieję i pokój wypraszać światu właśnie za pomocą modlitwy różańcowej, która jest szkołą Maryi, Matki Nadziei i Królowej Pokoju. A można ją odmawiać także podczas jesiennych spacerów.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Słowacki wzór

Republika Słowacka wprowadziła zmiany w konstytucji. Jedna z nich stanowi, że jedynymi uznawanymi płciami w tym kraju są męska i żeńska. Poprawki dotyczą również praw rodziców w zakresie wychowania i edukacji dzieci oraz podkreślają suwerenność kraju w sprawach tożsamości narodowej. W konstytucji zapisano zakaz surogacji i ochronę dzieci przed seksualizacją w szkołach. Przepisy zabraniają adopcji dzieci przez pary jednopłciowe.

Zlot katechetów

Na Jubileusz Katechetów przybyło do Rzymu ponad 20 tys. osób ze 115 krajów świata, w tym kilkusetosobowa grupa Polaków. Towarzyszył im bp Wojciech Osial, przewodniczący Komisji Wychowania KEP. Uczestniczyli w audiencji z papieżem i niedzielnej Mszy św. na placu św. Piotra. Kolejne wielkie zgromadzenie przypadnie na 8–9 października, kiedy to odbędzie się Jubileusz Życia Konsekrowanego.

Z Betlejem

Burmistrz Betlejem Maher Nicola Canawati spotkał się z Leonem XIV po audiencji generalnej 24 września. – Miałem zaszczyt wyjaśnić papieżowi, jak ważne jest zaangażowanie w to, co dzieje się w Palestynie, Gazie, Betlejem, i w zachowanie „żywych kamieni Ziemi Świętej”, bo bez nich [chrześcijan] ta ziemia to po prostu muzeum – mówił Radiu Watykańskiemu.



Dariusz Kowalczyk SJ

Nikt poważny…

Żyjemy w świecie bezczelnych, ale – niestety – skutecznych manipulacji. Jednym z rozpowszechnionych sposobów manipulowania jest używanie retoryki, że „nikt poważny” czegoś tam nie robi, nie myśli. Ileż to razy słyszeliśmy: „Żaden poważny historyk nie kwestionuje…”; „Wszyscy renomowani uczeni się zgadzają…”; „Nikt rozsądny nie może popierać…”; „Każdy myślący człowiek wie, że…”. Nie liczą się fakty, logika ani nawet zwyczajna przyzwoitość. Liczy się to, że ponoć „nikt poważny” nie myśli i nie mówi tak, jak ty, a zatem musisz zacząć myśleć i mówić inaczej, czyli tak, jak „wszyscy poważni ludzie”.

„Ludzie poważni” twierdzili, że polski samolot pod Smoleńskiem rozbił się o brzozę, a specjaliści polscy pracujący ze specjalistami rosyjskimi pieczołowicie zabezpieczyli wszystkie ciała i szczątki ludzkie, kopiąc czasem ziemię na metr w głąb. Ludzie jeszcze bardziej „poważni” twierdzą, że mową nienawiści jest negowanie tego, iż mężczyzna może mieć miesiączkę. Bo przecież jeśli pani, która ma miesiączkę, ogłosi, że jest mężczyzną, a zatem jest panem, to dalej ma miesiączkę, ale jako mężczyzna. Ergo, mężczyzna może mieć miesiączkę. Jeśli „poważni ludzie” twierdzą, że umorzenie spraw Grodzkiego, Giertycha i Nowaka jest przykładem tego, że sądownictwo w Polsce wreszcie „wstaje z kolan” i już nie ulega politycznym wpływom, to jeśli chcesz należeć do grona „światłych i poważnych”, musisz mówić tak samo.

Argument, że „nikt poważny…”, wiąże się często z przekonywaniem, że „większość” myśli tak a tak, a zatem jest to prawdą. Bo przecież większość ludzi to „ludzie poważni”. No cóż! Przez wieki większość uczonych, i w ogóle większość ludzi, uważała, że Ziemia znajduje się w centrum wszechświata. Pogląd ten, jak wiadomo, nie okazał się prawdziwy, czyli zgodny z rzeczywistością. W naszych czasach niezgodny z rzeczywistością jest pogląd, że płód w łonie matki nie jest istotą ludzką (*Homo sapiens*), ale jedynie możliwością człowieka, a zatem można tę istotę zabić. Ale co tam rzeczywistość! Jeśli uważasz, że aborcja to zabicie istoty ludzkiej (człowieka w jego fazie płodowej), to nie należysz do grona „ludzi poważnych”.

Manipulatorzy omijają fakty i logikę poprzez presję psychologiczną.

Manipulatorzy omijają fakty i logikę poprzez presję psychologiczną. Wzór jest zawsze taki sam: „Tylko ludzie źli, głupi, bezduszni, nieczuli, przekupieni itp. mogą wyznawać takie poglądy”.

Ta manipulacyjna taktyka odwołuje się do wątpliwości moralnych potencjalnej ofiary manipulacji, co więcej, grozi uznaniem za moralnie niegodną. Wykorzystuje się tutaj naturalną tendencję ludzi, by dopasowywać się do większości i unikać społecznej izolacji. Sugerowanie, że „nikt poważny” nie podziela naszego zdania, wywołuje dyskomfort psychologiczny i skłonność do zmiany stanowiska. Dlatego manipulator tworzy sztuczny podział na „poważnych” i „niepoważnych” komentatorów. A ludzie naturalnie dążą do przynależności do grupy o rzekomo wyższym statusie społecznym.

Oponenci Jezusa manipulowali, kłamali, nie potrafili jednak sprostać wypowiedziom Mistrza z Nazaretu. Ale tym bardziej uważali samych siebie za „ludzi poważnych” i tym bardziej próbowali ośmieszyć Jezusa jako człowieka „niepoważnego”. W Ewangelii św. Jana czytamy: „Odpowiedzieli mu Żydzi: «Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i jesteś opętany?»” (8,48). Słowo „Samarytanin” w ustach Żydów było wyrazem pogardy. Samarytanin nie mógł być „człowiekiem poważnym”. W innych miejscach wrogowie Jezusa atakują Go, że „odszedł od zmysłów” (J 10,20; Mk 3,21). Od wieków wrogowie Kościoła próbują pokazać, że katolicyzm nie jest „poważny”. Marksiści mówili o „światopoglądzie naukowym”, czyli „poważnym”, w przeciwieństwie do katolickiej doktryny. Dziś to samo, choć inaczej, głoszą ideolodzy liberalnej lewicy. Nie ulegajmy ich manipulacjom.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA





fot. PAP/Jacek Turczyk

Jak naprawić szkolnictwo wyższe?

Z prof. **Michałem Seweryńskim** rozmawia Piotr Kościński

W rankingu szanghajskim najwyżej notowane polskie instytucje naukowe to Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Warszawski. Zajmują na świecie miejsca między 401. a 600. Czy to bardzo źle?

Pytanie, co jest w takim rankingu punktowane. Jeśli budżet i wyposażenie uczelni, to w bogatych krajach zawsze będzie lepiej niż u nas. Zamożne uczelnie mogą też ściągać wybitnych profesorów, więcej im płacąc. Wyżej klasyfikuje się szkoły mające noblistów, i w tej rywalizacji też pozostajemy w tyle. Nie wiemy, na ile ranking szanghajski uwzględnia kwestię, czego i w jaki sposób dana szkoła uczy. Czy np. uczy studentów, co to jest prawda? A przecież powinna. Jeśli więc nasze uczelnie to robią, należałoby je za to docenić.

Czy tylko dwie uczelnie w Polsce, UW i UJ, są dobre, a inne złe? Życie temu przeczy. Czy lekarz wykształcony w Białymstoku będzie gorszy niż ten z Warszawy? Nie. Dlatego do wszelkich rankingów trzeba podchodzić ostrożnie. Nauka to nie sport i o wiele trudniej ocenia się wyniki działalności szkół czy instytutów badawczych. Niektóre ich zalety są niewymierne.

Inny sposób na badanie sytuacji w nauce to ukazywanie liczby cytowań: ile razy prace naukowe z jakiegoś kraju były cytowane za granicą. Tu jesteśmy na 35. miejscu, za Danią, Belgią, Norwegią, Czechami.

I znów mamy kłopot, bo czy praca, której nikt nie cytuje, na pewno jest zła? A jeśli ktoś z filologii polskiej napisał pracę po polsku, to przecież raczej nie będzie ona znana w świecie. Można określać jakość wyższych uczelni na podstawie liczby cytowań, publikacji albo wypromowanych doktorów, ale także do tych kryteriów można mieć zastrzeżenia. Szkoła mająca stu uczonych, którzy napiszą sto prac w roku, będzie prawdopodobnie wyżej w rankingu, niż ta, w której stu uczonych napisze dziesięć prac – ale to wyłącznie kryterium ilościowe i nic niemówiące o jakości badań i publikacji. Liczenie cytowań, opublikowanych książek i artykułów, wypromowanych doktorów ma sens, ale nie może być absolutyzowane.

Dziś w Polsce dla pracowników naukowych kluczowy jest system punktowy. Za artykuły naukowe otrzymuje się punkty, wymagane przez ustawę o szkolnictwie wyższym. Każdy pracownik naukowy stara się publikować jak najwięcej w jak najwyżej punktowanych czasopismach. Ale są takie czasopisma zagraniczne, które za publikacje każą sobie płacić. Czyli za pieniądze można kupić uznanie i wyższe oceny. Kopernik miałby dziś problem, bo nad swoim najważniejszym dziełem pracował 20 lat, nie publikując nic w tym czasie. Jego prze-

Prof. Michał Seweryński – prawnik, senator, były minister edukacji i nauki oraz nauki i szkolnictwa wyższego

łożeni mieliby do niego pretensje, bo nie dostawałby tak ważnych dziś w systemie uczelni punktów. A jego praca „O obrotach ciał niebieskich" pozostanie na zawsze w historii nauki.

Mamy też sukcesy naszych studentów i młodych naukowców: turbina wiatrowa GUST stworzona w Politechnice Łódzkiej, rozwijające się technologie, np. system płatności przy użyciu tęczówki oka stworzony przez zespół PayEye albo najtańsza i najcieńsza opaska z ekranem OLED. Czy to może budzić nadzieje?

Oczywiście! Podobnych przykładów można znaleźć więcej. Bo z naszą nauką nie będzie źle, jeśli rosnąć będą nakłady na nią skierowane. Potrzeba rozsądnego i przemyślanego działania. Nawet w małej szkole da się dokonać wielkiego odkrycia, bo może się tam pojawić jakiś geniusz, ale w kolejnych latach taka sytuacja może się już nie powtórzyć. Musimy więc stworzyć racjonalny system finansowania badań naukowych i kształcenia studentów, aby z powodzeniem rywalizować z innymi uczelniami.

Mamy dość dużo placówek naukowych, więc każda otrzymuje niewiele pieniędzy. I nie stać nas na prowadzenie badań.

No właśnie, prezes PAN prof. Marek Konarzewski mówił o dramatycznym niedofinansowaniu naszej nauki.

Ten problem istnieje od dawna. Mamy liczne ważne potrzeby (edukacja, ochrona zdrowia, zbrojenia), które muszą być finansowane ze środków publicznych. Trzeba więc dokonywać wyborów: czy zwiększyć wydatki na uzbrojenie, bo rosną zagrożenia, czy wydać na badania naukowe, by dać obywatelom lepsze wykształcenie i wyższy poziom życia. Dominuje opinia, że na badania naukowe wydajemy za mało. Mamy też obecnie dość dużo placówek naukowych, więc każda z nich otrzymuje niewiele. I nie stać nas na prowadzenie badań we wszystkich dziedzinach. Bogaci mogą tak robić, my musimy wybierać. Niestety, powinniśmy zmniejszyć liczbę instytutów badawczych, bo jeśli mamy miliard złotych na badania i sto placówek, to każda dostanie za mało. A jeśli takich placówek byłoby kilkanaście, sytuacja byłaby zupełnie inna.

Profesor Konarzewski mówił o złym zarządzaniu nauką. Co jest głównym problemem?

To, co już powiedziałem: nadmiar placówek badawczych finansowanych z funduszów publicznych. Trzeba dokonać rewizji całej sieci instytucji naukowych, zachowując te, które zajmują się naszymi fundamentalnymi potrzebami, oraz te, które mają największe szanse na rozwój i sukces, a resztę zlikwidować. To bolesny i niepopularny, ale konieczny krok, bo budżet państwa nie jest z gumy.

Owszem, można apelować o zwiększenie udziału przedsiębiorstw w finansowaniu badań naukowych, podając przykład krajów zachodnich. Trzeba jednak pamiętać, że finansowanie badań przez przedsiębiorstwa państwowe to tylko inna forma finansowania ich ze środków budżetowych. Co innego finansowanie badań przez przedsiębiorstwa oparte na kapitale prywatnym, jednak w naszej gospodarce dominują w sektorze prywatnym mikroprzedsiębiorstwa, które nie są w stanie uczestniczyć w finansowaniu badań naukowych na większą skalę. Można liczyć tylko na te największe i do finansowania nauki je zachęcać. Można liczyć na przedsiębiorstwa należące do państwa, choć w tym przypadku sytuacja jest szczególna, bo państwo zamiast dawać środki wprost, przekazuje je do placówek badawczych za pośrednictwem swych spółek. A to jest przekładanie pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej.

Polska Akademia Nauk słusznie dopomina się o pieniądze, bo dostaje ich za mało. Ale w naszym kraju nie mamy spójnej koncepcji prowadzenia i finansowania badań naukowych przez instytuty PAN, państwowe instytuty badawcze i szkoły wyższe. Konieczne są głębokie reformy w tej sprawie.

Nauka w Polsce jest bezpłatna. Czy ma to sens w przypadku studiów wyższych, gdy absolwent nie ma żadnych zobowiązań wobec państwa, które za niego płaci? Przecież sporo absolwentów, np. lekarzy, wyjechało za granicę?

Darmowa nauka na uczelniach leży w interesie całego społeczeństwa, jest swego rodzaju inwestycją w obywateli. Nasze społeczeństwo nie jest zamożne; jeśli każemy płacić za studia, to będzie znacząco mniej studentów i ostatecznie będziemy mieli mniejszą liczbę dobrze wykształconych obywateli, którzy stanowią bezcenny element naszego potencjału. Oczywiście, dostrzegam problem z tymi, którzy w Polsce studiują i potem wyjeżdżają. Być może konieczne jest wprowadzenie reguły, że jeśli ktoś zamierza wyjechać np. po mniej niż 10 latach od ukończenia studiów, powinien zwracać część kosztów? Trzeba jednak pamiętać, że nasza konstytucja mówi o bezpłatnej nauce, a więc trzeba by ją zmodyfikować…

Co możemy zrobić, by studia odpowiadały potrzebom rynku pracy i naprawdę dawały dobre przygotowanie?

Zarówno działalność państwowych wyższych uczelni, jak i instytutów badawczych powinna być nakierowana na to, co dobre dla naszego państwa, a więc i społeczeństwa. Wszystkim pozostałym powinien zająć się sektor prywatny. Powtarzam, że konieczna jest głęboka reforma polskiej nauki – to, co nie jest potrzebne, należy zlikwidować, a pozostałe instytucje rozwijać. Ja sam zamierzałem taką reformę wprowadzić, ale za krótko byłem ministrem. Powinny się więc nią zająć osoby, które dzisiaj są odpowiedzialne za badania naukowe i szkolnictwo wyższe. To zadanie jest jednak bardzo złożone, wymagające radykalnych i niepopularnych decyzji podejmowanych przez państwo.

REKLAMA





fot. Freepik

Przepis na uczelnię

Kazimierz Dadak

Rodzime szkolnictwo wyższe stoi wobec ogromnych wyzwań. Notowania naszych uniwersytetów nie przyprawiają o zawrót głowy i światełka w tunelu nie widać.

W ubiegłym roku wśród najwyżej notowanych w szanghajskim rankingu tysiąca szkół wyższych było osiem polskich, z czego najwyżej sklasyfikowane Uniwersytety Warszawski i Jagielloński były w piątej setce. W tym roku UJ znalazł się już w szóstej setce, a Politechnika Gdańska wypadła z rankingu. Ze słynnej przed II wojną światową polskiej szkoły matematycznej pozostały tylko wspomnienia, w tej dziedzinie UW zajął miejsce w grupie 101–150, AGH 151–200, a UJ 201–300. W innych przypadkach nie jest lepiej, np. fizyka (AGH 151–200) czy medycyna (UJ 201–300).

Niskie notowania rodzimych uczelni technicznych (w 2025 r. tylko AGH, Politechnika Warszawska i Politechnika Wrocławska znalazły się wśród owego tysiąca) przekładają się na mierne wyniki w zakresie prac badawczo-rozwojowych. W 2022 r. (ostatnim, za który OECD ogłosiło dane), polskie podmioty złożyły 422 wnioski patentowe w ramach Układu o Współpracy Patentowej (konwencję tę nadzoruje Światowa Organizacja Własności Intelektualnej, która zrzesza ponad 150 państw, w tym wszystkie najwyżej rozwinięte). Dla porównania: dużo od nas mniejsze Finlandia i Izrael złożyły, odpowiednio, 1307 i 2140 wniosków. Hiszpania, która pod wieloma względami jest do nas podobna, złożyła 1700 wniosków, a Turcja, którą postrzegamy jako państwo zacofane – 1577.

Nawet najwyższe płace nie są w stanie wykrzesać wielkich osiągnięć z przeciętnych ludzi.

Konkurencja, konkurencja

W światowej czołówce królują uczelnie amerykańskie, i nie jest to przypadek. Owszem, nie bez powodu narzekamy, że panują w nich lewicowe idee, ale ci ludzie w swoich dziedzinach są znakomici, bo panuje tam mordercza konkurencja. W wielu przypadkach na jedno stanowisko przyjmuje się dwu kandydatów i lepszy otrzymuje stały kontrakt. Koneksje ani polityczna poprawność nie pomogą, jeśli nie ma wyników (publikacji i wynalazków). Jeden z najznakomitszych żyjących ekonomistów Joseph Stiglitz (Nobel w 2001 r.) po uzyskaniu doktoratu

dostał ofertę pracy od MIT, ale odmówił, ponieważ zabroniono mu spędzać noce w biurze, podczas gdy on uważał, że traci za dużo czasu, dojeżdżając do pracy.

Nie jest tajemnicą, że największe odkrycia są najczęściej dokonywane przez młodych naukowców. Ludzie w pełni sił, zdolni do ogromnych wysiłków, czego skrajnym przykładem jest właśnie Stiglitz, pracują na najwyższych obrotach i wielu z nich można kolokwialnie określić jako „maniaków". Oczywiście tym „entuzjastom" stwarza się doskonałe warunki, włącznie z płacami konkurencyjnymi w stosunku do świata przemysłu i finansów. Tymczasem w Polsce uposażenie wykładowców uniwersyteckich daleko odbiega od zachodnich norm. Niemniej należy pamiętać, że nawet najwyższe płace nie są w stanie wykrzesać wielkich osiągnięć z przeciętnych ludzi. Stąd konieczna jest dokładna weryfikacja dokonań. Teoretycznie takie wskaźniki są wypracowane, ale daleko im do doskonałości. Na przykład ranking czasopism naukowych bywa naginany przez rodzime ministerstwo, a temu zdarza się nadawać bardzo wysokie notowania polskim periodykom, których nikt w świecie nie czyta.

W Polsce mizerne wyniki naukowe nie skutkują dymisją rektora, bo jego los jest w ręku uczelnianych kolegów.

W USA każdy naukowiec z doktoratem jest samodzielnym pracownikiem naukowym, a w Polsce młodzi naukowcy muszą przez długie lata „terminować" (habilitacja). Zatem pierwszym krokiem do poprawy sytuacji musi być zniesienie wymogu habilitacji. Habilitacja to na ogół praca o rozmiarze książki i siłą rzeczy pochłania kilka lat pracy. Tymczasem w obecnych warunkach nowe idee znajdują się nie w książkach, ale w czasopismach naukowych. W większości dziedzin postęp jest tak szybki, że zdecydowana większość książek zawiera wiedzę opóźnioną o kilka lat.

Konieczny jest także dopływ nowych metod badawczych i dydaktycznych. Najlepszym i najprostszym sposobem, żeby to osiągnąć, jest nabór kadr wykształconych za granicą. W tym zakresie nad Wisłą jest bardzo źle. W niejednym przypadku doktorat z zachodniego uniwersytetu oznacza blokadę kariery naukowej. Istotnym elementem w przełamywaniu tej bariery winien być zakaz przyjmowania do pracy własnych wychowanków. Takie przepisy przyjęło wiele amerykańskich uczelni, bo każdy zdaje sobie sprawę, że ktoś, kto pisał doktorat pod nadzorem osób, od których zależy decyzja o przyjęciu kandydata do pracy, będzie mieć przewagę nad każdym konkurentem z zewnątrz.

Zarządzanie i infrastruktura

W Polsce panuje anachroniczny system, w którym podatnik łoży na publiczne szkolnictwo, ale nie ma kontroli nad tym, jak te pieniądze są wydawane. Teoretycznie ministerstwo winno sprawować nadzór nad uczelniami, ale w praktyce funduszami dysponują władze uczelni z rektorem na czele. Rektor, jako osoba wybierana przez kolegów (pracowników naukowych), z natury rzeczy nie jest w stanie wiele wymagać od własnych „wyborców". Natomiast w USA nadzór nad stanowymi uniwersytetami, które są odpowiednikami rodzimych uczelni państwowych, sprawują rady powierników, w skład których wchodzą nie tylko politycy różnego szczebla, ale także np. przedstawiciele świata biznesu. Takie zewnętrzne ciało jest w stanie bez kłopotu wymóc na prezydencie (odpowiedniku rektora, którego mianuje rada) sprawne zarządzanie podległą mu instytucją. Rada powierników w żadnym przypadku nie narzuca kierunku badań naukowych, ale na podstawie rankingu danej uczelni jest w stanie sprawdzić skuteczność zarządzania prezydenta (i dziekanów). Prezydenci (i dziekani), którzy nie spełniają oczekiwań, na ogół sami rezygnują z zajmowanego stanowiska, zanim rada podejmie stosowną decyzję. Natomiast nad Wisłą mizerne wyniki naukowe nie muszą skutkować dymisją rektora, bo jego los spoczywa w ręku uczelnianych kolegów.

Oprócz kadry naukowej kolejnym czynnikiem, który decyduje o jakości instytucji naukowej, jest wyposażenie biblioteki, laboratoriów i systemu komputerowego. W wielu przypadkach są to kosztowne przedsięwzięcia, aczkolwiek w tym zakresie można zanotować niemałe postępy. Na przykład obecnie zasoby biblioteczne mogą być w formie elektronicznej, czyli dużo tańszej od tradycyjnej. Nad Wisłą trudno zauważyć skutki tego postępu technologicznego – królują budynki. To skrzywienie dotyczy całej infrastruktury – wielką wagę przywiązuje się do architektury campusu. Tymczasem np. główna biblioteka Uniwersytetu Yale ciągle mieści się w tym samym budynku, który został zbudowany prawie sto lat temu, i nikt nie postuluje, że już czas najwyższy przenieść ją do nowego. Albowiem to ludzie, a nie budynki dokonują najważniejszej czynności, czyli myślenia.

W tym miejscu nie mogę pohamować się przed zrobieniem drobnej uwagi. Od lat korzystam z jednej z największych bibliotek naukowych w Polsce i jestem zdumiony, że jej podwoje są zamykane już o godz. 20.00. W USA tego typu jednostki są na ogół czynne do północy, a obecnie w przypadku zbiorów on-line – 24 godziny na dobę. Co ciekawsze, we wspomnianej bibliotece w czytelni profesorskiej robi się pusto już dwie godziny przed zamknięciem. Chyba nad Wisłą „maniaków" nie ma zbyt wielu.

Szansa Kościoła

Zdumienie niżej podpisanego budzi także to, że na tym bezrybiu nie błyszczą katolickie uczelnie. Jak na instytucję, która ciągle cieszy się uznaniem i finansowym poparciem milionów Polaków, notowania katolickich uniwersytetów pozostawiają niedosyt. A przecież dla tych uczelni amerykańskie uniwersytety katolickie winny stanowić znakomitą odskocznię – wymiana naukowa (wykładowców i studentów) powinna być na porządku dziennym. Jest wiele kierunków studiów, włącznie z tak poszukiwanymi jak biznes i prawo, które nie wymagają ogromnych nakładów na laboratoria. Uniwersytety katolickie mają także tę przewagę nad państwowymi, że lokalni hierarchowie mają bezpośredni wpływ na ich zarządzanie i rektor zależy nie tylko od profesorów. Zatem ogromny potencjał w nich drzemie, tylko kiedy on zostanie wykorzystany? Czyżby szkolnictwo, szczególnie wyższe, nie było nieodłącznym elementem ewangelizacji?



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Powrót religii i etyki?** PiS i Konfederacja zadeklarowały poparcie projektu ustawy „TAK dla religii i etyki w szkole”, wprowadzającego dwie obowiązkowe godziny lekcji religii lub etyki w szkołach; Lewica złożyła wniosek o jego odrzucenie. Zdaniem posłów PSL w szkołach powinna być jedna obowiązkowa godzina lekcji religii lub etyki. Sejm skierował projekt do dalszych prac. Pod projektem podpisało się ponad pół miliona obywateli.

■ **Zawierzenie zbrojeniówki.** Środowisko Przemysłu Zbrojeniowego i Lotniczego w Polsce po raz 30. pielgrzymowało do sanktuarium maryjnego w Skarżysku-Kamiennej, dziękując za dotychczasowe peregrynacje i zawierzając swoje zakłady produkcyjne Matce Bożej Miłosierdzia. W międzywojniu Skarżysko-Kamienna była jednym z ośrodków Centralnego Okręgu Przemysłowego, którego celem była m.in. rozbudowa przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego.

■ **Kobieta w Kościele.** „Budujemy jedność. Niesiemy nadzieję” – pod tym hasłem 25 października w Domu Arcybiskupów Warszawskich odbędzie się IV Ogólnopolskie Forum Liderek i Duszpasterzy Wspólnot dla Kobiet. Zapraszają na nie: bp Wiesław Szlachetka, delegat KEP ds. Duszpasterstwa Kobiet, oraz Krajowa Rada ds. Duszpasterstwa Kobiet przy Delegacie KEP. Uczestnicy będą się zastanawiać, jak kobiety mogą przyczynić się do budowania jedności tam, gdzie działają, pracują i żyją. Będzie to również czas poszukiwania tego, co łączy, oraz zachęty do wzajemnego słuchania i dialogu w duchu szacunku i odkrywania na nowo źródła jedności, którym jest Bóg. Szczegóły: kobietawkosciele.pl.

■ **Nowe sanktuarium.** Abp Marek Jędraszewski ustanowił diecezjalne sanktuarium św. Michała Archanioła w kościele parafialnym św. Michała Archanioła w Mszanie Dolnej. Akt ten poprzedziły rekolekcje, które głosił ks. Adrian Jakubiak, duszpasterz młodzieży diecezji radomskiej.



fot. Flickr/EpiskopatNews

PIELGRZYMKA I ŚLUBY

O Bożym wezwaniu do „mądrego” życia bez przywiązania do rzeczy materialnych mówił na Jasnej Górze do uczestników 41. Pielgrzymki Małżeństw i Rodzin biskup płocki Szymon Stułkowski. Dziękował za gotowość do walki w obronie wiary, młodego pokolenia i rodziny oraz lekcji religii. Anna i Janusz Wardakowie wygłosili prelekcję „Spokojnie, dacie radę! O wychowaniu dzisiaj”. Podczas Mszy św. małżonkowie odnowili przyrzeczenia małżeńskie. Ślubowanie złożyli nowi doradcy życia rodzinnego z całej Polski. Odczytany został też Akt zawierzenia Matce Bożej Królowej Polski małżeństw i rodzin.

WIELKI CHRZCICIEL

Z okazji pięciolecia utworzenia Olsztyńsko-Gdańskiej Eparchii Cerkwi Greckokatolickiej w Gdańsku bp Włodzimierz Juszczak przewodniczył tamtejszym uroczystościom wystawienia relikwii św. Włodzimierza Wielkiego, chrzciciela Rusi Kijowskiej. Gdański sobór jest pierwszym miejscem w Polsce, które otrzymało relikwie tego świętego.



fot. PAP/Piotr Matusewicz

MŁODZI W WIEKU ŚREDNIM

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży świętowało 35-lecie istnienia. Nagrody Perły KSM powędrowały do osób budujących diecezjalne KSM, a jubileuszowe Ordery im. ks. Antoniego Sołtysika – do tych, którzy w szczególny sposób przyczynili się do wspierania rozwoju młodzieży. W homilii bp Adam Bab zachęcał: – Życie wieczne nie zaczyna się po śmierci, ale wtedy, kiedy zaczyna się życie. A do nas należy wybór, czy żyjemy już teraz tym, co będzie ostateczne i wieczne. W drogę! Śmiało, odważnie!



fot. mat. pras.



fot. PAP/Albert Zawada

MARSZ NIEZADOWOLENIA

Wyższe płace, ochrona miejsc pracy, etaty zamiast śmieciówek i emerytury stażowe – to niektóre postulaty uczestników Ogólnopolskiego Marszu Niezadowolenia, który przeszedł ulicami Warszawy. Szef OPZZ Piotr Ostrowski wskazywał, że w Polsce „mamy europejskie ceny, a nie europejskie pensje”.

TAJNE PAŃSTWO

Pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego kombatanci, przedstawiciele władz państwowych i Warszawy uczcili 86. rocznicę utworzenia tej największej organizacji zrzeszającej tajne struktury państwa w czasie II wojny światowej. – Zasadniczym celem PPP była walka z okupantem, odzyskanie niepodległości i dawnego kształtu terytorialnego. Totalnej zagładzie społecznego i ekonomicznego życia pod okupacją Polacy odpowiedzieli totalnym oporem – mówił podczas uroczystości Janusz Komorowski, prezes zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK.



fot. PAP/Rafał Guz



fot. PAP/Paweł Supernak

POGRZEB AGENTA

W katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie odbyła się ceremonia powtórnego pogrzebu Sergiusza Piaseckiego, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej, agenta wywiadu, żołnierza Armii Krajowej, pisarza. Jego szczątki spoczęły na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, dokąd przeniesiono je z Borough Cemetery w Hastings w Wielkiej Brytanii.

W SKRÓCIE

- **Konsekracja po latach.** Bp Jan Piotrowski konsekrował kościół w Kielcach-Słowiku, zbudowany w międzywojniu dla letników. Wcześniej stanęła tu kaplica, której budowę poparł odwiedzający to miejsce nuncjusz Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI. Konsekrację odwlekła najpierw II wojna światowa, a potem niesprzyjające Kościołowi czasy.
- **To nie policjant.** Policja zwróciła się do KEP i innych biskupów o uwrażliwienie wiernych na próby wyłudzania od nich pieniędzy metodą „na policjanta” i o zgłaszanie podejrzanych działań. W ostatnich miesiącach coraz częściej wymierzone są one w duchownych, parafie, szkoły i instytucje prowadzone przez Kościół. Oszuści, kontaktując się telefonicznie, informują o rzekomych zagrożeniach, prowadzonych działaniach operacyjnych czy konieczności zabezpieczenia pieniędzy lub kosztowności. W ten sposób wyłudzają środki finansowe i inne wartościowe przedmioty.
- **Odkrywanie korzeni.** Archiwa Państwowe i MEN zapraszają uczniów szkół podstawowych, nauczycieli i rodziców do udziału w piątej edycji konkursu „Bez korzeni nie zakwitniesz”. To zachęta do rozmów o rodzinnej historii.
- **Historyczne wydarzenie.** Rekonstrukcja sarmackiej uroczystości pogrzebowej przygotowana przez Muzeum Zamek Opalińskich w Sierakowie została Wydarzeniem Historycznym Roku 2024, organizowanym po raz 18. przez Muzeum Historii Polski i portal historia.org.pl. Nagrodę publiczności odebrał projekt „Barwy historii” Muzeum Zamku Opalińskich w Sierakowie. Pierwsze miejsce w kategorii „wystawa” zajęła ekspozycja „Ostatnie lato” w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, a w kategorii „edukacja” – projekt „Królewski zwierzyniec” Muzeum Łazienki Królewskie. Nagrodę jury przyznano twórcom wystawy „Niech żyje król! Koronacje Sasów na Wawelu” na Zamku Królewskim na Wawelu, a Nagrodę Specjalną MHP otrzymał projekt „Młody Duch Tańca” Fundacji Duch Tańca Wiesława Dudka. W tegorocznej edycji konkursu zgłoszono 135 projektów z Polski i zagranicy.



Łukasz Warzecha

Porażka Donalda Tuska

Mało brakowało. Gdyby nie dziewięcioro posłów Polski 2050 – w tym Szymon Hołownia – prezydencki projekt Ustawy o zapewnieniu realizacji inwestycji Centralnego Portu Komunikacyjnego zostałby odrzucony w pierwszym czytaniu. Za było 203 posłów, przeciw 211. Odrzucenia chciała niemal cała koalicja – właśnie z wyłączeniem części Polski 2050. Teraz zamiast do kosza, projekt trafi do komisji sejmowej, gdzie oczywiście może trwać nawet do końca kadencji. Jest to jednak symboliczne zwycięstwo prezydenta i rysa na koalicyjnej spójności.

Najważniejsze punkty projektu to ustanowienie na koniec 2032 r. daty, do której wykorzystywane może być warszawskie Lotnisko Chopina. Potem operacje miałyby być realizowane z CPK. Drugi ważny punkt to zakaz dokonywania inwestycji na Lotnisku Chopina, których wartość byłaby ujemna. Mówiąc prościej: nie można dofinansowywać przebudowy lotniska na Okęciu, służącej zwiększeniu jego przepustowości. Jest to zatem uderzenie w rządowy plan, zakładający rozbudowę tego portu lotniczego przed uruchomieniem CPK.

Donald Tusk miał się po głosowaniu wściec (wśród amatorów polskiej polityki fraza „Tusk się wściekł" ma długą historię). Trudno się dziwić: głosowanie posłów Polski 2050 oznacza wsparcie opozycyjnej koncepcji budowy CPK, a to spór o dużej symbolicznej wadze. Sprawa CPK pokazuje kilka ważnych tendencji dzisiejszej polskiej polityki.

Po pierwsze, że niektóre jej wątki przekraczają polaryzacyjny podział. Najlepszym tego przykładem była afera wokół powołania Stowarzyszenia „Tak dla Rozwoju" przez Paulinę Matysiak z Razem wspólnie z Marcinem Horałą z PiS. Bazą dla tego pomysłu było wsparcie dla budowy CPK wg koncepcji wypracowanej przez poprzednią władzę.

Przewodniczący PO w dużej mierze utracił słuch społeczny. Przy czym należy odróżnić to pojęcie od sondażowego populizmu.

Po drugie, że przewodniczący PO w dużej mierze utracił słuch społeczny. Przy czym należy odróżnić to pojęcie od sondażowego populizmu, z tym bowiem Tusk nadal radzi sobie dobrze. Reagowanie na bieżące badania i wistowanie wypowiedzi czy projektów, które na krótko przyciągną uwagę mediów i będą się podobały wyborcom – to nie jest słuch społeczny. Słuch społeczny to wychwytywanie spraw, które mają dłuższy „termin ważności" i mogą stanowić fundament poważniejszego działania.

W wypadku CPK nie chodzi przecież o to, że wspierający ten projekt są ekspertami od ruchu lotniczego albo nawet że będą intensywnie korzystać z nowego lotniska. CPK jest symbolem ambicji i aspiracji.

Dlatego, po trzecie, ważne jest, że z tego ponadpartyjnego symbolu swój sztandar zrobił nowy prezydent.

Co zaś do konkretów – nie trzeba być fachowcem, żeby rozumieć, że rzekoma rządowa koncepcja budowy CPK, o której mówił po głosowaniu premier, jest w istocie planem rozmycia tego przedsięwzięcia. Pokazuje to również plan rozbudowania Okęcia, zdaniem znacznej części ekspertów absurdalny i nierealny, przede wszystkim zaś zakładający wyrzucenie w błoto ogromnych pieniędzy.

I jeszcze ciekawostka z sejmowej arytmetyki. Koalicja ma 240 posłów. Klub Polska 2050 to 30 posłów. Większość to 231 mandatów, zatem bez całego klubu partii Hołowni większości nie będzie. Jednak w sprawie Ustawy o CPK głosy w klubie były podzielone: 9 osób przeciw jej odrzuceniu, 7 za, 12 się wstrzymało, a 2 nie głosowały. Polska 2050 jest dziś wydmuszką, a Hołownia zapowiedział, że nie będzie kandydował na kolejną kadencję na jej przewodniczącego. Czy Polska 2050 się rozpadnie? Czy część dołączy do nowej partii – Koalicji Obywatelskiej, która wkrótce ma zostać powołana w miejsce PO (obecnie PO jest najważniejszym ugrupowaniem w KO)? Czy obóz władzy zachowa przynajmniej 231 miejsc w sejmie? Czy część, z samym marszałkiem, może w przyszłości znaleźć się na listach PiS? Dziś nic nie jest pewne.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Kościelne majątki

Ugrupowanie Polska 2025 złożyło w Sejmie projekt ustawy, „który ma zakończyć nieodpłatne przekazywanie ziemi Kościołowi". Dotychczas ustawa o stosunku państwa do Kościoła katolickiego pozwalała wojewodom nieodpłatnie przekazywać ziemię i nieruchomości Kościołowi, umarzać trwające postępowania o zwrot gruntów oraz kończyć dalsze przekazania z zasobów Skarbu Państwa. Zapis ten miał zapobiec lawinie postępowań sądowych po tym, jak w wyniku II wojny światowej Polska utraciła ziemie na Wschodzie, w tym majątki kościelne, a otrzymała tzw. Ziemie Odzyskane, w tym dobra Kościołów innych wyznań. Na podstawie ustawy w ostatnich trzech latach wojewodowie przekazali Kościołowi 144 ha gruntów z 60 tys. ha ziem przejętych przez państwo w latach 50. XX w. Temat wypłynął w przededniu pierwszego czytania ustawy o obowiązkowym wyborze między religią a etyką w szkołach.

Owce do domu



fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Po letnim wypasie na halach owce wracają do zagród, tak jak w miejscowości Rychwałd, gdzie uroczyście świętowano Zakończenie Sezonu Pasterskiego 2025.

Wojskowe priorytety

Budowa Tarczy Wschód, dronizacja Wojska Polskiego i program powszechnych szkoleń obronnych to priorytety resortu obrony narodowej wskazane na opublikowanej ostatnio rządowej liście. Dronizacja „przyczyni się do poprawy efektywności systemów rozpoznania, rażenia oraz przetrwania wojsk” – czytamy w dokumencie.

Mowa jest w nim również o transformacji Wojskowej Służby Zdrowia, co wiąże się m.in. z niedawnym powołaniem Dowództwa Wojsk Medycznych, które docelowo ma skupić wszystkie kwestie związane z wojskową medycyną, obecnie rozrzucone i podległe różnym dowództwom.

Z kolei „szkolenia z zakresu podstaw pomocy medycznej, przygotowania na sytuacje kryzysowe, zachowania w czasie konfliktu oraz cyberobrony realizowane przy udziale WOT i służb ratowniczych zwiększą nie tylko poziom umiejętności obywateli, ale również ich poczucie bezpieczeństwa i zaangażowanie społeczne” – piszą autorzy.

Natomiast Ministerstwo Aktywów Państwowych ma się zająć zwiększaniem możliwości przemysłu obronnego, a MSZ – kompleksowym wsparciem Ukrainy.

Męska moc

– Tutaj, na Jasnej Górze możemy zaczerpnąć nadziei, wspólnie przejść przez szkołę modlitwy, która może przemieniać życie – mówi Andrzej Lewek, koordynator Męskiego Oblężenia Jasnej Góry, ogólnopolskiej pielgrzymki mężczyzn do sanktuarium w Częstochowie. Wydarzenie od lat gromadzi tysiące wiernych i – jak podkreślają organizatorzy – umacnia wiarę, tożsamość i wspólnotę mężczyzn.

Tegoroczne spotkanie odbyło się w duchu Roku Jubileuszowego i przebiegało pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. Andrzej Lewek zauważył, że wielu mężczyzn doświadcza deficytów wynikających z kryzysów społecznych i duchowych, a potrzebą chwili jest chrześcijańska nadzieja, która „przemienia serce i odnawia rodziny, wspólnoty i parafie”. Podkreślał także, że mężczyźni pragną dawać więcej miłości, ale nie zawsze wiedzą, skąd ją czerpać, i dlatego takie spotkania mają ogromne znaczenie.

W programie znalazły się m.in. konferencje ks. Wojciecha Węgrzyniaka, biblisty, który zaznaczył, że „mężczyzna XXI w. nie potrzebuje kolejnych sloganów, ale nadziei – prawdziwej, głębokiej, opartej na wierze”.

Centralnym punktem programu była Eucharystia sprawowana przez bp. Roberta Chrząszcza z Krakowa. Spotkanie zakończyło się Apelem jasnogórskim połączonym z ponowieniem Jasnogórskich Ślubów Mężczyzn. Wydarzeniu towarzyszył sześciodniowy cykl warsztatów, w czasie których uczestnicy rozważali m.in. znaczenie modlitwy jako szkoły nadziei, cierpienia jako miejsca spotkania z nadzieją czy wspólnoty jako przestrzeni, która ją niesie.

REKLAMA

ITALIA FASCYNUJĄCE MIEJSCA I HISTORIE
Opowiada ks. Waldemar Turek, od blisko 40 lat mieszkający w Rzymie







JEDNOŚĆ
www.jednosc.com.pl

Wydawnictwo JEDNOŚĆ
zaprasza na spotkanie
z ks. Waldemarem Turkiem
i promocję nowej książki Pocztówki z Italii
11 października 2025 (sobota), godz. 12.00, Sala Kinowa na Zamku Królewskim, podczas Targów Wydawców Katolickich w Warszawie.
Spotkanie z udziałem ks. Henryka Zielińskiego oraz Barbary Stefańskiej z redakcji Tygodnika *Idziemy* poprowadzi ks. Jan Nowak.
Wstęp wolny
Zapraszamy na stoisko Jedności podczas Targów Wydawców Katolickich w Warszawie, gdzie książki będzie można kupić z rabatem targowym.
Pocztówki z Italii można nabyć także w redakcji Tygodnika *Idziemy*.

Od 1 października wchodzą nowe zasady związane z segregacją opakowań po napojach.

Bałagan ze śmieciami

Monika Odrobińska

Odtąd do ceny napoju w jednorazowej butelce z tworzywa do 3 l i napoju w metalowej puszce do 1 l należy doliczyć kaucję 50 gr, a do ceny napoju w szklanej butelce do 1,5 l – 1 zł. Informacja ta będzie zaznaczona w logotypie na opakowaniu. Dopłacimy przy kasie, a do odebrania kaucji przy zwrocie opakowania nie potrzebujemy paragonu. Trzeba zapomnieć o nawyku zgniatania opakowań plastikowych i metalowych. W okresie przejściowym na półkach sklepowych będą występować opakowania nieobjęte systemem kaucyjnym, aż do wyczerpania zapasów.

Szpetne małpki

Kaucję mają obowiązek pobierać wszystkie sklepy oferujące napoje opatrzone logotypem, również sportowe, drogerie, apteki, stacje benzynowe, a także automaty z napojami. Ale już obowiązkiem zbierania zużytych opakowań są objęte sklepy powyżej 200 m kw. i mniejsze, jeśli sprzedają napoje w butelkach wielokrotnego użytku, np. piwo. Pozostałe sklepy do systemu mogą przystąpić dobrowolnie. Poza punktami handlowymi dostępne będą automaty kaucyjne, w planach jest przynajmniej jeden na gminę. Podczas dużych imprez mogą być wystawiane tymczasowe punkty zbiórki.

Zwrot kaucji w sklepie otrzymamy w formie pieniężnej, ale w automacie – wzorem innych krajów – najpewniej bonem kaucyjnym, który można wymienić na gotówkę w sklepie, do którego automat należy. Ustawodawca przewiduje co najmniej miesięczną ważność takiego bonu. Nieodebrana przez konsumenta kaucja, trafiwszy do operatora systemu, będzie go zasilać.

Przekonująco brzmi argument, że dzięki systemowi kaucyjnemu zużyjemy mniej plastiku, aluminium i szkła do produkcji nowych opakowań. Ale już twierdzenie, że wielką wartością dodaną będzie mniej butelek i puszek porzuconych w parkach, lasach czy nad wodą, wydaje się nieco naiwne. Nadal wielu chętnie poświęci złotówkę i zostawi odpad gdziekolwiek, niż miałoby się fatygować z nim do punktu odbioru. Poza tym w tej chwili okolice sklepów szpecą głównie porzucone „małpki” – i to się nie zmieni, bo ustawa ich nie obejmuje.

Stracą mali

Przyjęta przez Polskę w 2023 r. unijna dyrektywa zobowiązuje do zwiększenia odzysku opakowań do 77 proc. od br. i do 90 proc. od 2029 r. Przyjmując system kaucyjny, dołączyliśmy do Chorwacji, Danii, Estonii, Finlandii, Holandii, Islandii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Norwegii i Szwecji. Ta ostatnia, w której system funkcjonuje od lat 80. XX w., odzyskuje 85 proc. opakowań. My, bez systemu kaucyjnego, odzyskujemy 80 proc. puszek aluminiowych. Wstydu nie ma.

Jeszcze przed wejściem systemu podnoszono argumenty o kosztach wdrożenia i utrzymania punktów odbioru opakowań. Przykładowo: w Szczecinie koszt utrzymania pięciu butelkomatów wraz z trzyletnim serwisem to 890 tys. zł. W sklepach trzeba będzie wyodrębnić miejsce na kolejne frakcje, na które te małe już teraz nie mogą sobie pozwolić. Do tego dochodzi koszt czasu pracownika, który będzie obsługiwać klientów zwracających opakowania. System obarczony jest ryzykiem kar czy kosztów manipulacyjnych, a także oszustw, np. wskutek wprowadzania do systemu opakowań z zagranicy. Poniosą je sklepy.

Za sprawą systemu kaucyjnego gminy stracą blisko 500 mln zł rocznie, które uzyskiwały ze sprzedaży butelek i puszek.

Wspomniane minusy dotkną zwłaszcza małych przedsiębiorców. Jednostkowy koszt udziału w systemie w przeliczeniu na opakowanie będzie bowiem wyższy dla małych sklepów niż dla wielkopowierzchniowych i sieciowych. Jak przewidują Pracodawcy RP, ponad 55 tys. małych sklepów ze względu na metraż znajdzie się poza systemem kaucyjnym, co może je wyprzeć z rynku. To 80 proc. wszystkich lokalnych sklepów w Polsce, głównie w małych miejscowościach. Doświadczenie innych krajów pokazuje, że nieprzystąpienie do systemu może obniżyć obroty sklepu nawet o 30 proc. – konsumenci będą je omijać. Teoretycznie więc małe sklepy powinny zabiegać o udział w systemie, ale praktycznie może to być dla nich zbyt kosztowne. Dobrowolność przystąpienia do systemu przeczy także zasadzie jego powszechności i dostępności dla konsumentów.

Segreguj i płać

Jeśli chodzi o segregację śmieci, to zmuszeni jesteśmy nadążać za kolejnymi zmianami, coraz to uciążliwszymi. Od stycznia br. z każdą zużytą skarpetką czy trampkiem ustawodawca każe nam jechać do PSZOK-u, ewentualnie podstawi mobilny punkt zbiórki w określonym czasie i miejscu, a Kielce, jako jedyne miasto, odbiorą je od mieszkańców raz na kwartał (maksymalnie 120 l). Efekt? Przepełnione kontenery charytatywnych zbiórek odzieży. Prowadzące je organizacje zaczęły je wycofywać z przestrzeni publicznej, bo nie radziły sobie z zalewem odzieży nienadającej się do oddania ubogim.

Liście rzeczy, które mamy wrzucać do kon-

kretnych pojemników, towarzyszy kilka razy dłuższa lista rzeczy, które znaleźć się tam nie powinny. Stoimy nad koszem i się zastanawiamy: resztki surówki gdzie indziej niż kości, a gdzie popiół z grilla, gdzie zużyty lancet cukrzyka? Teoretycznie odpady medyczne powinniśmy oddać do specjalnych punktów, ale te domowe nie są objęte regulacjami prawnymi, jest więc dowolność, czyli bałagan. Baterie, akumulatory, sprzęt RTV i AGD – z tym też powinniśmy udać się do PSZOK-u lub namierzyć punkty, w których są zbierane. To wszystko kosztuje czas – towar w dzisiejszym zabieganym świecie deficytowy. Teraz dochodzi do tego bieganie z butelkami PET, szklanymi i puszkami.

Uciążliwej segregacji odpadów towarzyszą coraz wyższe opłaty za ich odbiór, nie mówiąc o wygospodarowaniu dla nich pojemników, a zwłaszcza miejsca w domu. Jeszcze w 2014 r. opłata wynosiła 8,50 zł, w tym roku – nawet 46 zł na osobę miesięcznie. Nawet jeśli uwzględnimy spadek wartości rynkowej surowców wtórnych, a do tego wzrost kosztu odbioru odpadów, gospodarowania nimi i składowania, do tego wzrost cen paliw czy płacy minimalnej, wreszcie inflację, blisko 800-procentowa podwyżka na przestrzeni dekady to już poważne obciążenie dla domowego budżetu.

Tęsknota za mleczarzem

Znawcy tematu ostrzegają, że to i tak nie zatrzyma gigantycznego deficytu systemu gospodarowania odpadami, który przekroczył w tym roku 1,1 mld zł. Za sprawą systemu kaucynego gminy stracą blisko 500 mln zł rocznie, które uzyskiwały ze sprzedaży butelek i puszek. Do tego niekorzystne mogą się okazać umowy zawarte jeszcze przed wdrożeniem systemu. Ustawodawca nie przewidział za to rekompensaty dla gmin, mieszkańcy mogą więc spodziewać się kolejnych podwyżek opłat za odbiór odpadów. Z pomocą przyjść może system ROP, czyli rozszerzona odpowiedzialność producentów za ich wytwory, gdy te stają się odpadami. To firmy miałyby finansować zbiórkę i recykling opakowań, co może przynieść 4–5 mld zł rocznie, ale pod warunkiem, że system zostanie w pełni wdrożony, a to nastąpi najwcześniej w 2027 r. Ale i wtedy, nie łudźmy się, koszt ten poniosą konsumenci.

System kaucyjny to nic nowego, ale czy potrzebnego? Owszem, Unia każe nam odzyskiwać 90 proc. opakowań od 2029 r., ale nie narzuca systemu kaucyjnego. W osiągnięciu powyższych celów pozostawia państwom członkowskim dobrowolność. Na rozwiązaniu stracić mogą mali i średni przedsiębiorcy, a obywatelom dochodzi kolejny obowiązek związany z segregacją śmieci. Zatęsknimy jeszcze za mleczarzem, który niegdyś nie tylko dostarczył mleko pod drzwi, ale i zabrał butelkę po poprzednim.


Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

REKLAMA

XXX TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH



NAGRODA
FENIKS 2025

9–12 października 2025
Zamek Królewski w Warszawie,
Plac Zamkowy 4

ORGANIZATOR
STOWARZYSZENIE WYDAWCÓW KATOLICKICH

PARTNER
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Informacje i zgłoszenia
swk@swk.pl
www.swk.pl

Stowarzyszenie Wydawców Katolickich oraz idziemy
zapraszają do ARKAD KUBICKIEGO na Targi Wydawców Katolickich
idziemy Kto czyta - nie błądzi!
JEDNORAZOWY bilet wstępu



Weronika Kostrzewa

Nadużywana depresja

„Jesienna deprecha” – fraza tak popularna, że powinna w słownikach mieć szersze wytłumaczenie. Warto byłoby zaznaczyć, że jest to określenie (nad) używane przez Polaków w okresie jesienno-zimowym, sugerujące zły nastrój spowodowany brakiem słońca, chłodem, opadami deszczu i odległą perspektywą wiosny. Rzucającą się w oczy czcionką warto także dodać, że mimo iż sama nazwa na to wskazuje, ten stan nie ma nic wspólnego z depresją kliniczną, która jest chorobą. Nie piszę o tym ze względu na moją niechęć do uproszczeń, a dlatego, że – zaryzykuję tezę – nadużywanie „depresji” ma fatalne skutki.

Wyobraźmy sobie, że wychowujemy się w społeczeństwie, które tak traktuje nowotwory. Rankę na ręce, która zagoi się za kilka dni, określamy mianem „raka”. Żadna kampania społeczna nie byłaby w stanie zmienić w takim klimacie świadomości Polaków. Zachęcić ich do badań profilaktycznych i do traktowania nowotworów na serio. Skoro więc kiepski nastrój czy chandrę określamy mianem depresji, sami strzelamy sobie – nomen omen – samobója. Problem naprawdę jest poważny. Dziennie ok. 13 osób w Polsce odbiera sobie życie. W wyniku samobójstw co 10 lat znika z mapy Polski miasto wielkości Kołobrzegu. Ci ludzie mają rodziny, przyjaciół. Zostawiają ich z bólem, cierpieniem i pytaniem: „Dlaczego?”, „Czy można było temu zapobiec?”. Wiele osób, które nie miały już siły żyć, chorowało na depresję. Może o tym nie wiedziały, może bagatelizowały swój stan psychiczny, a może słyszały od innych, że depresję w takim klimacie, gdzie tak mało słońca, ma teraz każdy?

> **Zaburzeń i chorób psychicznych nie wolno bagatelizować. I nie można ich też „zamodlić”.**

Bardzo mocno pracują we mnie słowa suicydologa ks. Tomasza Trzaski, że „celem samobójcy nie jest śmierć”. Kiedy zdamy sobie sprawę, że tak naprawdę człowiek w kryzysie samobójczym chce, żeby przestało boleć, bo już nie może unieść tego cierpienia, zaczynamy traktować go jak kogoś, kto – może zbyt cicho, może w niejasny dla nas sposób – woła o ratunek. Oczywiście da się zauważyć pewną modę na „chodzenie do terapeuty”. Jako społeczeństwo mamy tendencję do popadania w skrajności. Lepiej jednak przymknąć oko na przesadę i pozwolić ludziom wydawać – czasem niepotrzebnie – pieniądze na kolejne terapie, niż iść na pogrzeb kogoś, kto „nie ulegał modzie”.

Zaburzeń i chorób psychicznych nie wolno bagatelizować. I nie można ich też „zamodlić”. Przyznam, że zawsze przed wizytą u lekarza proszę o światło Ducha Świętego dla niego, nie zostaję jednak w domu. Różaniec odmawiam codziennie, ale w przypadku złamania oddaję się też w ręce ortopedy. Wiara i rozum muszą iść w parze także w przypadku kwestii związanych z psychiką. Co więcej, jak mówią specjaliści, człowiek zmagający się z depresją może mieć duże problemy z modlitwą. Światowy Dzień Walki z Depresją mamy dopiero 23 lutego. O język i świadomość, którą on kształtuje, warto jednak zadbać, zanim nadejdzie deszczowa polska jesień i brak słońca. Chandrę można leczyć herbatą z cytryną, dobrą książką i ciepłym kocem, ze złamaną nogą idziemy do szpitala, a depresję konsultujemy z lekarzem psychiatrą.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Katolicka wyspa?

Katolicyzm w Wielkiej Brytanii zyskuje na sile i w niedalekiej przyszłości może liczebnie przewyższyć anglikanizm – donosi hiszpański portal Religión en Libertad. Jak pokazują badania, katolicyzm na Wyspach przeżywa wyraźne ożywienie, zbliżając się do pozycji anglikanizmu, zwłaszcza wśród młodych i w dużych miastach. W Irlandii Północnej w spisie ludności z 2021 r. po raz pierwszy odnotowano przewagę katolików (45,7 proc.) nad protestantami (43,4 proc.). W Londynie, wg sondażu think tanku Theos z 2020 r., katolicy stanowili 35 proc. chrześcijan, podczas gdy anglikanie 33 proc. Na ten trend wpływa kilka czynników: migracja, atrakcyjność wiary katolickiej wśród młodych oraz żywotność parafii.

Powrót do misji

O potrzebie powrotu do pierwotnej misji uniwersytetów, które powstały jako miejsce poszukiwania prawdy, aby chronić je przed nowym totalitaryzmem i terrorem mówił kard. Dominik Duka OP w Rużomberku na uroczystości 25-lecia jedynego na Słowacji katolickiego uniwersytetu. Nawiązując do zabójstwa na uczelni w USA Charliego Kirka, czeski prymas senior podkreślił, że trzeba stawiać sobie niepokojące pytanie o to, co dzieje się na uniwersytetach.



U Michała Archanioła na Grodzisku

tekst i zdjęcia: Ludmiła Plitta

Wyjątkowy ze względu na drewnianą architekturę kościół św. Michała Archanioła, nie zmieniając lokalizacji, zmienił otoczenie. Spośród łąk i gospodarstw znalazł się w sercu stołecznego osiedla. Parafia niedawno świętowała 50-lecie istnienia.

Najstarszy drewniany kościół w Warszawie ma długą historię. Pierwsze wzmianki pochodzą już z I połowy XVI w. Od samego początku patronował mu św. Michał Archanioł. W czasie potopu szwedzkiego kościół został spalony, a nowy wznieśli bernardyni w 1717 r. Po kasacie zakonu w 1864 r. świątynię włączono do parafii Matki Bożej Loretańskiej na Pradze. II wojna światowa również odcisnęła na niej swoje piętno, ale już w latach 50. XX w. kościół przeszedł gruntowny remont i modrzewiowa konstrukcja znów mogła służyć wiernym. W 1958 r. prymas Stefan Wyszyński ustanowił kościół filią parafii św. Izydora w Markach, a 1 lipca 1975 r. została erygowana parafia św. Michała Archanioła w Grodzisku.

– Jeszcze 30 lat temu były tu łąki i pastwiska, uprawiano ziemię. Jednak przez ostatnie trzy dekady parafia bardzo się zmieniła. W szybkim tempie powstają nowe bloki, ogromne osiedla, przybywa nowych mieszkańców z różnych stron Polski – mówi proboszcz, ks. Artur Szajko. Urok drewnianego kościoła sprawia, że odbywa się w nim wiele ślubów, także spoza parafii.

Obecnie miejscowa wspólnota liczy ok. 15 tys. mieszkańców. W nowych blokach rotacja mieszkańców jest duża, ale jest również stałe grono ludzi zaangażowanych w życie parafii. – Ostatnio włączyli się bardzo aktywnie w przygotowania do jubileuszu 50-lecia – opowiada proboszcz. – Uczestniczyli w poprzedzających jubileusz tygodniowych misjach świętych, które poprowadził ks. Tomasz Bieliński, dyrektor Szkoły Nowej Ewangelizacji w Siedlcach. Otrzymywałem potem piękne świadectwa ich głębokiego przeżycia duchowego. Mieliśmy niezwykłą, prawie czterokilometrową drogę krzyżową ulicami parafii. W sam dzień jubileuszu, 26 czerwca, uroczystej Mszy św. przewodniczył bp Romuald Kamiński.



Niecodzienną inicjatywą jubileuszową była trwająca do dziś akcja krwiodawstwa. – Mieliśmy ambitny plan oddania 50 litrów krwi na jubileusz 50-lecia parafii, nie było to technicznie możliwe w ciągu jednego dnia. Nadal można oddawać krew w ramach tej akcji w centrach krwiodawstwa w Warszawie, podając podczas rejestracji numer 128 lub nazwę parafii – podpowiada proboszcz.

W parafii działają: Domowy Kościół, Grupa Ojca Pio, Żywy Różaniec. Prowadzenie większej liczby grup parafialnych napotyka jednak na trudności lokalowe, bo nie ma osobnej salki parafialnej. Zdarza się więc, że mieszkańcy korzystają z oferty sąsiednich parafii, m.in. u pasjonistów, u św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty.

Wielką pomocą dla tutejszych księży są Rycerze Jana Pawła II. – Rycerze mają u nas swoją chorągiew – mówi Robert Praszczoruk, kościelny. Jest też liczna grupa ministrantów, ok. 40 osób, wśród nich także ojcowie zachęceni przez swoich synów-ministrantów. – Bywa, że gdy przyjdzie kilkunastu ministrantów, ledwo mieścimy się w zakrystii – mówi proboszcz.– Przy większych uroczystościach trzeba wychodzić na zewnątrz. Budujące jest to, że w czytanie słowa Bożego podczas codziennych Mszy św. z własnej inicjatywy angażują się parafianie. Jest kilku świeckich szafarzy, na których pomoc możemy liczyć zawsze, szczególnie w niedzielę. To bardzo potrzebne, zwłaszcza gdy jeden z nas spowiada – mówi ks. Szajko. W parafii posługuje też wikariusz ks. Arkadiusz Lao. W niedziele do południa pomaga ks. Adam ze Zgromadzenia Oblatów św. Józefa.

Parafia świętuje odpust zawsze dokładnie w dniu wspomnienia św. Michała Archanioła, czyli w diecezji warszawsko-praskiej – 3 października.

W SKRÓCIE

■ **Rady parafialne.** Spotkania rejonowe w ramach stałej formacji rad parafialnych w diecezji warszawsko-praskiej dla wszystkich członków parafialnych rad duszpasterskich i ekonomicznych odbędą się w trzech rejonach. Rejon I (nowodworski, legionowski, tarchomiński, bródnowski, praski, zielonkowski, grochowski, rembertowski, aniński) – 11 października w godz. 9.30–13.00 w par. św. Benedykta, ul. Lucerny 95 w Warszawie. Rejon II (radzymiński, wołomiński, kobyłkowski, Tłuszcz, jadowski, stanisławowski) – 18 października w godz. 9.30–13.00 w par. św. Jana Pawła II, ul. Słowackiego 58 w Radzyminie. Rejon III (Sulejówek, Otwock, Otwock-Kresy, Mińsk Mazowiecki – św. Antoni z Padwy, mińsko-mazowiecki – Narodzenia NMP, siennicki) – 4 października w godz. 10.00–14.00 w par. św. Antoniego z Padwy, ul. kard. Wyszyńskiego 54 w Mińsku Mazowieckim. Rejestracja uczestników: radyparafialne.pl.

■ **Katechezy o rodzinie.** Diecezjalne duszpasterstwo rodzin i parafia św. Włodzimierza na Bródnie zapraszają na cykl katechez o życiu małżeńskim i rodzinnym, które będą się odbywać w drugą środę miesiąca o godz. 19.00 w kościele św. Włodzimierza (przy stacji metra Bródno). Prelegentami będą m.in. małżonkowie ze wspólnot Domowy Kościół i Radość Miłości. Pierwszą konferencję „Po co sakrament małżeństwa?" 8 października wygłosi ks. dr Robert Wielądek.

■ **Niesakramentalni w Kościele.** Jak towarzyszyć osobom w związkach niesakramentalnych na drodze wiary i jak włączać je w życie Kościoła? Ze wskazaniami duszpasterskimi w posłudze osobom żyjącym w związkach niesakramentalnych księża diecezji warszawsko-praskiej będą mogli zapoznać się podczas spotkania formacyjnego w Domu Rekolekcyjnym Księży Marianów, ul. Mariańska 9 w Sulejówku, 14 lub 15 października w godz. 14.00–21.00. Zapisy u ks. dr. Sławomira Kielczyka: SMS na nr 694 637 612.

ŻEROMSKI NA FESTIWALU



fot. plakat

Warszawski IX Festiwal Teologii Politycznej przybliży sylwetkę Stefana Żeromskiego. Program: 6 października, godz. 18.00–21.00 – spotkanie dyskusyjno-filmowe w kinie Syrena, ul. Rynek Starego Miasta 42, wejście od ul. Nowomiejskiej; 7 października, godz. 17.00–19.00 – warsztaty kolażu w siedzibie Teologii Politycznej, ul. Koszykowa 24/7; 9 października, godz. 18.00–19.30 – panel dyskusyjny „Żeromski. Inteligent" w Domu Literatury, ul. Krakowskie Przedmieście 87/89; 14 października, godz. 18.00–19.30 – warsztaty filozoficzne w Domu Literatury; 16 października, godz. 18.00–19.30 – panel dyskusyjny w Domu Literatury. Szczegóły na stronie: teologiapolityczna.pl. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".

APOSTOLSTWO TRZEŹWOŚCI


fot. xhz

W spotkaniu Apostolstwa Trzeźwości 23–24 września w diecezji warszawsko-praskiej uczestniczyło 40 przedstawicieli tego środowiska z polskich diecezji. Mszy św. w katedrze św. Floriana 24 września przewodniczył bp Romuald Kamiński. Delegaci wysłuchali wykładów m.in. prof. Krzysztofa Wojcieszka, autora projektu Narodowego Programu Trzeźwości, o zobowiązaniach wynikających z Jasnogórskich Ślubów Narodu, ks. Henryka Zielińskiego, redaktora naczelnego „Idziemy", o roli mediów w promowaniu trzeźwości. Spotkanie odbyło się z inicjatywy i z udziałem bp. Tadeusza Bronakowskiego, przewodniczącego Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych.

PIESZO DO STUDZIANNY

Blisko 200 pielgrzymów wyruszyło 27 września w jubileuszowej 40. Pieszej Pielgrzymce z Tomaszowa Mazowieckiego do Sanktuarium Świętej Rodziny w Studziannie. Mszy św. poprzedzającej wymarsz przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej Piotr Kleszcz OFMConv. – Życzę wam, żebyście w swoim życiu doszli do celu, by Pan Bóg był z wami nawet wtedy, gdy nie będziecie do końca rozumieli tej drogi – zwrócił się do pielgrzymów. Pątnicy pokonali 35 km, a po dotarciu do sanktuarium wzięli udział w nieszporach maryjnych./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys



fot. ks. Łukasz Piotrowski

JUBILEUSZ TWÓRCÓW

W stołecznej parafii św. Wacława na Gocławku, we wspomnienie liturgiczne patrona, 28 września, zebrali się przedstawiciele środowisk twórczych diecezji warszawsko-praskiej. Spotkanie związane było z przeżywanym w Kościele Rokiem Jubileuszowym. Mszy św. przewodniczył bp Romuald Kamiński, który w homilii podkreślił konieczność oddawania serca pod twórcze oddziaływanie mądrości Bożej zawartej w Piśmie Świętym. Spotkanie zakończyło się agapą w domu parafialnym./**xlp**

PAMIĘCI KS. SZEMBEKA

Mszę św. w intencji beatyfikacji sługi Bożego ks. Włodzimierza Szembeka SDB, męczennika Auschwitz, 25 września w warszawskim kościele Wszystkich Świętych sprawował abp Adrian Galbas SAC. Po Eucharystii na scenie Stygmat w dolnym kościele odbyło się sympozjum o rodzie Szembeków z udziałem m. in. proboszcza parafii ks. dr. Piotra Walendzika oraz członków Towarzystwa Historycznego im. Szembeków./**mpd**



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

NIEPEŁNOSPRAWNI W LORETTO

Trasę o długości 9 km, wiodącą spod krzyża przy warszawskiej drodze krajowej nr 62, przez Kamieńczyk i Świniotop, do Loretto, pokonali uczestnicy 16. Pieszej Pielgrzymki Duszpasterstwa Osób Niepełnosprawnych Diecezji Warszawsko-Praskiej. Większość pątników stanowiły dzieci i młodzież ze szkoły specjalnej i domów pomocy społecznej.



fot. Facebook/Diecezja Warszawsko-Praska

W SKRÓCIE

- **Błogosławieństwo lektorów.** 11 października o godz. 10.00 w katedrze św. Floriana na Pradze odbędzie się Msza św. z obrzędem błogosławieństwa lektorów i ceremoniarzy. Na uroczystość zaproszeni są proboszczowie, opiekunowie parafialnych wspólnot liturgicznych, wszyscy kapłani z delegacjami ministrantów i lektorów, rodzice i przyjaciele tegorocznych kandydatów.
- **Uwaga, ściema!** Pierwszy z bezpłatnych warsztatów medialnych dla młodzieży 14–19 lat odbędzie się 6 października o godz. 17.00 w Mediatece, ul. 3 Maja 57 w Grodzisku Mazowieckim. Prowadzący: Michał Koźlik – dziennikarz radiowy i telewizyjny, lektor i edukator medialny. Liczba miejsc ograniczona. Zapisy pod nr. tel. 22 120 29 01.
- **Olimpiada teologiczna.** Ruszyły zgłoszenia do XXXVI edycji Olimpiady Teologii Katolickiej dla młodzieży szkół ponadpodstawowych, w tym roku szkolnym pod hasłem: „Chrzest i misja św. Ottona z Bambergu". Uczestnictwo szkoły mogą zgłaszać do 31 października poprzez przesłanie wypełnionego formularza rejestracyjnego (dostępny na: otk.pl) na adres: wnkpraga@gmail.com.
- **Droga Tobiasza.** Duszpasterstwo Akademickie „Arka" zaprasza osoby w wieku 20–30 lat na cykl o budowaniu wartościowych relacji. Spotkania będą odbywać się w środy w godz. 18.00–21.00 w Domu Słowa Bożego na warszawskim Grochowie, ul. Grochowska 194/196. Start 8 października. Zapisy poprzez formularz na: drogatobiasza.pl.
- **W intencji pokoju.** Biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński zwraca się do diecezjan i duszpasterzy z apelem, by w październiku modlić się codziennie na różańcu w intencji pokoju na świecie i nawrócenia ludzi żyjących nienawiścią. „To od naszej modlitwy zależy, jak wygląda świat i czy będziemy mogli cieszyć się trwałym pokojem" – odwołuje się do wezwania papieża Leona XIV. „To ważne, aby w czasie różnych niepokojów i zagrożenia wojną zawierzyć się całkowicie wstawiennictwu Maryi Panny" – podkreśla.



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Strażacy w katedrze

– Zapewniam rodziców tych synów, że oddajecie swoje skarby w bezpieczne ręce. Osobiście znam rektora komendanta i zaświadczam, że ta uczelnia godnie prowadzi swoich wychowanków – mówił bp Romuald Kamiński 26 września na zakończenie uroczystej Mszy św. otwierającej obchody inauguracji roku akademickiego w Akademii Pożarniczej. Eucharystię koncelebrowali kapelan krajowy strażaków ks. st. bryg. dr Jan Krynicki, mazowiecki kapelan strażaków ks. bryg. Jerzy Sieńkowski. Obecny był ewangelicki duszpasterz strażaków ks. bryg. Adam Glajcar.

W homilii ordynariusz warszawsko-praski zachęcał do budowania życia na Chrystusie i Ewangelii. – Mądry człowiek powinien wiedzieć, że na jego drodze najważniejszy jest Pan Jezus, nasz Zbawiciel. Powinien umieć Go odnaleźć i ustanowić fundamentem swojego życia – mówił, podkreślając, że jest to szczególnie ważne we współczesnym zagubionym świecie i społeczeństwie. We Mszy św. wzięli udział także zastępca komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. dr inż. Grzegorz Szyszko, mazowiecki komendant wojewódzki PSP nadbryg. Artur Gonera, rektor bryg. dr inż. Tomasz Klimczak oraz władze uczelni i rodziny strażaków, którzy w tym samym dniu złożyli ślubowanie wstąpienia w szeregi Państwowej Straży Pożarnej./**mpd**

Reforma kurii

W Domu Arcybiskupów Warszawskich 26 września odbyła się kongregacja kapłanów. Omówione zostały zmiany w strukturach Kurii Archidiecezji Warszawskiej, co ma służyć usprawnieniu komunikacji. Powołano dwa nowe wydziały: Wydział Dyscypliny Sakramentów i Sakramentaliów, którego dyrektorem będzie obecny wicekanclerz ks. dr Bartłomiej Pergoł, oraz Wydział Nauczania i Wychowania Katolickiego, z dyrektorem ks. Marcinem Klotzem, mający powstać w miejsce Wydziału Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży. Zmiany dotyczą też Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego, pod który będą podlegać referaty: duszpasterstw obcojęzycznych, duszpasterstwa akademickiego, rodzin, dzieci i młodzieży, formacji liturgicznej, charytatywny oraz dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego.

O szczegółach reformy poinformował bp Piotr Jarecki, który od lipca pełni funkcję moderatora kurii. Za bieżące funkcjonowanie kurii odpowiada kancelaria z kanclerzem ks. Januszem Bodzonem. Jak dotychczas będzie funkcjonował sekretariat metropolity warszawskiego oraz biskupów pomocniczych. Abp Adrian Galbas SAC przewodniczy Wydziałowi Administracji i Spraw Personalnych, który odpowiada za podział diecezji na rejony duszpasterskie i pracę dziekanów. W ramach wydziału będą działać m.in. referaty dotyczące formacji kapłańskiej, szafarzy nadzwyczajnych, ochrony danych oraz zespoły ds. prewencji oraz ochrony dzieci i młodzieży.



fot. archwwa.pl

Jubileusz szafarzy



fot. Anna Gębalska-Berekets

W archikatedrze św. Jana w Warszawie 27 września odbyło się spotkanie nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej, którzy pielgrzymowali do Krzyża Baryczkowskiego. Rektor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie ks. prof. Krzysztof Pawlina podczas konferencji poruszył temat tajemnicy krzyża, jego właściwego zrozumienia i roli w życiu chrześcijanina. Wskazał, że akceptacja krzyża daje siłę i moc, aby przyjąć swój osobisty krzyż, który nadaje zbawczy sens ludzkiemu cierpieniu.

Mszy św. przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. W homilii metropolita warszawski odniósł się do hasła Roku Jubileuszowego. – Nadzieja to dzisiaj coś najważniejszego, co Kościół może przekazać światu. Widzę całość: co jest dobre, co daje mi radość, co wzmacnia moją siłę wewnętrzną, ale widzę także to, co takie nie jest. W takim realnym świecie jestem przekonany, że moje życie ma sens. I to jest nadzieja – zaznaczył. Po Eucharystii odbyło się rozdanie dyplomów z okazji 25-lecia i 30-lecia posługi szafarzy./**Anna Gębalska-Berekets**



fot. Archiwum COB

Modlitwa za Ojczyznę

Polsko – nie jesteś sama!

Zbliża się wyjątkowy dzień w polskim kalendarzu – Narodowe Święto Niepodległości 11 listopada. Niech w każdym domu zapłonie ogień wolności i wybrzmią słowa wdzięczności Bogu za ten dar.

W tysiącach polskich domów przechowywana jest miniatura niezwykłej świecy. Tej samej, którą Pius IX przekazał polskim biskupom z prośbą, by zapłonęła w wolnej Warszawie. Marzenie pokoleń Polaków spełniło się w 1920 r. Od kilku lat Świeca Niepodległości płonie w Świątyni Opatrzności Bożej, gdzie gromadzimy się na modlitwie dziękczynnej 11 listopada.

Święty Jan Paweł II cytując fragment „Dzienniczka" św. Faustyny, przypominał: „Ojczyzno moja kochana, Polsko, [...] Bóg Cię wywyższa i wyszczególnia, ale umiej być wdzięczna!". W czasach niepokojów na świecie potrzeba wspólnej modlitwy za Ojczyznę jest więc szczególnie paląca.

Świątynia Opatrzności Bożej jest także miejscem jednoczącym Polaków we wdzięczności za opatrznościowych Polaków, którymi Bóg posługiwał się na przestrzeni wieków, opiekując się naszą Ojczyzną. Grono polskich świętych i błogosławionych w Świątyni rokrocznie się powiększa. W czerwcu bieżącego roku do grona świętych patronów dołączyli bł. Maria Teresa Ledóchowska i bł. Ignacy Kłopotowski. 18 października planowane jest wprowadzenie do Świątyni relikwii bł. Stanisława Kostki Starowieyskiego, patrona Akcji Katolickiej.

– Jako jej prezes angażował się w formację duchową i społeczną świeckich, a w czasach wojny i prześladowań dawał świadectwo chrześcijańskiego patriotyzmu. Głębokiej wiary dowiódł zaś w akcie męczeństwa w niemieckim obozie Dachau – wyjaśnia ks. prof. Marek Starowieyski, bratanek błogosławionego.

Zachęcamy do powierzania losów Polski orędownictwu świętych i składania intencji za ich wstawiennictwem, szczególnie w dni ich wspomnień liturgicznych. Intencje można składać za pośrednictwem adresu: www.swieci-patroni.centrumopatrznosci.pl

Centrum Opatrzności Bożej

REKLAMA



Łódzcy teolodzy



fot. ks. Paweł Kłys

Wykładowcy i profesorowie Instytutu Studiów Wyższych Archidiecezji Łódzkiej, w skład którego wchodzą wszystkie tamtejsze wyższe uczelnie teologiczne, 22 września spotkali się w Domu Rekolekcyjnym w Drzewocinach. Tu przeżywali swój doroczny dzień skupienia przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego. – Dobry lider tworzy uczniów, ale wielki lider tworzy liderów. Dobry lider tworzy uczniów – bo idą za nim, bo chcą przynależeć do wspólnoty, której przewodzi. Wielki lider tworzy liderów, ale my się tego boimy, bo… będziemy zastąpieni. Ten lęk odbiera nam myślenie kategoriami Chrystusowego Ciała, w którym każdy ma inną funkcję, inną misję. To jest Ciało – żywy organizm, w którym potrzebujemy siebie nawzajem – mówił kard. Grzegorz Ryś podczas konferencji. Uczestnicy skupienia wzięli udział w adoracji Najświętszego Sakramentu i we Mszy św., której przewodniczył metropolita łódzki.

ISWAŁ został powołany do istnienia dekretem kard. Rysia w 2023 r. Na jego czele stanął ks. dr hab. Janusz Lewandowicz, wykładowca i były rektor WSD w Łodzi./ **ks. Paweł Kłys**



fot. diecezjaelk.pl/Weronika Tomaszewska

Ełccy klerycy

Biskup Dariusz Zalewski 27 września poświęcił sutannę i dokonał obłóczyn alumna Mateusza Sawickiego, a także przyjął alumnów IV roku Wyższego Seminarium Duchownego w Ełku jako kandydatów do święceń diakonatu i prezbiteratu. Podczas Mszy św., w homilii odniósł się do stroju kapłana. – Sutanna nie czyni cię lepszym ani gotowym. Ale przypomina tobie i innym, czyj jesteś. Od dziś będziesz znakiem, nawet gdy nie będziesz tego chciał. Będziesz widoczny. Ludzie będą cię obserwować, oceniać, może czasem prowokować. A Jezus mówi: „Nie uciekaj od tego” – zwrócił się do alumnów. – Od dziś nie należycie już tylko do siebie. Od tej chwili wasze życie ma być coraz bardziej przezroczyste dla Boga i Jego ludu. To droga w głąb. W głąb modlitwy. W głąb służby. W głąb krzyża. Nie jesteście bohaterami, lecz naczyniami glinianymi, które noszą w sobie skarb. A ten skarb – Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały – jest jedynym, który naprawdę was przygotowuje – dodał, odnosząc się do obrzędu przyjęcia kandydatur.

Alumn Mateusz nałożył poświęconą sutannę, a wraz z pozostałymi dwoma kandydatami, Godwinem i Juliusem, wyraził gotowość do przyjęcia w ustalonym czasie święceń diakonatu i prezbiteratu.

Patron Białegostoku

Dni Patronalne Miasta Białegostoku 2025, obchodzone 27–29 września, były wypełnione wydarzeniami modlitewnymi, kulturalnymi i edukacyjnymi, które przybliżały mieszkańcom postać patrona miasta, bł. Michała Sopoćki. Świętowanie rozpoczęło się galą wręczenia nagród Michały 2025 w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej. 28 września wierni odmawiali Koronkę do miłosierdzia Bożego na ulicach i skrzyżowaniach miasta. Centralnym punktem dnia była Msza św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdka. Hierarcha podkreślił, że apostoł miłosierdzia pozostaje przewodnikiem na nasze czasy, szczególnie gdy wielu ludzi traci nadzieję. Dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin ks. Łukasz Kisielewski wskazał, że patron Białegostoku uczył się od Chrystusa, iż „przed cierpiącymi ludźmi nie wolno zamykać drzwi”. – Zafascynowany hojnością Boga, oddał Mu się całkowicie i z ufnością znosił przeciwności, których w jego życiu nie brakowało – dodał.

W sali koncertowej Opery i Filharmonii Podlaskiej 28 września zaprezentowano oratorium „Źródło nadziei” o Bożym miłosierdziu.

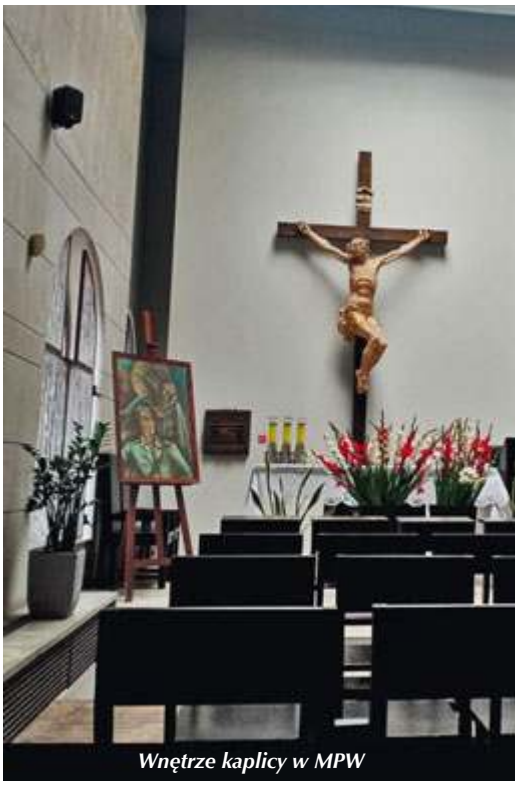


fot. archibial/Robert Ostrowski

Modlitwa w muzeum

Wojciech Bobrowski

W żadnym oficjalnym programie zwiedzania Muzeum Powstania Warszawskiego nie znajdziemy słowa „modlitwa". Jest to instytucja powołana w celu badania historii tego wydarzenia i nauczania o nim, a nie miejsce kultu.



Wnętrze kaplicy w MPW

fot. Wojciech Bobrowski

Od ponad 12 lat jestem przewodnikiem wolontariuszem w MPW. Zaczynałem tę działalność w ramach wolontariatu pracowniczego, będąc pracownikiem globalnej korporacji, gdzie na co dzień wymagano poszerzania swojej wiedzy. Jednak zdobycie uprawnień przewodnika wolontariusza kosztowało mnie sporo wysiłku. Pomimo że o powstaniu warszawskim dużo wiedziałem, tak z bezpośredniego przekazu uczestników, jak też z książek, to musiałem nauczyć się przebiegu walk i nazwisk wielu dowódców, kapelanów, nazw oddziałów. Wciąż uczę się powstania.

Jedyne na świecie

Przed dwoma miesiącami oprowadzałem po muzeum czworo Amerykanów: dwie panie i dwoje nastolatków. Na zakończenie opowiedziałem przy olbrzymiej fotografii „Wielkiej Trójki" o zdradzie jałtańskiej. Później przeszliśmy do ekranu z nagraniem homilii św. Jana Pawła II z 1979 r. z placu Zwycięstwa w Warszawie, kiedy papież Polak uruchomił zegar historii. Wówczas jedna z pań odezwała się do mnie, po raz pierwszy po polsku i z dużym wzruszeniem: – Ja o tym opowiem, byłam wówczas jeszcze w Polsce.

Wątki sakralne zawarte w historii powstania są oczywiste. Należy do nich m.in. zawieranie sakramentu małżeństwa. Najbardziej znany jest ślub państwa Biegów – zarejestrowany na taśmie filmowej. Po obejrzeniu tego wydarzenia w kinie Palladium na muzealnej antresoli grupa nastolatków zapytała mnie kiedyś, czy to prawda, że powstanie było chwilą wyzwolenia z tradycyjnej moralności polskiej młodzieży.

Opowiedziałem im wówczas pewną historię. Po raz pierwszy po wojnie, wiele lat po jej zakończeniu, przyjechała do Polski z Australii dawna łączniczka batalionu „Parasol". Jej partnerka – sanitariuszka, z którą razem chodziła do rannych żołnierzy – niedawno zmarła. Spotkała się więc z córką zmarłej, a ta zapytała ją, kim był poległy w powstaniu narzeczony jej mamy, o którym wiedziała od dawna. Usłyszała taką odpowiedź: „Był lekarzem, poznali się w powstańczym szpitalu. Został ciężko ranny i twoja mama trzymała go za rękę, kiedy umierał". A na końcu dodała: „Wiesz… oni chyba nawet się nie pocałowali". Taka to była ta powstańcza miłość.

Ścieżka wiary

Częścią Muzeum Powstania Warszawskiego jest normalnie funkcjonująca kaplica katolicka, gdzie w każdą niedzielę odprawiana jest liturgia Mszy św. Pod tym względem muzeum stanowi unikat w skali światowej. Kaplica jest na uboczu i nawet nie wszyscy goście tam docierają. Dlatego po przedstawieniu przebiegu walk przy mapie Warszawy i opisaniu losu 200 tys. ofiar zapraszam swoje grupy do kaplicy. Nie zdarzyło się, aby ktokolwiek wyraził zdziwienie jej obecnością w tym miejscu.

Niekiedy oprowadzałem po muzeum grupy młodzieży ze szkół katolickich, harcerzy lub koła Radia Maryja. Dla takich gości przygotowałem specjalną „ścieżkę wiary", na której rozwijam wątek życia religijnego mieszkańców miasta skazanego na zagładę. W kaplicy zwykle zaczynam też z nimi wspólną modlitwę. Jest to nie tylko mój osobisty sposób na zachęcenie zwiedzających do głębszego zaangażowania emocjonalnego i intelektualnego w opowieść o powstaniu, ale nasz wspólny dar dla ofiar tej polskiej Golgoty.

Obecność kaplicy i pamięć o czterech uczestnikach powstania wyniesionych do chwały ołtarzy zobowiązują. Cała muzealna ekspozycja musi pozostać wierna prawdzie i przekaz płynący od przewodników winien być karmiony sercem.

Dobra służba

Czym innym jest indywidualna, cicha modlitwa przewodnika. Przystępując do wykonywania ważnego zadania, dobrze jest polecić się Bogu, prosząc o łaskę skupienia. Tak właśnie postępują ministranci, odmawiając razem z kapłanem modlitwę przed każdą Mszą św. I chociaż nie ma żadnego porównania między służbą ołtarza a wykonywaniem innych zadań, to intencja i nawet wypowiadane słowa takiej prośby mogą być podobne. Na przykład takie:

„Oto za chwilę wejdę na ścieżki Golgoty Warszawy i będę o nich mówić. Do dobrej przystępuję służby, chcę ją wiernie pełnić. Proszę Cię, Panie Jezu, o łaskę skupienia, by myśli moje były przy Tobie i bym pamiętał, że zawsze byłeś z umierającymi mieszkańcami miasta. Amen".

W rytmie Wawra



fot. wawer.um.warszawa.pl

W ramach inicjatywy Fundacji Świat Tańca i Miasta Stołecznego Warszawy „Taniec w rytmie Wawra" od września w każdą środę w godz. 11.00–12.30 w Egurrola Dance Studio – Wawer (CH Ferio, poziom +2), ul. Szpotańskiego 4, odbywają się bezpłatne warsztaty taneczne dla dorosłych i seniorów. Zajęcia taneczne dostosowane są do możliwości uczestników i stanowią atrakcyjną propozycję dla każdego, kto chce aktywnie spędzić czas, zadbać o swoje samopoczucie i poznać nowych ludzi w przyjaznej atmosferze. Uczestnicy spotkań poznają też ciekawostki o Wawrze i Warszawie. Zapisy i informacje: 601 527 527.



fot. Muzeum Narodowe w Warszawie

Sztuka karnawału

Temat maskarady, teatru, cyrku i sennych marzeń porusza nowa ekspozycja „Czarny karnawał. Ensor/Wojtkiewicz", którą do 11 stycznia można oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie. Celem ekspozycji jest skonfrontowanie dwóch znaczących artystów przełomu XIX i XX w. James Ensor przypomina tradycje sztuki niderlandzkiej z jej rubasznym poczuciem humoru, przewrotnością i moralizatorstwem oraz ludowy teatr jarmarczny i żywy we Flandrii uliczny karnawał. Witold Wojtkiewicz, zanurzony w świecie baśni i somnambulicznych wizji, odkrywa świat kabaretu, teatrzyku Zielony Balonik czy krakowskiej szopki. Obaj twórcy, wyróżniający się skłonnością do fantazji, ironii i groteski, są zakorzenieni we własnych kulturach i środowiskach artystycznych: Młodej Belgii i Młodej Polski.

Ekspozycja podzielona jest na kilka kluczowych wątków, ilustrujących najważniejsze obszary malarskiego imaginarium Ensora i Wojtkiewicza. To pierwsza wystawa oparta na współpracy polsko-belgijskiej w MNW. Kontekstowo na wystawie zaprezentowano także obrazy, rysunki i grafikę innych twórców polskich i belgijskich, współczesnych głównym bohaterom ekspozycji, oraz marionetki, maski i stroje karnawałowe.

Stolica w ruinie

Z okazji obchodów 80. rocznicy rozpoczęcia odbudowy Warszawy do 22 lutego w Domu Spotkań z Historią przy ul. Karowej 20 można obejrzeć wystawę zdjęć odradzającej się z ruin stolicy „Warszawa na nowo. Fotografie reporterskie 1945–1949". Warszawa była najbardziej zniszczona spośród europejskich stolic. W wyniku działań wojennych zburzonych zostało ok. 84 proc. zabudowań lewobrzeżnej części miasta, w tym 90 proc. zabudowy przemysłowej i zabytkowej, ok. 72 proc. budynków mieszkalnych. Gruzy zajmowały łącznie ok. 20 mln metrów sześciennych.

Wystawa składa się z kilkudziesięciu fotografii z drugiej połowy lat 40. XX w. Ich autorami są młodzi fotoreporterzy z różnych agencji fotograficznych działających tuż po wojnie: Jerzy Baranowski, Stanisław Dąbrowiecki, Wojciech Kondracki, Jan Tymiński, Stanisław Urbanowicz, Zdzisław Wdowiński, a także operatorzy Wiktor Janik i Karol Szczeciński. Moment powrotu dawnych mieszkańców do stolicy, życie w ruinach i mozolna odbudowa miasta zostały utrwalone przez autorów zdjęć z wyczuciem i wrażliwością.



fot. plakat

Prezentowane w albumie i na wystawie fotografie pozwalają zrozumieć charakter i historię stolicy Polski oraz wyobrazić sobie, jak ogromny wysiłek włożono w podniesienie Warszawy z ruin. Zdjęcia pustkowia po getcie warszawskim kontrastują z nowo powstającym osiedlem Marienszatat, bieda i smutek z ulicznymi zabawami i tańcami. W ruinach Starego Miasta biegają dzieci, a kobiety rozwieszają pranie. To poruszający portret zbiorowy ludzi budujących miasto na gruzach. Opowieść nie tyle o odbudowie miasta, co o odbudowie życia. Wstęp na wystawę bezpłatny.



fot. materiały prasowe

Na paryskim bruku

Mirosław Winiarczyk

Przy okazji nadchodzącej premiery filmu „Chopin, Chopin!” w reżyserii Michała Kwiecińskiego przypomnijmy kilka obrazów o pokrewnej tematyce. Pozwoli to na szersze spojrzenie na propagowanie muzycznego dorobku kompozytora. O życiu Fryderyka Chopina powstało w okresie powojennym kilka pełnometrażowych filmów fabularnych, nie licząc dokumentów. Ich autorzy odmiennie spoglądali na życie wielkiego kompozytora i inaczej rozkładali akcenty tematyczne. W 1951 r. pojawiła się na ekranach „Młodość Chopina” w reżyserii Aleksandra Forda, czołowego przedstawiciela panującego wówczas w kulturze socrealizmu. Chopin został tam ukazany jako młody artysta chłonący narastające wówczas społeczne i antycarskie nastroje rewolucyjne. W 2002 r. wybitny producent i reżyser Jerzy Antczak olbrzymim nakładem kosztów nakręcił film „Chopin. Pragnienie miłości” z Piotrem Adamczykiem w roli tytułowej. W dziele tym oglądaliśmy ostatnie lata życia kompozytora, narastanie choroby i jego związek z George Sand. Wcześniej, w 1990 r. Andrzej Żuławski zrealizował we Francji „Błękitną nutę” z pianistą Januszem Olejniczakiem, laureatem Konkursu Chopinowskiego, w roli głównej. Akcja utworu rozgrywa się podczas dwóch dni w czasie pobytu Chopina w Nohant. Wspomniane filmy dopełniały powojenne propagowanie twórczości kompozytora: Konkursy Chopinowskie, dzieła literackie i naukowe, odtwarzanie utworów Chopina w radiu i TVP, edukacja młodzieży i wydawanie płyt. Popularnością cieszyła się sztuka „Lato w Nohant” Jarosława Iwaszkiewicza. Wszystko to sprawiało, że muzyka Chopina była w Polsce cały czas obecna jako rodzaj narodowego kultu.

Michał Kwieciński, realizując film „Chopin, Chopin!”, odważył się zmierzyć z wielkim wyzwaniem artystycznym. Musiał znaleźć sposób na ukazanie życia kompozytora w nowy sposób, zapełniając w pewnym sensie luki w dominującym do dziś prywatnym wizerunku artysty. Zrobił to jednak w sposób mechaniczny. Moim zdaniem nie odniósł artystycznego sukcesu. Akcja filmu rozpoczyna się w 1835 r., kiedy Chopin był gwiazdorem w artystycznym światku Paryża. Kwieciński odwrócił tradycyjny obraz kompozytora. Zamiast grzecznego i kulturalnego mężczyzny ukazał bawidamka i hulakę, niestroniącego od nocnych balang z udziałem przygodnych kobiet. Te obyczajowe ekscesy przeplatają się na ekranie z koncertami dla wielkiej publiczności, z udziałem elity paryskiej, a nawet króla Francji. Chopin wspomina tu krótko o tęsknocie za krajem.

Dramaturgia filmu polega na szybkim montażu krótkich scenek, przypominających telewizyjny serial, a nie poważne dzieło biograficzne. Ciekawe, że w filmie nie słyszymy zbyt wiele muzyki Chopina, co najwyżej krótkie fragmenty. O zaprzyjaźnionych z artystą postaciach (Liszt, Delfina Potocka i inni) nie dowiadujemy się zbyt wiele. Nawet George Sand, z którą Chopin przeżył dziesięć lat, jawi się tu nie jako sławna pisarka francuska, ale jako jedna z wielu znanych pań z towarzystwa. Jako pozytywy można wymienić efektowne zdjęcia i kostiumy oraz dobrą rolę Eryka Kulma.

W połowie filmu nagle zmienia się klimat. Chopin dowiaduje się o swojej chorobie, nieuleczalnej wówczas gruźlicy. Oznacza to nieodległy wyrok śmierci. Film zamienia się więc w traktat o nadchodzącym umieraniu. Geniusz kompozytora pozwala mu jednak na tworzenie w Nohant kolejnych utworów. Widać tu więc dramaturgiczne pęknięcie, nie mówiąc już o tym, że w chwili śmierci widzimy na ekranie pewien zgrzyt, bo geniusz, choć katolik, umiera bez sakramentów. Jednak według wielu biografów artysta pojednał się wówczas z Bogiem.

Ciekawe, czy Michał Kwieciński zdecyduje się zmontować z nakręconych materiałów serial telewizyjny? Film wejdzie na ekrany 10 października, podczas trwania Konkursu Chopinowskiego.

„Chopin, Chopin!”. Polska, 2024. Reżyseria: Michał Kwieciński. Wykonawcy: Eryk Kulm, Victor Meutelet, Lambert Wilson, Karolina Gruszka, Kamil Szeptycki i inni. Dystrybucja: TVP

KONKURS

Na dzień dobry – fragment Ewangelii, potem – komentarz, ale na tyle krótki, by zostawić czytelnikowi przestrzeń do własnej refleksji, potem – akt strzelisty, wreszcie – wystarczy iść i wcielać w życie. Modlitewnik „iPray” na okres zwykły George’a Boronata (W drodze) pomaga odbiorcom, zwłaszcza młodym, budować i odbudowywać relację z Bogiem. Bo kiedy ona jest dobra, dobre będą również relacje z innymi, a także z samym sobą.

Wśród czytelników, którzy 6 października między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **O jakim proroku mowa jest w pierwszym czytaniu na 6 października tego roku?** – rozlosujemy siedem egzemplarzy modlitewnika.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 39: Flakonik olejku, którym nawrócona grzesznica namaściła nogi Jezusa, był wykonany z alabastru. Zwycięzcom gratulujemy!



Wyludniające się gminy, mało ofert pracy i brak szkół. To tylko kilka punktów długiej listy niedomagań portugalskiej prowincji. Dodatkowy problem stanowi pogłębiający się chaos w służbie zdrowia.

Trudne życie na prowincji

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Senhor António, 70-latek, przymierza się do porzucenia pracy w gospodarstwie rolnym w portugalskim dystrykcie Castelo Branco przy wschodniej granicy z Hiszpanią. Nie ma potomków, a we wsi brak zainteresowanych jego ojcowizną. Wspomina, jak przed 40 laty, kiedy Portugalia wchodziła do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, poprzedniczki UE, obiecywano mu złote góry. Dziś czuje się oszukany.

– Dopłaty dla rolników były, ale w dłuższej perspektywie portugalskie rolnictwo nie jest już samowystarczalne i opłacalne. Ludzie masowo wyjeżdżają ze wsi. Rodzi się mało dzieci. A obiecana infrastruktura powstaje, ale w dużych ośrodkach miejskich, takich jak Lizbona i Porto – mówi.

Nie tak daleko od szosy

W ostatnich latach Portugalczycy nie mogli narzekać na brak rodaków we władzach UE. Przez dwie kadencje Komisji Europejskiej szefował José Manuel Barroso. Obecnie Radą Europejską kieruje były premier António Costa. Dzięki wsparciu unijnemu Portugalia zyskała sieć dobrych autostrad, zmodernizowała infrastrukturę i przemysł. Nie zahamowała jednak ucieczki ludności z interioru, niedoinwestowanego i biednego. Nie pomogło nawet to, że unijnym resortem ds. spójności, czyli wyrównywania szans między zamożnymi i ubogimi obszarami UE, kierowała w latach 2019–2024 Portugalka Elisa Ferreira.

Blisko 60 proc. Portugalczyków w wieku 18–35 lat nosi się z zamiarem wyjazdu z kraju.

O rosnącym eurosceptycyzmie Portugalczyków świadczy nie tylko niska, sięgająca niewiele ponad 36 proc. frekwencja w ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego, ale też rosnące poparcie dla eurosceptycznej partii Chega, kierowanej przez André Venturę. W ponad 50-letniej historii portugalskiej demokracji jego liczące zaledwie sześć lat ugrupowanie konserwatywne pobiło wszelkie rekordy politycznej popularności, sukcesywnie zdobywając coraz większą władzę w kraju. W majowych wyborach Chega, pod hasłami walki o gospodarkę i pomocy miejscowym obywatelom kosztem imigrantów, przełamała monopol socjalistów (PS) i centroprawicowej Partii Socjaldemokratycznej (PSD) premiera Luisa Montenegra. Jednym z priorytetów ugrupowania Ventury, które uplasowało się na drugim miejscu z 60 mandatami w 260-osobowym parlamencie, jest zahamowanie masowej emigracji młodych Portugalczyków. Lider Chega twierdzi, że wyjeżdżają, gdyż państwo o nich nie dbało.



Młodzi pakują walizki

Badania opinii publicznej potwierdzają, że blisko 60 proc. Portugalczyków w wieku 18–35 lat nosi się z zamiarem wyjazdu z kraju. Odsetek ten jest wyższy (70 proc.) w przypadku młodzieży akademickiej. – Marnujemy nasze wysiłki wkładane w edukację młodzieży. Większość z nich czuje się intruzami we własnym kraju, dlatego wybierają emigrację. Nasze elity polityczne pozwoliły w ostatnich latach na masowy napływ nielegalnych imigrantów, głównie z Azji i Ameryki Południowej, ignorując potrzeby rodzimej młodzieży – uważa pedagog António Silva, który wskazuje na szczególne trudności młodzieży wiejskiej.

Jednym z zarzutów wobec portugalskich elit i władz UE jest zaniedbanie interioru. Na portugalskiej prowincji ubywa dziś młodych ludzi, a dzieci rodzą się tam sporadycznie. Brakuje szkół i lekarzy, a kobiety ciężarne i młode matki coraz częściej muszą pokonywać duży dystans, często ponad 100 km, aby dostać się do lekarza specjalisty. Następuje masowe migrowanie medyków do prywatnej służby zdrowia. Ta szczególnie szybko rośnie w dużych aglomeracjach miejskich. W całym kraju liczba prywatnych klinik i szpitali wynosi już 130, czyli o 17 proc. więcej niż w 2015 r.

Za strajkiem strajk

Od ponad dwóch lat Portugalię paraliżują regularne strajki pracowników służby zdrowia: lekarzy, pielęgniarek, pracowników administracji i personelu pomocniczego. Niemal w każdy weekend zamykane są oddziały w kilku, a czasem nawet kilkunastu szpitalach. Personelu brakuje w szpitalach oddalonych od dużych aglomeracji, ale chaos wdarł się również do placówek służby zdrowia w Lizbonie i Porto. Jak wynika z informacji ministerstwa zdrowia, główny problem stanowi niedobór białego personelu na oddziałach pediatrycznych, ginekologicznych i położniczych. W tym roku przyszła na świat poza szpitalami, głównie w karetkach pogotowia, rekordowa liczba noworodków: 42. Chociaż wg ministerstwa zdrowia paraliż szpitalnych izb przyjęć wynika z braku medyków w okresie świątecznym i podczas długich weekendów, to oddziały szpitalne bywają zamknięte także w dni robocze.

We wschodniej i północnej Portugalii prowizorycznym sposobem na poprawę dostępu pacjentów do publicznej służby zdrowia stały się ambulanse medyczne, którymi lekarze dojeżdżają do mieszkających na odludziu pacjentów. Jeden z nich regularnie objeżdża dystrykt Castelo Branco, dzięki wspólnej akcji lokalnych samorządowców, medyków i strażaków. Szczególnie aktywne jest w tej najstarszej pod względem średniej wieku mieszkańców części Portugalii Stowarzyszenie Humanitarne Ochotniczych Jednostek Straży Pożarnej z Oleiros. Każdego dnia udostępnia ono pojazdy, aby dowozić do placówek medycznych 30–35 osób, głównie chorych na nowotwory.

Poza dużymi miastami w Portugalii ubywa młodych ludzi, a dzieci rodzą się tam sporadycznie. Brakuje szkół i opieki medycznej.



Nielegalna opieka

Zamieszkane przez niespełna 5 tys. mieszkańców Oleiros to przykład samorządu walczącego z wyludnianiem się gminy. Wiedzą tu, co podkreśla burmistrz Miguel Marques, że bliskość służby zdrowia zachęca ludzi do pozostania na prowincji. Władze gminy uruchomiły nawet stypendium dla młodych z regionu zainteresowanych studiami medycznymi. Warunkiem jego otrzymania jest konieczność powrotu w rodzinne strony, by pracować w lokalnej służbie zdrowia. Jednym z przekonanych do tego pomysłu jest lekarz Daniel Lopez, który wyprowadził się do Oleiros, aby, jak twierdzi, żyć „w spokoju, z dala od miejskiego chaosu".

Ucieczka młodych z portugalskiej prowincji, jak wynika z obserwacji uniwersytetu w Aveiro oraz Stowarzyszenia Opieki nad Seniorami (ALI), przyczynia się do nasilenia się bałaganu w opiece nad seniorami. ALI szacuje, że co drugi dom spokojnej starości w Portugalii z łącznej liczby ponad 7 tys. placówek opiekuńczych dla seniorów działa w tym kraju nielegalnie. Tylko w ciągu ostatnich pięciu lat władze Portugalii nakazały natychmiastowe zamknięcie 128 domów opieki, działających bez podstaw prawnych.

– Koszty życia w Portugalii rosną, a siła nabywcza obywateli spada. Niewielu seniorów stać dziś na godne życie i opłacanie pobytu w domu opieki. Funkcję ośrodków opiekuńczych coraz częściej pełnią prywatne osoby, często rodziny. W zamian za emeryturę seniora sprawują one nad nim opiekę w swoim domu – mówi António Silva ze stowarzyszenia Coracao Amarelo zajmującego się opieką nad samotnymi seniorami.

Według portugalskiego rządu od stycznia 2020 r. do czerwca 2025 r. inspektorzy opieki społecznej odkryli w całym kraju istnienie 1605 nielegalnie działających domów spokojnej starości. Bezprawnie funkcjonujące placówki są zdaniem geriatry z uniwersytetu w Aveiro Josego Martina efektem masowego migrowania Portugalczyków za pracą, co nasila pustoszenie portugalskiej prowincji.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl

Kontrola, która dławi



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W biurowych korytarzach, obok automatów do kawy i tablic z motywacyjnymi cytatami, krąży widmo, które skutecznie podcina skrzydła nawet najambitniejszym pracownikom. Nie jest to ani kryzys finansowy, ani sztuczna inteligencja, ani źle zaprojektowane *open space*. To micromanagement – cichy sabotaż produktywności i zaufania. Styl zarządzania polegający na obsesyjnym nadzorowaniu każdego drobiazgu: zadania, decyzji, a nawet przecinka w mailu. Zamiast zaufania – instrukcje. Zamiast samodzielności – poprawki.

Co ciekawe, micromanagerzy rzadko mają złe intencje. Najczęściej chcą, aby wszystko było perfekcyjne, terminowe, zgodne z procedurą. Tyle że efektem nie jest doskonałość, lecz sfrustrowany zespół, który przestaje myśleć samodzielnie, skoro i tak wszystko zostanie poprawione. Kultura strachu wypiera inicjatywę, a entuzjazm gaśnie. Paradoks polega na tym, że próbując utrzymać kontrolę nad każdym szczegółem, przełożeni tracą to, co najważniejsze: lojalność, motywację i zaangażowanie ludzi.

Warto spojrzeć na przykład, który Kościół daje od samego początku. Jezus powołał grupę apostołów i powierzył im wielką misję: „Idźcie na cały świat”, zostawiając ogromną przestrzeń na rozwój własnych talentów. Kościół jako instytucja uczył się w drodze: zbierał doświadczenia, wypracowywał reguły, prawo, zwyczaje. Historia nieustannie stawiała nowe wyzwania, na które trzeba było znaleźć nową odpowiedź.

W Kościele nie da się wszystkiego kontrolować, przekształcając inicjatywy apostolskie w kalkę sprawnej korporacji. Kościół jest katolicki – czyli powszechny – i właśnie dlatego obejmuje różnorodność: języków, wrażliwości, stylów. Wczoraj Partowie, Medowie i Elamici (por. Dz 2), dziś – setki narodów, kultur i tradycji. Siła Kościoła nie leży w perfekcyjnej organizacji, ale w tym, że różnorodność zostaje ożywiona Ewangelią, a nie stłumiona jednolitością.

Siła Kościoła nie leży w perfekcyjnej organizacji, ale w tym, że różnorodność zostaje ożywiona Ewangelią.

Świadomość, że sprawczość instytucjonalna nie jest głównym atutem Kościoła, pozwala spojrzeć łaskawszym okiem na liczne niedociągnięcia – od Stolicy Apostolskiej, przez kurie biskupie, aż po szkoły katolickie, działy komunikacji czy prasę katolicką. Warto pamiętać, że to nie perfekcyjny porządek, ale zaufanie i wolność dają przestrzeń, w której rodzi się życie.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Moda na outsourcing



Anna Wardak

Outsourcing to strategia biznesowa polegająca na zlecaniu niektórych zadań firmie zewnętrznej. Pozwala to oszczędzać czas, zmniejszać koszty i przeznaczać zasoby na realizację kluczowych zadań. Mówi się, że rodzina to biznes naszego życia. Stąd warto również tu dobrze gospodarować zasobami, bo nikt nie ma ich w nadmiarze. Czas, pieniądze, siły fizyczne i psychiczne… Pomyślmy, na co je poświęcamy, a gdzie życie samo wymusza cięcia, bo nie wyrabiamy na zakrętach. Warto bez skrupułów, jeśli tylko budżet pozwala, korzystać z zewnętrznych zasobów przy sprzątaniu, prasowaniu i innych kwestiach „pobocznych”, mających jednak wpływ na ogólne funkcjonowanie domu.

Znam rodzinę łączącą wychowanie sporej gromadki z pracą zawodową obojga rodziców, gdzie „przyszywana” babcia zajmuje się gotowaniem obiadów, z czego radość czerpią zresztą obie strony. Korzystanie z takiej pomocy jest oczywiście w porządku także w sytuacji, kiedy mama pracuje w domu, zajmując się np. małymi dziećmi. Naprawdę lepiej, gdy swój czas poświęci na spacer lub zabawę z nimi, niż gdy wciąż będzie się od nich opędzać, sfrustrowana stertą naczyń na blacie, piętrzącą się górą prasowania lub widmem gotowania obiadu z raczkującym maluchem pod nogami. Nie mówiąc już o tym, że trudno oczekiwać, by tak funkcjonując, miała jeszcze siłę na pielęgnowanie najważniejszej relacji – miłości do męża.

Rzecz w tym, by nie wydelegować na zewnątrz istoty życia rodzinnego: wspólnego świętowania i bycia razem.

Dobrze sprawdza się także insourcing (nie szukajcie w słownikach, bo to mój spontaniczny neologizm), czyli delegowanie zadań wewnątrz rodziny poprzez wdrażanie do obowiązków dzieci. Proces to długi i wymagający dla obu stron, ale kto wytrwa do końca…

Rzecz w tym, by nie popaść w drugą skrajność i nie wydelegować na zewnątrz istoty życia rodzinnego – wspólnego świętowania i zwyczajnego bycia razem. Urodziny w sali zabaw, Komunia w restauracji, gęsty grafik zajęć, przedszkola do godz. 20.00, a słyszałam już i o czynnym do 22.15. Wiem, nie wszyscy mogą przyjąć gości w domu, są też samotni rodzice pracujący w systemie zmianowym. Ale nieraz robimy to dla wygody, by uniknąć wysiłku i bałaganu albo w spokoju pozałatwiać inne sprawy. Wychowawczynie nazywają to oddawaniem dziecka „do depozytu” – i trochę tak to wygląda. Jeśli istota rodziny zostaje wypchnięta na zewnątrz, pozostaje pustka otoczona kruchą skorupką.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Czy smutek jest grzechem?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Moja babcia mnie kocha. Wychowała mnie. Lecz jest tą osobą, która zwraca mi uwagę, że kiedy jak inni młodzi ludzie chodzę smutna, to jest to grzechem. Nie przyjmuje do wiadomości, że uczucia nie podlegają ocenie moralnej. Ma swoje przekonania z młodości i się ich trzyma. Według babci człowiek wierzący powinien być szczęśliwy i już. A ja do szczęścia potrzebuję powodów. Ale chociaż kłócę się z babcią, to – mówiąc uczciwie – nie wiem, kto ma rację.

Sam smutek jako uczucie nie jest grzechem. Uczucia są stworzone przez dobrego Boga i są nam potrzebne. One informują i dają siłę. Radość uskrzydla, gniew daje siłę do czynnej obrony. Smutek natomiast wytwarza w nas przestrzeń na wyciszenie, zatrzymanie się, uwewnętrznienie przeżyć, przemyślenie ich. Szczególnie wartościowy jest smutek wynikający ze skruchy, a prowadzący do nawrócenia i pokuty. „Błogosławieni, którzy się smucą” – uczy Pan Jezus (Mt 5,4). Osoby doświadczające smutku częściej zwracają się ku Bogu i otrzymają pocieszenie niż ci, którzy się śmieją.

Smutek jednak, jak inne uczucia, może być przez nas dobrze albo źle użyty. A to już podlega ocenie moralnej. Grzechem może być złe użycie tej siły, jaka tkwi w smutku. Już dzieci zauważają, że rodzice reagują na ich naturalny smutek. Próbują więc niekiedy coś uzyskać swoją smutną buzią. Usiłują łzami zmanipulować rodziców. Płaczliwy wyraz twarzy, urażona minka, foch – kiedy się tego nadużywa, to jest to już – według św. Augustyna, doktora Kościoła – grzechem. Wpływamy bowiem destrukcyjnie na innych, obdzielając ich swoimi smętkami. Czynimy życie bliskich ciężkim. Przygniatamy ich przez nasze smutki i zamartwianie się.



Grzechem może też być zbytnie przedłużanie naturalnego smutku, czyli zamykanie się w sobie, izolowanie się. Mamy prawo do wypłakania się, czasu żałoby, ale potem trzeba wyjść na świat, aby kochać innych. Kiedy z powodu smutku nie chcemy pomagać innym ludziom, stajemy się egoistami. Pielęgnowanie swojego smutku przekształca się po dłuższym czasie w rozpacz, która oddziela najpierw od ludzi, a potem od Boga. Święty Ewagriusz z Pontu pisze o smutku świata, że bierze się „z nieprawości: nawiedza serce, nie ujawniając przyczyny smutku”.

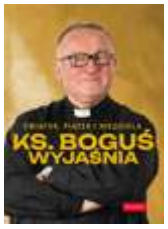
Jeśli byłoby tak, że nie ma Pani konkretnych powodów do smutku, to trzeba by było przyznać babci rację. Jeśli jednak ma Pani realne powody, zdrowotne albo moralne, aby się smucić, wtedy racja jest po Pani stronie. Pan Jezus zaprasza Panią: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Także radością.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

RECENZJE

Prosto i z humorem

Ile mogę spóźnić się na Mszę, by przyjąć Komunię? Kto może być rodzicem chrzestnym? Czy ksiądz może odmówić udzielenia ślubu? Co zrobić, gdy ksiądz nie chciał dać rozgrzeszenia? Czy ślub kościelny z ateistą jest możliwy? Pytania, które dręczą niejednego katolika. I odpowiedzi: proste, dowcipne, udzielane przez księdza, czyli fachowca w tej dziedzinie! A wszystko to w książce „Świątek, piątek i niedziela. Ksiądz Boguś wyjaśnia”. To swoisty poradnik, który czyta się z uśmiechem na twarzy. Oto próbka:



„Ja regularnie stosuję humor w ewangelizacji. Głosiłem kazanie o aktach strzelistych, zaznaczając, że nie musimy się w nich silić na poezję i wysokiej klasy słownictwo, ale ma to być okrzyk serca! I podałem przykład: chodziłem po kolędzie i w jednym domu przywitała mnie mała dziewczynka i z radością poprowadziła do stołu. Gdy usiedliśmy, powiedziałem: – Natalko, tak pięknie mnie powitałaś! Masz tutaj czekoladę, ale pomódl się za księdza, taką modlitwą, jaką umiesz! Na co ona: – Obiecuję. Właśnie nauczyłam się nowej modlitwy: Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie…”.

„Świątek, piątek i niedziela. Ksiądz Boguś wyjaśnia”, ks. Bogusław Kowalski w rozmowie z Michałem Łopacińskim, Wydawnictwo PROMIC, Warszawa 2025

Codzienny komentarz



Seria „iPray” to nie tylko narzędzie do indywidualnej modlitwy, ale też zaproszenie do odkrycia Boga, który przemawia w prostocie. Książeczka zawiera krótkie komentarze do Ewangelii z danego dnia.

„Niektórzy ludzie, jak Marta, mogą w kościele przegapić rozmowę z Bogiem, rozpraszając się wszystkimi innymi rzeczami, które znajdują się wokół Niego. Nie przegapmy sedna. Nie przegapmy Boga” – to fragment komentarza do opowieści o Marcie i Marii. „Pomyśl o Bogu: wszystko, co masz, kim jesteś, czym się cieszysz, wszyscy w twoim życiu (rodzice, rodzeństwo, przyjaciele…) – wszystko! – zostało ci dane przez Boga. Czy nie uważasz, że chodzenie na Mszę św., odmawianie modlitw czy też staranie się, by być Jego dobrym dzieckiem, to jakieś minimum, na jakie On zasługuje? Nie oczekujemy od Niego żadnej «nagrody»: On już wynagrodził nas ponad miarę. Naszym obowiązkiem jest być wdzięcznym i kochać Go całym sercem” – pisze w innym miejscu autor.

Siódmy tom serii zawiera komentarze do Ewangelii od XXVII niedzieli w roku liturgicznym.

George Boronat, „iPray t. 7. Okres zwykły IV”, przeł. Elżbieta Kopocz, W drodze, Poznań 2025, 184 s.





fot. arch. Szkoły Katolickiej im. bł. Marceliny Darowskiej w Chmielnickim

Katolicka nie tylko z nazwy

Chociaż kształcą i wychowują uczniów na odpowiedzialnych obywateli, od państwa nie dostają ani kopiejki. Nie zarabiają też na czesnym. Codziennie opierają się na słowie „Bóg przewodzi”, a On zsyła im pomoc, dzięki której mogą utrzymać swoją misję.

Kiedy sześć lat temu najstarsza córka Vitalija i Oleksandry Peretsów z Chmielnickiego miała iść do szkoły, znajomych ze wspólnot i parafii rozpytywali, czy są zadowoleni z placówek, w których uczą się ich dzieci. – Aż 95 proc. z nich nie odpowiadał poziom ani edukacji, ani wychowania – mówi Vitalij. – Zszokowała nas informacja o ciszy panującej w niektórych szkołach na przerwach. Okazało się, że dzieci spędzały je na oglądaniu pornografii w smartfonach.

Wtedy zdecydowali, że swoim dzieciom – a teraz mają ich pięcioro – zapewnią warunki nauki korespondujące z wartościami chrześcijańskimi przekazywanymi w domu. Przebywali akurat u sióstr niepokalanek w Jazłowcu i tam, przy grobie bł. Marceliny Darowskiej, modlili się o wskazówki. Ta, której pedagogiczną „siejbę” na rzecz dzieci i kobiet wychwalał Henryk Sienkiewicz, skierowała małżonków do… innych rodziców. – W gronie kilku rodzin wielodzietnych postanowiliśmy, że nasze dzieci będą się uczyć wspólnie, w każdym miesiącu u innej rodziny – wspomina Vitalij. – Pozostawał problem formalności, a wtedy wybuchła pandemia i w Ukrainie wszedł przepis o edukacji domowej – idealne rozwiązanie dla nas!

Dla garstki uczniów starczyłaby jedna nauczycielka, i ta się znalazła, ale rodzice nie wiedzieli, ile docelowo będzie dzieci, a przede wszystkim, ile mogą jej zapłacić. Ona jednak, nie zważając na to, zakasała rękawy. We wrześniu 2020 r. okazało się, że uczniów jest trzynaścioro, znaleziono więc jeszcze dwie nauczycielki. Naukę zaczynali w dwóch malutkich salkach. Teraz Szkoła Katolicka im. bł. Marceliny Darowskiej w Chmielnickim ma 107 uczniów na wszystkich poziomach edukacji, także przedszkolnej.

Panują w niej zasady, którymi ich patronka w II połowie XIX w. wyznaczała szlaki nowej pedagogiki, odrzucającej ślepe posłuszeństwo, a nastawionej na to, by wychowankowie: żyli z Bogiem, byli dobrymi synami swojej ojczyzny, kochali obowiązek i umieli myśleć. – Dzień zaczynamy od kręgu modlitewnego, raz w miesiącu społeczność szkolna uczestniczy w Mszy św., wszyscy nauczyciele przechodzą kursy integracji biblijnej w procesie nauczania, by słowo Boże przenikało wszystkie nauczane przedmioty – mówi Vitalij. – Trzy razy w roku organizujemy pogadanki z rodzicami wspomagające ich w wychowywaniu, dotyczące dojrzewania czy uzależnień, bo wierzymy, że ważne jest współbrzmienie przekazu szkoły i domu.

W zeszłym roku do szkoły dołączył kapelan. Oprócz posługi duszpasterskiej raz w tygodniu jest do dyspozycji uczniów, nauczycieli i rodziców, gotów rozmawiać zarówno z wierzącymi różnych wyznań chrześcijańskich, jak i niewierzącymi. – Tu każdy ma kogoś na froncie; obecność duchownego jest nie tylko wsparciem, ale i formą ewangelizacji – przyznaje Vitalij.

W tej szkole dzieci uczą się także tego, że Jezus Chrystus je kocha, niezależnie od ocen. A uczą się bardzo dobrze. Nauczyciele widzą różnicę między dziećmi, które edukację zaczynały w tej szkole, a tymi, które dołączyły z placówek publicznych. Te pierwsze są nastawione nie na to, by się prześlizgnąć, ale są aktywne, mają dużo do powiedzenia, a przede wszystkim lubią przychodzić do szkoły. Uczniowie, którzy kończyli dziewiątą klasę, żałowali, że nauki nie mogą kontynuować w „swojej szkole”. – Tłumaczyliśmy, że nie mamy miejsca na dodatkową klasę, a oni byli gotowi „usiąść gdziekolwiek” – mówi Vitalij. – Szepnęliśmy słówko bł. Marcelinie i od tego roku mamy już dziesiątą klasę.

Od zeszłego roku oficjalnie są szkołą diecezjalną i mają państwową akredytację na nauczanie wczesnoszkolne, co niestety nie przekłada się na dofinansowanie. Czesne pokrywa zaledwie trzecią część kosztów jej utrzymania, bo praktycznie wszyscy uczniowie płacą na preferencyjnych warunkach. To dzieci z rodzin wielodzietnych, ubogich, adopcyjnych, także przesiedlonych z tych części Ukrainy, gdzie trwały lub nadal trwają działania zbrojne. Niepokalanki modlą się za nich codziennie, a biskupi aktywnie szukają im darczyńców, także w Polsce.

– Od drugiej klasy obowiązkowym językiem obok ukraińskiego i angielskiego jest u nas polski, bo połowa naszych rodzin, w tym my, ma polskie korzenie – mówi Vitalij. – Poza tym trzeba znać mowę przyjaznych nam sąsiadów. Dzięki darczyńcom nasze dzieci mogą uczyć się w swojej ojczyźnie, w szkole, którą śp. bp Jan Niemiec określił jako: powszechną, otwartą i dostępną dla wszystkich, słowem: katolicką nie tylko z nazwy.

Monika Odrobińska

Są nie tylko kontynuacją sakralnej twórczości wybitnego rzeźbiarza, ale również hołdem złożonym miastu, które – jak jego dzieła – nosi ślady ran, a mimo to trwa.

Anielskie Drzwi

Dorota Lekka

W samym sercu warszawskiej Starówki, przy ul. Świętojańskiej 10, tuż obok katedry św. Jana Chrzciciela, znajduje się barokowy kościół Jezuitów. Choć jego historia sięga początków XVII w., jednym z najbardziej niezwykłych elementów tej świątyni są drzwi – monumentalne, nowoczesne, wykonane z brązu. Powstały w 2009 r., w 400. rocznicę zainicjowania budowy świątyni. Zaprojektował je jeden z najsłynniejszych polskich rzeźbiarzy XX w. o międzynarodowej renomie – Igor Mitoraj.

Drzwi, zwane potocznie „Anielskimi", przedstawiają scenę Zwiastowania. W centralnym górnym polu znajduje się postać Maryi – smukła, pełna wewnętrznego skupienia, inspirowana klasyczną formą antyczną. Po obu stronach, na skrzydłach drzwi, ukazani zostali aniołowie – nie w statycznej pozie, lecz jakby w ruchu, unoszący się, zwiastujący wydarzenie, które zmieniło historię świata. Całość tworzy kompozycję ascetyczną, a zarazem silnie ekspresyjną, naznaczoną charakterystycznym dla Mitoraja połączeniem harmonii i pęknięcia, piękna i zranienia. Drzwi mają ok. 4 m wysokości. Wcześniej artysta wykonał podobne drzwi dla bazyliki Santa Maria degli Angeli w Rzymie.

Kościół Jezuitów został niemal doszczętnie zniszczony podczas II wojny światowej, a zwłaszcza w powstaniu warszawskim. W ruinach legły mury, ołtarze i kaplice, ale duch miejsca – oddania Matce Bożej i troski o miasto – przetrwał. Po wojnie świątynię odbudowano (1948–1957), a jej duchowa rola została zachowana: to właśnie tu patronuje stolicy Matka Boża Łaskawa – główna Opiekunka Warszawy.

W tym kontekście nowe drzwi są nie tylko wybitnym dziełem współczesnej sztuki sakralnej, ale również symboliczną bramą pomiędzy przeszłością a przyszłością. Ich forma nawiązuje do dawnego piękna, ale ich wyraz – pełen pęknięć, ruchu, napięcia – niesie znamię historii. Można je odczytywać jako znak zranienia, jakiego doświadczyła Warszawa, ale też jako przypomnienie o możliwości duchowego odrodzenia.

Styl Mitoraja jest rozpoznawalny na całym świecie – inspirowany sztuką starożytną, ale pełen dramatyzmu. To połączenie harmonii z rozbiciem, piękna z bólem. Jego rzeźby to często fragmenty ciał, głowy bez twarzy, figury z wyraźnymi pęknięciami. W Anielskich Drzwiach ten charakterystyczny rys widoczny jest w sylwetkach aniołów i postaci Maryi. Niektórzy widzą w tym wyraz zranienia – również duchowego – które dotyka człowieka i świat. Drzwi stają się wtedy nie tylko ozdobą świątyni, ale także bramą przejścia od chaosu codzienności ku wewnętrznemu uzdrowieniu.

Artysta nie ukrywał, że jego celem nie było odtwarzanie gotowych wzorców, ale szukanie nowego wyrazu dla tego, co duchowe. „Niektórych może szokować zupełnie inny niż tradycyjny wizerunek Madonny, która spogląda z góry na dwa uchwycone w ruchu anioły, ale ja nie jestem zwolennikiem oczywistych symboli. Dla każdego przesłanie będzie inne. Ważne, by skłaniało do refleksji i stanowiło zaproszenie do wejścia do kościoła" – mówił. Kompozycja zaskakuje, ale nie po to, by prowokować, lecz by skłaniać do refleksji nad tajemnicą Wcielenia – jako wydarzenia ponadczasowego i uniwersalnego.



fot. Lidia Molak



fot. Lidia Molak

Drzwi Mitoraja nie są tylko wejściem do budynku. Stają się symbolicznym zaproszeniem do spotkania – z tajemnicą Wcielenia, z Maryją, z Bogiem, który wkracza w historię człowieka przez anielskie Zwiastowanie. Ich surowa forma, pozbawiona złoconych dekoracji i barokowego przepychu, podkreśla wejście w przestrzeń ciszy, skupienia, kontemplacji. Jak mawiał św. Ignacy Loyola, założyciel jezuitów, wszystko powinno prowadzić do większej chwały Bożej. Nawet drzwi.

W tej scenie cisza łączy się z dramatem, spokój z bólem, wiara z wątpliwością. To wszystko czyni drzwi czymś więcej niż tylko monumentalnym portalem – są duchową metaforą kondycji ludzkiej, jak i dziejów Warszawy. Warszawy, która – jak rzeźby Mitoraja – została zraniona, zniszczona, ale odbudowana. Ludzi, którzy – niczym aniołowie – nieśli nadzieję, mimo że wokół panował mrok. Anielskie Drzwi przypominają nie tylko o zwiastowaniu Dobrej Nowiny, ale też o tym, że każde cierpienie, nawet największe, może być bramą do nowego życia. Że miasto, które spłonęło, może się podnieść, narodzić na nowo. Że Bóg przychodzi – nawet w ruinach.

Życie dobrze przeżyte

Iwona Budziak

Był wybitnym chórmistrzem, znakomitym dyrygentem, ukochanym profesorem dziesiątków studentów dwóch krakowskich uczelni: Akademii Muzycznej i Uniwersytetu Jana Pawła II. I wiejskim organistą z podtarnowskiej Woli Rzędzińskiej.

Kiedy ks. Jan Franczak, nowy proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Woli Rzędzińskiej, poszukiwał organisty, przypomniał sobie zdolnego chłopaka, który znakomicie zagrał na Mszy w jego poprzedniej parafii. Odnalazł go i zaproponował mu pracę. Tym chłopcem był Włodzimierz Siedlik ze Szczepanowic, syn i wnuk tamtejszych kościelnych organistów. Miał wówczas 17 lat. Był 1980 r., fala strajków szła przez kraj, powstawała Solidarność. Rodzicom niełatwo było zgodzić się na przeprowadzkę syna do innej miejscowości. Jednak ulegli. I tak Włodek został wiejskim organistą.

Szlachetność, dobroć, kompromis

Cały czas pracując w parafii, ukończył tarnowskie liceum, z najwyższym wyróżnieniem studia na Akademii Muzycznej w Krakowie, równie znakomicie w Instytucie Liturgicznym Papieskiej Akademii Teologicznej i Podyplomowym Studium Emisji Głosu w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. W międzyczasie w 1984 r. w Woli Rzędzińskiej założył chór Cantus i reaktywował parafialną orkiestrę dętą. Chór już w tym samym roku podczas konfrontacji chóralnych w Zakopanem odniósł tak spektakularny sukces, że do wsi przyjechała telewizja. A i orkiestra dęta, do której sam zdobywał wiele instrumentów, stała się fenomenem: trudno znaleźć drugą taką, w której gra pół setki mieszkańców jednej wsi.

Mawiał, że organista nie może grać na niskim poziomie, bo czasem ma się tę jedną szansę, by kogoś muzyką nawrócić.

Jakby mu było mało pracy – bo przecież został dyrektorem Centrum Paderewskiego w Kąśnej – założył Tarnowską Orkiestrę Kameralną, a następnie był dyrektorem Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych w Tarnowie. Angażował się społecznie, trafił do zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Woli Rzędzińskiej i został przewodniczącym Rady Gminy Tarnów. Lokalna gazeta zacytowała wówczas jego słowa: „W swojej pracy będę się kierował zasadami szlachetności, dobroci, poszukiwania kompromisu, aby uzyskać jeszcze lepsze efekty". Podkreślił przy tym, że „wszystkim potrzeba spokoju, rozwagi, poświęcenia i wspólnego działania". Taki właśnie był styl każdej jego pracy: społecznej, artystycznej, pedagogicznej.

Z najwybitniejszymi

– To on mnie wypatrzył – wspomina Anna Siedlik, żona profesora. – W liceum przyjeżdżałam z Tarnowa do Woli, by z koleżanką śpiewać w kościele podczas ślubów, a gdy po studiach złożyłam podanie o pracę w szkole, w której Włodziu był dyrektorem, natychmiast je zaakceptował i miesiąc później mi się oświadczył.

Zamieszkali w Woli Rzędzińskiej, w starej wikarówce, którą wykupili i wyremontowali. Jemu coraz więcej czasu zajmowały dojazdy pociągiem do oddalonego o ponad 80 km Krakowa, bo jego kariera zawodowa zaczęła przyspieszać. Od 1994 r. był adiunktem w Instytucie Liturgicznym UJPII i dyrygentem Krakowskiego Chóru Akademickiego UJ (od 2006 r. Camerata Iagiellonica). Rok później wygrał konkurs i został dyrektorem i kierownikiem artystycznym chóru Polskiego Radia w Krakowie; pełnił tę funkcję przez 15 lat. Współpracował wówczas z najwybitniejszymi: Krzysztofem Pendereckim i Henrykiem Mikołajem Góreckim. Z autorem III Symfonii Pieśni Żałosnych łączyła go przyjaźń, znakomicie rozumiał i czuł jego muzykę, pracował przy prawykonaniach większości jego dzieł.

Praca go kochała

Prowadził, od momentu powstania w 1998 r., Psalmodię – chór Uniwersytetu Papieskiego. Wspierał powstanie w 2003 r. chóru Uniwersytetu Rolniczego. Chóry, które prowadził – zawodowy, akademicki czy amatorski – zdobywały nagrody na polskich i międzynarodowych konkursach, przeglądach i festiwalach. W 2012 r. został kierownikiem katedry chóralistyki krakowskiej Akademii Muzycznej. Praca go kochała.

– Kiedy dostałem się na studia na UJ, ksiądz dyrektor chóru katedry tarnowskiej, w którym śpiewałem, kazał mi zgłosić się do Psalmodii – opowiada Mateusz Prendota, dyrektor Filharmonii Krakowskiej. – Z czasem zostałem prezesem tego chóru i prawą ręką profesora. Bardzo dużo mu zawdzięczam. Uczyłem się od niego spraw organizacyjnych, postępowania z ludźmi. Zawsze mi pomagał. Na próbach ćwiczył do skutku, nie znosił bylejakości; gdy widział, że coś jest słabe, mówił o tym wprost, ale nigdy nikogo personalnie nie atakował. Miał po-



fot. arch. rodzinne

wiedzenie: „Co potrójne, to doskonałe. Jeszcze raz, proszę…”.

W rozmowie w Radiu Fiat w 2023 r., przed koncertem poświęconym Góreckiemu prof. Włodzimierz Siedlik tak mówił: „Musimy uwierzyć w to, co śpiewamy, nie możemy mieć wątpliwości, że Maryja, Matka Boża, była dziewicą, bo wtedy byłoby bez sensu zabierać się do interpretacji takiej muzyki. Takie śpiewanie jest puste”. I dodał: „W każdym muzyku, z którym współpracuję, widzę partnera, bo my razem prowadzimy interpretację tego tekstu, który wykonujemy”. Na pytanie Aleksandry Mieczyńskiej, co jest najważniejsze, gdy chór wychodzi przed publiczność, odparł: „Takie poprowadzenie narracji muzycznej, by słuchacz, który przychodzi na koncert, się wzruszył, żeby wyszedł z koncertu poruszony”.

Słodkie powroty

Trzask drzwi, stukot odkładanej torby, brzęk odkładanych kluczy i głośne: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” – oznaczały, że Włodzimierz Siedlik wrócił do domu. Często nocą, bo przecież próby i koncerty kończyły się późno. „Powroty do domu są słodkie” – mówił najbliższym, bo dom był jego azylem, miejscem szczęśliwym. Przede wszystkim był mężem Anny i ojcem Agnieszki, Adrianny i Szymona. Wszyscy troje utalentowani muzycznie, z sukcesami w konkursach, na studiach i w szkole. Każde gra przynajmniej na dwóch instrumentach; jako ten drugi wybierali kolejno: puzon, saksofon, waltornię – instrumenty dęte, by grać w orkiestrze parafialnej.

Profesor w swojej parafii miał też obowiązki organisty. – Mówił, że najważniejsze są śluby, chrzty i pogrzeby, bo wtedy na Mszę przychodzą również ci, którzy wcale albo od dawna nie byli w kościele, i wówczas pięknem muzyki można ich przyciągnąć do Boga – wspomina Mateusz Prendota. – Dlatego, mawiał, organista nie może grać na niskim poziomie, bo czasem ma się tę jedną szansę, by kogoś nawrócić. On organistą był znakomitym.

Ksiądz Stanisław Morańda, proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Woli Rzędzińskiej, mówi o Włodzimierzu Siedliku w samych superlatywach: – Przez 45 lat był naszym organistą. Odrzucał propozycje z innych kościołów, nawet katedralnych. Zbudował 33-głosowe organy w naszym kościele. Zapraszał do nas wspaniałych artystów. A przy tym był bardzo życzliwy dla każdego i skromny. Ogromnie był niezadowolony, kiedy poprzedni proboszcz ogłosił, że otrzymał tytuł profesorski.

Nie zmarnował dnia

Długa jest lista prestiżowych nagród i odznaczeń, jakimi był honorowany. Te splendory nie przesłoniły mu uważności na innych.

W parafii wprowadził wzruszający zwyczaj: – Kiedy odszedł ktoś z orkiestrantów, chórzystów albo ktoś bliski z ich rodzin – mówi Anna Siedlik – mąż siedział do późna, by przygotować aranżację na chór i orkiestrę dętą konkretnej pieśni. W zeszycie nutowym na Mszę pogrzebową zamieszczane było zdjęcie tej osoby. W święta wszyscy razem szli na cmentarz z orkiestrą, by tymi pieśniami modlić się przy grobach tych, których pożegnali.

Profesor Włodzimierz Siedlik zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie 7 czerwca br. Miał 61 lat. – Był przede wszystkim człowiekiem Bożym, życzliwym dla każdego, zawsze uśmiechniętym – mówi Mateusz Prendota. – Przeżył życie wspaniale, nie zmarnował żadnego dnia.

Autorka
jest dziennikarką
mieszkającą
w Krakowie



redakcja@idziemy.com.pl



fot. arch. Papieskie Dzieła Misyjne

Doktor nowoczesności

Z ks. dr. **Jarosławem Tomaszewskim** rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

Kim był św. John Henry Newman, który 1 listopada zostanie ogłoszony doktorem Kościoła?

To człowiek, o którym można by nakręcić niesamowicie ciekawy film. Urodził się w Londynie w 1801 r., w wielodzietnej rodzinie. Rodzice zajmowali się prowadzeniem banku w warunkach niestabilnego kapitalizmu. Raz inwestycje szły dobrze, innym razem gorzej. John Henry był zdolny. Ukończył studia w Oksfordzie jako jeden z najwybitniejszych studentów, czego dowodem było powołanie go natychmiast po nauce na stanowisko wykładowcy. Postanowił zostać również duchownym Kościoła anglikańskiego. W latach 20. i 30. jako wykładowca oraz wychowawca Orielu, jednego z głównych kolędżów oksfordzkich, głosił słynne kazania w kościele St. Mary's, wyrastając w tym czasie na jednego z czołowych przedstawicieli ówczesnego anglikanizmu.

Z czasem w jego myśleniu o chrześcijaństwie doszło do zmian, które doprowadziły wręcz do religijnej wolty. W latach 40. XIX w. Newman przechodzi na katolicyzm.

I wywołuje skandal…

W ówczesnej Anglii odejście od Kościoła anglikańskiego i przejście do Kościoła katolickiego oznaczało utratę wszystkiego. Newman traci przywileje społeczne, prawo do majątku ojca, do pełnienia funkcji publicznych i wreszcie – do wykładania na Oksfordzie. Mimo wszystko pozostaje konsekwentny w swoim wyborze. Staje na czele Ruchu oksfordzkiego, którego celem jest reforma we wnętrzu anglikanizmu. Inicjuje małą, faktycznie monastyczną wspólnotę w Littlemore – mimo że protestantyzm nie rozpoznawał form życia konsekrowanego. To właśnie w Littlemore ostatecznie dokonuje konwersji na katolicyzm i wyjeżdża do Rzymu. Tam spotyka się z duchowością św. Filipa Neri i w kaplicy kongregacji do spraw rozkrzewiania wiary przyjmuje święcenia kapłana katolickiego, decydując się żyć w zgromadzeniu oratorian. Później zakłada w Anglii pierwsze domy filipinów – oratoria, w Londynie i w Birmingham. W tym drugim mieście zakończy swoje życie w 1890 r. Pod koniec bogatej biografii zostanie jeszcze w 1879 r. kardynałem Kościoła katolickiego.

Leon XIII dostrzeże niezwykły ruch katolicki na Wyspach Brytyjskich: maleńki, ale czysty jak sól, którego opoką stał się z czasem Newman.

Dlaczego św. John Henry Newman zostanie dołączony do grona doktorów Kościoła?

Doktor Kościoła to ktoś, kto albo swoim życiem, albo swoją refleksją teologiczną wyznacza nowe horyzonty. U Newmana jest jedno i drugie. Kiedy był jeszcze anglikaninem i studiował na Orielu, był inny niż jego otoczenie. Nie godził się na dwuznaczne życie studentów, którzy, jak opisuje to w swoich wspomnieniach, wieczorami oddawali się rozpuście, a o poranku byli na obowiązkowej Mszy anglikańskiej i przyjmowali Komunię. To go bardzo bolało. Z kolei po przejściu na katolicyzm zgodził się na pozostawanie w cieniu i na szykany ze strony anglikanów, jak również nieufność środowisk katolickich, niedowierzających autentyczności jego nawrócenia. Wierność prawdzie wiele go kosztowała.

A co w myśleniu teologicznym predysponuje go do miana doktora Kościoła?

Ks. dr Jarosław Tomaszewski – kapłan diecezji płockiej, misjonarz, teolog duchowości, autor książki „Mistyka Newmana”, sekretarz krajowy Papieskiej Unii Misyjnej

Newman uczy nas w swoich pismach, czym jest dojrzała wiara. Używa pojęcia, które na język polski można przetłumaczyć jako „pewność wiary” (ang. *assent*). Proces poznania Boga według Newmana wiąże się przede wszystkim z dojrzewaniem duchowym, z przylgnięciem rozumu i woli do Pana. Poznanie u Newmana to nie suche, katechizmowe studium, lecz integralny element życia wewnętrznego, tak samo wartościowy jak modlitwa. Potrzebne jest uwewnętrznienie wiary, życie nią na co dzień, do takiego etapu, w którym wiara stanie się pewnością. To jest tak niezbędne dziś, kiedy umysł ludzi ochrzczonych opanowuje tyle mrocznych wątpliwości.

Postać św. Johna Henry’ego Newmana może nam pokazać, że możliwy jest dzisiaj katolicyzm czysty i nowoczesny jednocześnie.

Drugą ważną kwestię w nauczaniu Newmana znajdujemy w książce „O rozwoju doktryny chrześcijańskiej”. Newman przekazuje Kościołowi kilka oryginalnych kryteriów, które pozwalają na rozeznanie, kiedy i na jakich podstawach można dokonywać zmian form w przeżywaniu jednej, tej samej, niezmiennej, objawionej wiary. Myślę, że w kontekście niekończących się nieraz dyskusji po Soborze Watykańskim II – co zmienić w katolicyzmie, a co konserwować – to jest bardzo ważne, by mieć nie tyle emocje, co obiektywne kryteria, i Newman je podpowiada.

Kolejnym dowodem wielkości refleksji Newmana jest jego podejście do sumienia. Toczył on intelektualny spór z wielkimi myślicielami nowożytności, m.in. z Johnem Lockiem czy Immanuelem Kantem. Newman traktuje sumienie z absolutną powagą. Według niego jest ono oparte na obiektywnych, klasycznych wartościach, jakie człowiek wyznaje od zawsze, właściwie we wszystkich kulturach i cywilizacjach, tak w stanie wiary, jak i w zwątpieniu. W słynnym liście napisanym do księcia Norfolku zamieszcza cały szereg genialnych definicji sumienia.

Na koniec, Newman jest jednym z pierwszych autorów w Kościele żywo i z przekonaniem wspierających *sensus fidei* – zmysł wiary ludu Bożego. Podkreślał w interpretacji tego pojęcia świadomy i aktywny udział świeckich w apostolacie, administracji i duchowości Kościoła.

Jakie powiązania łączą kard. Newmana z obecnym papieżem?

Myślę, że to nie przypadek, iż to Leon XIV ogłosi Newmana doktorem Kościoła. Obecny papież jest związany ze światem anglosaskim. W kręgu tej cywilizacji wpływ Newmana na stan katolicyzmu jest nieoszacowany. Stąd właśnie oczywiste relacje między Leonem XIV i św. Johnem Henrym.

Są jeszcze inne powody. Biret kardynalski w 1879 r. Newman otrzymał od Leona XIII. Jeśli między Leonem XIV a jego poprzednikiem noszącym to imię istnieje pokrewieństwo poglądów, to może być to ważna nić łącząca również Newmana i Leona XIV. Leon XIII pozostawał pod wielkim wrażeniem postaci Newmana. Cenił jego jasną i precyzyjną myśl teologiczną. Być może również Leon XIV żywi osobistą sympatię do postaci angielskiego konwertyty? Być może istnieje między nimi nić duchowej przyjaźni, która stanie się dla nas bardziej widoczna z upływem obecnego pontyfikatu?

Leon XIV objął rządy nad Kościołem, który nieco zatracił równowagę. Kongregacje kardynalskie przed ostatnim konklawe pokazały, że istnieje ogromna potrzeba odnalezienia katolickiego centrum. W ostatnich 30–40 latach Kościół jest podzielony jak bracia z przypowieści o synu marnotrawnym. Jeden trwa przy Ojcu, uważając się za znawcę rodzinnych tradycji, drugi ruszył w świat. To modernista, niewolnik doczesnych prądów i mód. Między nimi nie ma zgody. A Newman zna drogę do pojednania. U niego nie istnieje mgła rozumu, rozmyte horyzonty sądu – jest za to czysty katolicyzm. To katolicyzm bardzo nowoczesny, bo żyjący w mniejszości wobec anglikanizmu. To nie jest katolicyzm triumfujący, wywyższający się feudalnym wpływem czy koneksjami kulturowymi. Ale z pewnością jest to katolicyzm, który zachował tożsamość. Myślę, że Leon XIV będzie chciał nam pokazać przez postać św. Johna Henry’ego Newmana, że możliwa jest dzisiaj forma katolicyzmu czystego i nowoczesnego jednocześnie. Katolicyzmu rozumnego dialogu, który nie prowadzi do roztrwonienia ewangelicznej tożsamości.

Wspominaliśmy o Newmanie jako człowieku sumienia. Jak napisał prof. Jan Kłos, Newman nie tylko „głosił prawdę”, ale chciał „żyć w prawdzie”. W jaki sposób to realizował?

Zachowywał prymat prawdy w każdej sytuacji. Przywołam słynny „toast Newmana”. Pewnego razu został zaproszony, już jako katolik, na uroczyste przyjęcie. W tych dniach prasa angielska urządzała sobie kpiny z dogmatu o nieomylności papieża. Jednym z najtwardszych krytyków był angielski parlamentarzysta i dziennikarz Gladstone. On również pojawił się na przyjęciu. W pewnym momencie wstał i publicznie rzucił Newmanowi prowokacyjne wyzwanie: „My wszyscy jesteśmy tu anglikanami, ty zaś katolikiem. Czy masz odwagę wznieść pośród nas toast za swojego papieża?”. Newman odrzekł: „Jeśli pan pyta, czy publicznie wzniosę toast za papieża, to tak, jestem gotów. Ale zanim wypiję zdrowie Ojca Świętego, wznoszę toast za moje sumienie”. Mistrzowska anegdota pokazuje, co dla Newmana znaczyło „życie w prawdzie”.

Którą książkę poleciłby Ksiądz komuś, kto chce zaprzyjaźnić się z kard. Newmanem?

Na pierwszym miejscu postawiłbym „Apologia pro vita sua”. To książka autobiograficzna, w której Newman opisuje swoją drogę duchową. Bardzo podobna do „Wyznań” św. Augustyna. Od tego bym zaczął.



fot. Freepik

NIE DA SIĘ UDAWAĆ

Często wołamy jak Habakuk: „Krzywda mi się dzieje. Jest źle i będzie jeszcze gorzej. Nic dobrego mnie już nie spotka. Mało tego – Ty, Boże, pozwalasz, aby w moim życiu było tyle zła i działa mi się krzywda”. A Pan odpowiada: „Wyryj to sobie w sercu (być może: w swoim kamiennym sercu): sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności – dzięki swojej ufności”.

To jest wyzwanie, ale nagrodą może się okazać całkowita zmiana myślenia o życiu, jakie się miało do tej pory. Dziewiętnastoletni Marcin powiedział mi ostatnio: „Moja wiara nie opiera się już ani na nieokreślonej intuicji, ani na jakiejś hipotezie, ale na osobie Jezusa, którego potrzebuję odwiedzać codziennie w osobistej modlitwie i przynajmniej raz w tygodniu na Mszy. Ze wszystkim tym, co noszę, wraz z moją przeszłością, bogactwami, jeszcze niejasnymi pragnieniami”. Bardzo wartościowe jest odkrycie potrzeby stałego kontaktu z Kimś bliskim.

Wiara to nie to samo co etyka, tradycja, higiena życia, zestaw cnót moralnych czy poczucie więzi społecznych. Istotą wiary jest spotkanie osób, wejście w relację, osobista przyjaźń z Bogiem.

Czym jest wiara? Różne definicje wiary możemy spotkać. Tym, co spaja wszystkie intuicje poszukiwawcze, jest fakt, że z wiarą (zaufaniem) idzie w parze konkretne działanie. Dzisiaj człowiek pozostaje często na etapie idei, przekonań światopoglądowych i uniwersalnych teorii z poradników życia: jak zrobić to czy tamto minimalnym nakładem pracy, jak osiągnąć w życiu szczęście, jak być kreatywnym, co zrobić, aby mi się żyło lepiej, nawet jeśli skrzywdzę przy tym kilkoro ludzi…

A „wiara bez uczynków jest martwa” (por. Jk 2,17). Autentyczna wiara zawsze przemienia nasze życie – upodabniamy się do Mistrza, który umywa nogi swoim uczniom – tym, którzy stoją niżej od Niego. Jeśli z miłości do Chrystusa jestem w stanie służyć komuś, komu wydaje się, że nie muszę służyć – to takiej przemiany nie da się udawać. Jeśli z miłości do Chrystusa przebaczam nieprzyjaciołom i dążę do pokoju z tymi, którzy nie są moimi bliskimi – moja wiara jest autentyczna. Autentycznej wiary nie da się udawać.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA

5 października 2025

Czytanie z Księgi proroka Habakuka
1, 2-3; 2, 2-4
Jak długo, Panie, mam wzywać pomocy – a Ty nie wysłuchujesz? Wołam do Ciebie: Na pomoc! – a Ty nie wysłuchujesz. Dlaczego ukazujesz mi niegodziwość i przyglądasz się nieszczęściu? Oto ucisk i przemoc przede mną, powstają spory, wybuchają waśnie.
I odpowiedział Pan tymi słowami: „Zapisz widzenie, na tablicach wyryj, by można było łatwo je odczytać. Jest to widzenie na czas oznaczony, lecz wypełnienie jego niechybnie nastąpi; a jeśli się opóźnia, ty go oczekuj, bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie. Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności”.

Psalm responsoryjny
95, 1-2. 6-9

Refren: Słysząc głos Pana, serc nie zatwardzajcie.

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu,
wznośmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia.
Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem,
z weselem śpiewajmy Mu pieśni.

Przyjdźcie, uwielbiajmy Go, padając na twarze,
klęknijmy przed Panem, który nas stworzył.
Albowiem On jest naszym Bogiem,
a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego ręku.

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego
„Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba,
jak na pustyni w dniu Massa,
gdzie Mnie kusili wasi ojcowie,
doświadczali Mnie, choć widzieli moje dzieła”.

Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza
1, 6-8. 13-14
Najdroższy: Przypominam ci, abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie od nałożenia moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia. Nie wstydź się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą!
Zdrowe zasady, które posłyszałeś ode mnie, miej za wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja
Słowo Pana trwa na wieki,
to słowo ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza
17, 5-10
Apostołowie prosili Pana: „Dodaj nam wiary”. Pan rzekł: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: «Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze», a byłaby wam posłuszna. Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: «Pójdź i siądź do stołu»? Czy nie powie mu raczej: «Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił»? Czy okazuje wdzięczność słudze za to, że wykonał to, co mu polecono? Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać»”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 6 października
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Brunona, prezbitera
W diecezji włocławskiej i toruńskiej wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej
Czytania mszalne: Jon 1, 1 – 2, 1. 11; Ps: Jon 2, 3-5. 8; Łk 10, 25-37
Wtorek, 7 października
Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej
Czytania mszalne: Jon 3, 1-10; Ps 130, 1b-4. 7b-8; Łk 10, 38-42
Środa, 8 października
Dzień powszedni
W diecezji włocławskiej i toruńskiej wspomnienie św. Brunona, prezbitera
Czytania mszalne: Jon 4, 1-11; Ps 86, 3-6. 9-10; Łk 11, 1-4
Czwartek, 9 października
Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Dionizego i Towarzyszy albo wspomnienie św. Jana Leonardiego, prezbitera, albo wspomnienie bł. Wincentego Kadłubka, biskupa
Czytania mszalne: Ml 3, 13-20a; Ps 1, 1-4. 6; Łk 11, 5-13
Piątek, 10 października
Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Marii Angeli Truszkowskiej, dziewicy
Czytania mszalne: Jl 1, 13-15; 2, 1-2; Ps 9, 2-3. 16. 8-9; Łk 11, 15-26
Sobota, 11 października
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana XXIII, papieża
Czytania mszalne: Jl 4, 12-21; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12; Łk 11, 27-28



fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

ODMAWIAJCIE RÓŻANIEC W INTENCJI POKOJU

Drodzy bracia i siostry, zbliżający się październik jest w Kościele miesiącem poświęconym w szczególny sposób Różańcowi Świętemu. Dlatego zachęcam wszystkich, aby każdego dnia nadchodzącego miesiąca odmawiali Różaniec w intencji pokoju, osobiście, w rodzinie, we wspólnocie. Ponadto zapraszam wszystkich, którzy pełnią posługę w Watykanie, aby codziennie o godz. 19.00 uczestniczyli w tej modlitwie w Bazylice św. Piotra. W szczególności w sobotę 11 października wieczorem o godz. 18.00 będziemy modlili się razem tutaj, na Placu św. Piotra, podczas czuwania jubileuszowego poświęconego duchowości maryjnej, upamiętniając również rocznicę inauguracji Soboru Watykańskiego II.

Na koniec audiencji ogólnej, 24 września

KATECHIZM CHRONI

Katechizm jest „narzędziem podróży”, które chroni nas przed indywidualizmem i rozbieżnościami, ponieważ zaświadcza o wierze całego Kościoła katolickiego. Każdy wierny współpracuje w jego dziele duszpasterskim, słuchając pytań, dzieląc się doświadczeniami, służąc pragnieniu sprawiedliwości i prawdy, które zamieszkuje w ludzkim sumieniu.

Z homilii podczas Mszy św. dla uczestników Jubileuszu Katechetów, 28 września

POZDROWIENIE KATECHETÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków, a zwłaszcza katechetów przybyłych na Jubileusz Nadziei. Niech łaski uzyskane w Roku Świętym umocnią was w tak ważnej posłudze zasiewania ziarna Ewangelii na glebie młodych serc, gdy stawiacie czoła trudnym wyzwaniom. Wsłuchujcie się w zmysł wiary ludu Bożego. Z serca błogosławię wam i waszej Ojczyźnie!

Podczas audiencji jubileuszowej, 27 września

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków, a szczególnie pielgrzymów z archidiecezji gdańskiej z arcybiskupem metropolitą i biskupami pomocniczymi, którzy dziękują za stulecie istnienia tej diecezji, jak również pielgrzymów z diecezji drohiczyńskiej z ich biskupem. W waszej Ojczyźnie objawiło się Boże Miłosierdzie. Niech ono nieustannie ożywia waszą wiarę, nadzieję i miłość, płynące ze spotkania z Panem w Misterium Paschalnym, zwłaszcza w sakramentach świętych.

Podczas audiencji ogólnej, 24 września

„Życzę wam o niebo więcej szczęścia na waszej drodze życia, niż to było naszym udziałem. Bądźcie solidarni w Dobrym, mądrym i szlachetnym. Solidarni na co dzień. Solidarni w Złym są waszym przeciwieństwem".

Generał Boruta

Jan Józef Kasprzyk

Słowa te przyjęte zostały z euforią przez uczestników I Zjazdu NSZZ Solidarność, który odbył się w gdańskiej hali Oliwii we wrześniu 1981 r. Wypowiadał je gość honorowy, ubrany w przedwojenny mundur generalski, z rogatywką, którą zdobiło pióro podhalańskie. „Powiało wolną Polską, którą znaliśmy tylko z opowiadań" – wspominają do dziś ludzie Solidarności, na których zaproszenie przybył z Zakopanego owiany legendą gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz.

Polskie życie

Przyszedł na świat w Rzeszowie w 1894 r., jako 15. dziecko ubogich robotników. Za chlebem rodzina przeniosła się do Warszawy, a tam Mieczysław szybko włączył się w działania obozu niepodległościowego i skautowego. Ponieważ upomniało się o niego austriackie wojsko – urodził się w Galicji – postanowił wyemigrować i mimo kiepskiej kondycji finansowej zaczął studiować w Belgii. Tam związał się z komórką ruchu strzeleckiego tworzonego przez Józefa Piłsudskiego. Przywdział mundur, z którym do końca życia się nie rozstał.

W czasie przesłuchania przez NKWD spoliczkował śledczego, gdy ten wulgarnie wyrażał się o Polsce.

Kiedy wybuchła wyczekiwana przez Polaków wojna, w której naprzeciw siebie stanęli zaborcy, przyjechał do Krakowa i ruszył z Legionami bić się o wolność. Przeszedł cały szlak bojowy II Brygady, a jego odwaga tłumaczyła obrany wówczas pseudonim. „Miał diabelski spryt" – wspominali towarzysze broni. Wraz z „Żelazną Brygadą" przebił się przez linie frontu pod Rarańczą i wstąpił do Korpusu gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Gdy jesienią 1918 r. rodziła się niepodległa Polska, walczył w obronie Lwowa, który próbowali zająć Ukraińcy.

Po latach przyszło mu stoczyć drugą bitwę o Lwów, tym razem w obronie kolegów i podkomendnych, którzy wtedy polegli i zostali pochowani na Cmentarzu Łyczakowskim. Gdy w 1971 r. na polecenie Leonida Breżniewa na cmentarz obrońców Lwowa wjechały buldożery, zrównując groby z ziemią, sędziwy Spiechowicz ze swym towarzyszem walk gen. Romanem Abrahamem podjął się straceńczej próby ocalenia tego miejsca pamięci narodowej. Pisał apele do władz PRL, do sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima, wreszcie ostry protest do samego Breżniewa. Wysłał drogą lotniczą z koniecznością potwierdzenia odbioru przez adresata (!), a kopię złożył w ambasadzie sowieckiej. Był to chyba jedyny przypadek, gdy obywatel kraju w sowieckiej strefie wpływów ośmielił się wystąpić z protestem do przywódcy ZSRS.

Sowieci nie zaprzestali profanacji cmentarza, a jednocześnie nakazali wzmocnić inwigilację agenturalną sędziwego generała. Sukcesem moralnym była jednak roznosząca się wieść, że żyje w Polsce człowiek, który nie boi się protestować wobec Kremla. Rozumiał to prymas Stefan Wyszyński, bo właśnie wtedy wyraził zgodę na propozycję gen. Boruty, aby w archikatedrze warszawskiej i na Jasnej Górze odsłonić uroczyście tablice upamiętniające orlęta lwowskie.

W kleszczach historii

Braku odwagi Borucie nikt nie mógł zarzucić. Wykazał ją i podczas wojny z bolszewikami w 1920 r., i we wrześniu 1939 r., i później, gdy wpadł w sowieckie łapy, organizując we Lwowie konspirację. W czasie przesłuchania przez NKWD spoliczkował śledczego, gdy ten wulgarnie wyrażał się o Polsce. W 1940 r. jako jednego z nielicznych generałów wziętych do sowieckiej niewoli ściągnął go przed swe oblicze osławiony szef bezpieki Ławrientij Beria, kusząc wolnością i możliwością stanięcia na czele „armii polskiej" sprzymierzonej z ZSRS. Boruta odpowiedział twardo, że zrobi to, jeśli… zgodzi się na to Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski. Był to czas, gdy Niemcy i ZSRS trwały w sojuszu, a Stalin nie uznawał rządu polskiego w Londynie, więc odpowiedź była do tego stopnia prowokacyjna, że cudem nie trafił na listę osób do natychmiastowego rozstrzelania.

Los uśmiechnął się do Polaków, gdy w czerwcu 1941 r. Hitler najechał na państwo Stalina. Nieprzygotowana do wojny Rosja sowiecka potrzebowała żołnierzy i pod naporem Brytyjczyków doszło do układu Sikorski–Majski. Pod dowództwem zwolnionego z Łubianki gen. Władysława Andersa powstawała w ZSRS armia, która nie miała sobie równych w dziejach świata. „Nie możecie wy, obywatele ZSRS, od nas wymagać, abyśmy z więzień i obozów wpadli sobie nagle w objęcia" – mówił gen. Boruta, gdy jako wyznaczony przez gen. Andersa szef Wileńskiej Dywizji Piechoty rozmawiał z sowieckimi dowódcami. Szczęśliwie w 1942 r. wojsko polskie zostało ewakuowane na Bliski Wschód i potem poszło szlakiem zwycięstwa przez Monte Cassino, Ankonę i Bolonię. Niestety, bez Boruty. Uwielbiany przez żołnierzy, nie znalazł wspólnego języka z Andersem.

Sumienie narodu

Boruta został skierowany do Wielkiej Brytanii, gdzie objął dowództwo nad I Korpusem Polskim, w którego składzie znalazła się 1 Polska Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka. Jej



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

szlak bojowy od Francji przez Belgię i Holandię, aż po zdobycie niemieckiej bazy marynarki wojennej w Wilhelmshaven dopełnił wspaniałej karty polskiego oręża w czasie II wojny światowej. A potem przyszła jałtańska zdrada i dramat prawie 300 tys. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. I pytanie, czy wracać do komunistycznej Polski.

Boruta powrócił. Był realistą. Nie wierzył, że wolny świat dokończy dzieła i po pokonaniu III Rzeszy zdecyduje się na wojnę z ZSRS. Przez krótki czas pozwolono mu zasilić szeregi LWP. Jednak zainteresowała się nim osławiona Informacja Wojskowa. Zwolniony z wojska, wiódł żywot rencisty pod Szczecinem, a potem w Zakopanem. W rozmowach z przyjaciółmi podkreślał, że siłę narodu w bezorężnej walce o niepodległość zbuduje Kościół katolicki. Zaprzyjaźnił się z Prymasem Tysiąclecia i kard. Karolem Wojtyłą. Pod ich ochroną budował środowisko, które przeszło do historii jako „nurt niepodległościowy", czyli pierwsza w PRL forma sprzeciwu wobec komunistycznego zniewolenia, zanim powstały w drugiej połowie lat 70. inne formy opozycji, jak Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy Konfederacja Polski Niepodległej, które zresztą wspierał.

Stał się niekwestionowanym autorytetem środowisk niepodległościowych, także dlatego, że był ostatnim żyjącym w kraju generałem przedwojennej Polski. Do jego domu w Zakopanem ustawiały się kolejki chętnych do dyskusji o formach walki o niepodległość. Ówczesny metropolita krakowski kard. Wojtyła zawsze odwiedzał generała podczas wizyt na Podhalu. Ich rozmowy zaczynały się obiadem, a kończyły o świcie następnego dnia. Kiedy 13 października 1985 r. generał zmarł, pierwszą depeszę kondolencyjną przysłała Stolica Apostolska. Jan Paweł II pisał w niej: „Miłość Boga i płynąca z niej miłość bliźniego była źródłem jego siły i wyzwalała w nim żarliwy stosunek do narodu i Ojczyzny".

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

SPOTKAĆ WĄTPIĄCEGO

„Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary".
Ewangelia według św. Mateusza 14, 31

„Wątpiącym dobrze radzić" to uczynek miłosierdzia wobec duszy. Uczynek, czyli coś, co należy uczynić, wyjście naprzeciw człowieka, okazanie miłosierdzia. Potrzeby człowieka związane z niedostatkami materialnymi są bardziej oczywiste, łatwiej je dostrzec i im zaradzić. Nieco trudniej jest, gdy chodzi o sprawy duchowe. Wątpliwości mogą ogarnąć każdego i dotyczyć różnorodnych spraw. Czy Bóg istnieje? Czy w świecie jest jeszcze sprawiedliwość, uczciwość? Czy poradzę sobie w trudnej sytuacji? Można zwątpić w swoje umiejętności, w zwycięstwo nad grzechem, nad nałogami. Moglibyśmy mnożyć przykłady. Dobrze radzić, czyli co? Co mam zrobić? Jak pomóc?
Aby móc dobrze radzić drugiemu człowiekowi, potrzeba kilku rzeczy: najpierw trzeba zauważyć tego człowieka, znaleźć czas na wsłuchanie się w jego wątpliwości. Ważne jest, aby nie oceniać go, nie rozmawiać z nim z pozycji mądrzejszego, wszystko wiedzącego. Potrzeba ogromnej pokory i delikatności. Warto w każdym przypadku prosić Ducha Świętego o dar dobrej rady, bo nie z nas jest ta moc i mądrość. Pomoc Ducha Świętego z pewnością otworzy nas na nowe możliwości, nowe przestrzenie. W cierpliwej rozmowie pozwólmy, aby to Pan Bóg pokazał nam rozwiązania. Nie narzucajmy własnych pomysłów. Niech Duch Święty na nowo zrodzi nadzieję w sercu wątpiącego człowieka, niech rozpali w nim zapał do pokonywania trudności i da siłę, aby wyruszyć w drogę.
W innych przypadkach wystarczy jedynie być przy drugim człowieku, wysłuchać go. Czasami głośne wypowiedzenie swoich wątpliwości pomaga nam dostrzec właściwe rozwiązania, otwiera przed nami nowe horyzonty.

ZADANIE

- Znajdź czas na rozmowę z najbliższymi, stwórz przestrzeń dla ich osobistych zwierzeń. Może właśnie teraz potrzebują podzielić się trudnościami, wątpliwościami, z którymi się mierzą.

Koń trojański strzela focha



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem pisałem o związkach frazeologicznych mających źródło w mitologii greckiej i rzymskiej (takich jak *koń trojański* czy *stajnia Augiasza*). Zwykle właśnie takie połączenia oraz te pochodzące z Biblii (np. *kozioł ofiarny*, *miłosierny samarytanin*, *umywać ręce*, *wdowi grosz*, *zakazany owoc*, *ziemia obiecana*) są przywoływane jako typowe przykłady frazeologizmów. Jednak zasób utrwalonych, metaforycznych połączeń wyrazowych stale się zmienia (część wychodzi z użycia, a powstaje wiele nowych), a ich źródłem może się stać zarówno jakiś zwyczaj (np. *podać czarną polewkę*, *rzucić komuś rękawicę*), jak i codzienne doświadczenie życiowe jakiejś społeczności (np. *pasować jak wół do karety*, *wciskać komuś kit*, *w gorącej wodzie kąpany*, *zabierać się jak pies do jeża*). Wiele frazeologizmów powstaje w wyniku popularności jakichś tekstów kultury – ich powszechna znajomość sprawia, że pochodzące z nich czy kojarzone z nimi sformułowania zaczynają funkcjonować w języku jako związki frazeologiczne. Źródłem może być zatem literatura (np. *czekać na Godota*, *dantejskie sceny*, *ostatni Mohikanin*, *walczyć z wiatrakami*, *wiek balzakowski*), malarstwo (np. *rubensowskie kształty*), film (np. *czeski film, nie ma mocnych, nowa świecka tradycja*), a nawet reklama (np. *cukier krzepi*, *a łyżka na to*).

Frazeologizmy zwykle kojarzone są z polszczyzną staranną i niejednokrotnie spotkać się można z tezą, że ich znajomość świadczy o erudycji, o wysokiej kompetencji językowej i ogólniej: kulturowej mówiącego. Rzeczywiście tak jest w odniesieniu do konstrukcji, jakie przywołałem na początku, a więc starych, pochodzących z mitologii czy Biblii. Jednakże już choćby część przytoczonych wyżej przykładów dowodzi, że tak być nie musi. Frazeologizmy funkcjonują przecież także w codziennym języku, wiele z nich ma charakter potoczny, ekspresywny, czasem wręcz wulgarny. Co ciekawe, część słowników frazeologicznych takich połączeń nie notuje; bodaj najwięcej ich znaleźć można w *Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego* opracowanym przez Piotra Müldnera-Nieckowskiego.

Współczesne frazeologizmy potoczne czasem są modyfikacjami połączeń obecnych w języku ogólnym (np. *strzelić focha* to ekspresywny wariant wyrażenia *stroić fochy*), częściej jednak powstają już na gruncie codziennej polszczyzny. Oto kilka przykładów: *bez jaj*, *ciepłe kluchy*, *co jest grane*, *czuć bluesa*, *głąb kapuściany*, *gruba forsa*, *iść na całość*, *kopnąć w kalendarz*, *mieć przechlapane*, *nawalony jak stodoła*, *ni z gruszki, ni z pietruszki*, *robić komuś koło pióra*, *szlag kogoś trafia*, *uciąć komara*, *wpuścić kogoś w maliny.* Wiele z nich nie ma jeszcze długiej historii, ale niewątpliwie są to frazeologizmy.

Co warto wiedzieć o trójglicerydach?



Izabela Pakulska

Przed tygodniem pisałam o znaczeniu cholesterolu w naszym organizmie. Podwyższony poziom cholesterolu może być nie tylko przyczyną, ale i skutkiem wielu chorób. Dlatego konieczna jest diagnostyka. Poza obciążeniem genetycznym (spotykanym rzadko) pewne znaczenie mają przewlekłe stany zapalne, obniżony poziom witaminy D3, choroby tarczycy, wątroby czy nerek, cukrzyca, nadmierne spożywanie alkoholu. Duże znaczenie odgrywa stres, szczególnie trwający przez dłuższy czas. Uwalniana wówczas adrenalina i kortyzol (nazywane hormonami stresu) podwyższają poziom cukru we krwi, a to sprzyja wytwarzaniu przez wątrobę większej ilości cholesterolu i trójglicerydów.

Wykonując lipidogram, oznacza się także poziom trójglicerydów (TG). Powstają one przede wszystkim z tłuszczu i cukru, który jemy. Z trójglicerydów nasz organizm czerpie energię. Jeśli jest ich za dużo, przekształcają się w tkankę tłuszczową odkładającą się wokół narządów, a co groźniejsze, w nabłonku naczyń krwionośnych, doprowadzając do powstania blaszki miażdżycowej. Wówczas znacznie zwiększa się ryzyko choroby wieńcowej, zawału serca czy udaru mózgu. Szczególnie zagrożone są osoby z nadciśnieniem tętniczym, cukrzycą, otyłością czy spożywające za dużo alkoholu (każdego, a szczególnie piwa). Wysoki poziom TG może być przyczyną ostrego zapalenia trzustki – to groźna choroba. Podwyższony poziom TG nie daje żadnych objawów, dlatego trzeba okresowo robić badanie krwi.

Pisząc o przyczynach miażdżycy, nie sposób nie wspomnieć o homocysteinie. Jest to aminokwas, który powstaje w komórkach w czasie trawienia białka. Prawidłowy poziom homocysteiny mieści się w granicach 5–15 umol/l. Homocysteina w nadmiarze działa niekorzystnie na organizm. Uszkadza naczynia krwionośne, zwiększa krzepnięcie krwi, przyczynia się do rozwoju miażdżycy. Niestety, poświęca się jej mało uwagi, a szkoda, bo nadmiar homocysteiny leczy się, uzupełniając witaminy z grupy B i kwas foliowy, czyli zupełnie inaczej niż inne zaburzenia lipidowe.

Tak jak przy obniżaniu poziomu cholesterolu we krwi rygorystyczna dieta niewiele zmienia, tak przy leczeniu nadmiaru TG dieta ma podstawowe znaczenie – ale o tym za tydzień.

Autorka jest lekarzem



fot. Joanna Lenkiewicz

Czyszczenie rzeczy skórzanych

Joanna Lenkiewicz

Być może tym artykułem narażę się ekologom – ale przysłużę osobom, które cenią sobie skórzane, mocne i solidne rzeczy. Coraz popularniejsza staje się skóra ekologiczna wytwarzana z poliuretanu lub polichlorku winylu, łatwiejsza w pielęgnacji, wytwarzana chemicznie, nie z odpadów zwierzęcych, i tańsza. Trudno nam jednak rozstać się z prawdziwymi skórzanymi torebkami, paskami czy kurtkami. I o nich będzie mowa. Dzisiejsze porady dotyczą pielęgnacji tylko naturalnej skóry.

Plamy z tłuszczu np. na torebce, plecaku czy kurtce możemy usunąć następująco: nasączamy wacik lub delikatną bawełnianą ścierkę alkoholem i wbijamy w tłustą plamę; najlepiej pod spód podłożyć miękki stary ręcznik. Następnie zasypujemy talkiem i pozostawiamy na trzy dni. Jeśli plama jest rozległa, zajmie nam to trochę czasu i być może trzeba będzie operację powtórzyć. Warto wtedy pozostawić talk na tydzień.

Jasny portfel lub etui na okulary (oczywiście skórzane) przecieramy wodą micelarną do demakijażu, a następnie wcieramy bardzo cienką warstwę neutralnego kremu do ciała. Jest też sposób na samodzielną renowację skórzanego bezrękawnika lub kurtki. Tu operacja będzie wymagała trochę cierpliwości. Czyścimy całość wodą micelarną, następnie wcieramy bardzo cienką warstwę kremu Nivea, czekamy kilka minut i przecieramy całość pastą do skóry w kolorze danej rzeczy lub bezbarwną. Znowu trzeba odczekać kilka minut i na koniec ponownie wetrzeć krem Nivea.

Oczywiście rzeczy skórzane, jeśli nie są dobrze zaimpregnowane, nie tolerują kontaktu z wodą i tworzą się na nich zacieki. Jeśli przydarzy się nam taka przygoda, to można spróbować przetrzeć całą powierzchnię ścierką zamoczoną w roztworze wody z octem lub mlekiem. Do ciepłej wody wlewamy kilka kropel octu lub mleka, moczymy ściereczkę, mocno wykręcamy i przecieramy powierzchnię z plamą. Dwie ważne uwagi. Pierwsza: jeśli zobaczymy, że powierzchnia skóry mocno się przesuszyła po tym zabiegu, można wetrzeć w skórę bardzo cienką warstwę kremu. Druga: należy zwrócić uwagę, czy aby ściereczka nie farbuje. Jest to szczególnie ważne przy czyszczeniu jasnej skóry.

I niech mi ktoś powie, że dbanie o dom to banał i łatwizna… O nie! Jest tam laboratorium i chemia, i fizyka, i duża dawka śmiałości.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – warzywo strączkowe
2 G – zgłoszenie udziału
3 D – choroba oczu
4 A – ruch powietrza
4 G – drzewo z łęgów
5 C – służy do spania
6 A – grecka litera
6 E – patetyczny utwór
6 I – przebój muzyczny
7 C – ułamek sekundy
8 A – Mark, pisarz
8 G – wśród przypraw
9 D – chińska śliwka
10 A – kromka chleba
10 G – ma dwie strony

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1	■		■		■	■	■		■		■
2			5			■					
3	■		■			6			■		■
4						■					
5		■					4			■	
6				■	2			■			
7		■								■	
8						■			3		
9	■		■						■		■
10				1		■					
11	■		■		■	■	■		■		■

PIONOWO

A 4 – wolna posada
B 1 – bawół indyjski
B 8 – porcja do martena
C 4 – marka lodówki
D 1 – wystawne przyjęcie
D 7 – święta z Whitby
E 2 – oddział w hucie
F 5 – film Trzaskalskiego
G 2 – brak moralności
H 1 – rozpiętość głosu
H 7 – zamożny chłop
I 4 – mięso na kotlety
J 1 – uciążliwy chwast
J 8 – uchwyt ślusarski
K 4 – odtwórca roli

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 17 października na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



Od lewej: Alicja Wrona-Kutrzepa, Anna Gryc, Justyna Święty-Ersetic i Natalia Bukowiecka, po biegu finałowym 4×400 m

fot. PAP/Adam Warżawa

Lekki zakręt

Mariusz Jankowski

Można być najlepszym kierowcą i nie wyrobić się na najprostszym zakręcie. Trzeba naprawdę uważać. Zakręty mają bowiem to do siebie, że zdarzają się wszystkim, chociaż z różnym natężeniem.

Kiedy już opadł kurz po mistrzostwach świata w Tokio, warto spojrzeć z dystansem na lekkoatletyczne wydarzenia, które spotkały reprezentantów Polski. W top 5 tych zawodów, indywidualnie, znalazły się same panie: Natalia Bukowiecka, Pia Skrzyszowska, Katarzyna Zdziebło oraz wicemistrzyni świata w skoku wzwyż Maria Żodzik. Dodać do tego trzeba bardzo dobre występy sztafet: 4 × 400 metrów w mikście oraz 4 × 400 metrów kobiet. To nasze największe osiągnięcia, a wśród nich jeden jedyny medal. Srebro Marii Żodzik wielu kibicom osłodziło tę imprezę. Wielu innych fanów pozostało jednak z niedosytem. I trudno im się dziwić, gdyż nasi lekkoatleci w poprzednich latach regularnie nas rozpieszczali. Z wielkich imprez potrafili przywieźć pół worka medali. Teraz to się zmieniło.

Trzeba tylko pamiętać o jednym: nie jest to sytuacja, której nikt się nie spodziewał. Przed mistrzostwami nie brakowało bowiem głosów studzących nastroje. Lekkoatletyczny świat nieustannie się rozwija, dlatego w Polsce musimy dbać o zaplecze. Musimy inwestować w młodzież, kadrę trenerską oraz wykorzystywać doświadczenie wielkich mistrzów. Bo nasza lekkoatletyka znalazła się na zakręcie. Nie jest jeszcze bardzo ostry i trudny. Można powiedzieć, że to wręcz lekki zakręt, z którego dość łatwo powinno się wyjść. Potrzeba jednak do tego cierpliwości i ciężkiej pracy. Nawet nie ciężkiej, lecz bardzo ciężkiej pracy.

Lekkoatletyczny świat nieustannie się rozwija, dlatego w Polsce musimy inwestować w młodzież i kadrę trenerską.



Maria Żodzik podczas finałowego konkursu skoku wzwyż

fot. PAP/Adam Warżawa

Doskonale wiedzą o tym nasi młociarze. I głośno o tym mówią. Zarówno Anita Włodarczyk, jak i Paweł Fajdek. Ta konkurencja przez lata przynosiła nam miejsca na podium. Była polską specjalnością. Tylko szybko zaczęto sugerować, że to przecież żaden problem wziąć kawałek żelastwa i rzucać nim daleko. Nic bardziej mylnego. Rzut młotem to niezwykle wymagająca, trudna, techniczna konkurencja. Tu nie wystarczy być silnym. Trzeba naprawdę się wysilić, poświęcić wiele, by zapukać do światowej czołówki. Nam się to długo udawało, a teraz, gdy mistrzowie mają swoje lata (na dodatek Wojciech Nowicki leczy kontuzję), o medale jest coraz trudniej.

Ciężka praca to jedno. Jest oczywiście niezbędna. Druga sprawa to pomysły na rozwój i cierpliwość. W każdej dziedzinie życia następcy wielkich mistrzów muszą dojrzeć i dorosnąć. Polska reprezentacja lekkoatletyczna wciąż jest silna, ma wielu dobrych zawodników. Młodzież do królowej sportu się garnie, finansowe zabezpieczenie całego systemu szkolenia jest. Dlatego efekty będą przychodziły. Jestem o to spokojny. Z lekkiego zakrętu wyjdziemy cali i zdrowi. Musimy też jednak wyjść z niego silniejsi niż do tej pory, bo świat nie będzie czekał.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. Freepik

Pielgrzymi nadziei

Bądźcie gotowi do obrony

Konferencja o przyszłości apologetyki
w świetle tradycji i współczesnych wyzwań

UKSW | Dewajtis 5
18 października 2025



Apologia, apologetyka, teologia – w kręgu historii
Artemiuk | Wąsek | Kałuża

Fundamenty i mistrzowie apologetyki
Misiarczyk | Bylica | Zembrzuski

Czy mamy już wszystkie argumenty?
Wojtysiak | Persidok

Apologetyka dzisiaj – kluczowe tematy i adresaci
Bała | Broniek | Jóźwik

Apologetyka w praktyce
Kłonowski | Madej | Szemplińscy

Przyszłość apologetyki – wyzwania i perspektywy
Bielecki | Lekka-Kowalik | Wielomski

SZCZEGÓŁY I REJESTRACJA: PIELGRZYMI.PRODOTEO.PL

ORGANIZATORZY:

Fundacja Prodoteo

ZAKŁAD DIALOGU RELIGIJNEGO
WYDZIAŁ TEOLOGICZNY
UKSW

PATRONI MEDIALNI:

Gość Niedzielny

w drodze miesięcznik

misyjne.pl

Radio 106,2 Warszawa

idziemy tygodnik

SPOTKANIE AUTORSKIE Z KS. BOGUSIEM KOWALSKIM

Podczas XXX Targów Wydawców Katolickich

Zapraszają Wydawnictwo Promic
oraz Wydawnictwo Esprit

- 11 października
- godzina 13.00
- prowadzący spotkanie:
  Michał Łopaciński
- namiot, Arkady Kubickiego
  przy Zamku Królewskim
- wstęp bezpłatny





PROMIC

esprit